

Ericsson 100 lat w Polsce

Ericsson 100 lat w Polsce

ERICSSON 

Sto lat temu firma Ericsson związała się z Warszawą na dobre i na złe, przynosząc rewolucję technologiczną. Ericsson nie tylko zmienił pejzaż miasta dotąd odrutowanego przewodami telefonicznymi, ale też wprowadził nowe standardy zatrudnienia kobiet. Przyczynił się do ich emancypacji. W czasie drugiej Wojny Światowej szwedzcy pracownicy Ericssona pomagali Polakom w walce z okupantem, a w 1944 roku walka o gmach polsko-szwedzkiej centrali na Zielnej stała się ważnym elementem etosu Powstania Warszawskiego. Także dziś znak Ericssona symbolizuje najnowocześniejsze technologie. Ale nie tylko. Ericsson to również dbałość o kulturę, tradycję i pamięć o historii. To właśnie o niej jest niniejsza książka. Pokazuje jak silne były związki Ericssona ze stolicą Polski, Polską i Polakami.

Zdjęcia z archiwów prywatnych i zbiorów szwedzkich są publikowane po raz pierwszy

1904-1918

Początki firmy Ericsson w Polsce

To ujęcie ulicy Zielnej jest unikatowe. Pseudośredniowieczna, szwedzka wieża prawie nigdy nie była fotografowana od północy. Tu widzimy ją jak wyrasta ponad gęsto stłoczone kamienice u zbiegu Zielnej i Próżnej.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



Warszawa na przełomie wieków

Miasto na pograniczu Wschodu i Zachodu, pełne kontrastów, sprzeczności. Nowoczesne i zacofane zarazem. Taka była Warszawa przełomu XIX i XX wieku.

Z zapyziałej dziury, jaką stała się po upadku powstań narodowych w 1830 i 1863 roku u schyłku stulecia na powrót stawała się metropolią, jedną z największych w Europie, liczącą w 1913 roku niemal 900 tysięcy mieszkańców.

Rozwinięta sieć telefoniczna, z centralami telefonicznymi Ericssona i „szwedzkimi” kablami prowadzonymi pod ziemią była jednym z atrybutów warszawskiej nowoczesności.

Przez kilkadziesiąt lat aż do sierpnia 1915 roku Warszawą rządili rosyjscy zaborcy. Jeszcze w 1875 warszawskie ulice tonęły w błocie. Nie lepiej przedstawiał się sposób zarządzania gospodarką miejską. W epoce rosyjskich represji popowstaniowych działania magistratu ograniczone były do administrowania urządzeniami komunalnymi oraz kontroli handlu i przemysłu w celach podatkowych.

Sytuacja radykalnie zmieniła się, gdy w 1875 roku prezydentem Warszawy został przywieziony w „teczce” rosyjski generał Sokrates Starynkiewicz. Szybko zyskał zaufanie warszawiaków, narażając się przy tym na nienawiść ze strony skorumpowanego, rosyjskiego aparatu urzędniczego. To, że udało mu się wydobyć Warszawę z zapaści graniczyło z cudem.

Starynkiewicz, popierany przez ówczesnego, najważniejszego przedstawiciela władz rosyjskich w Warszawie generał-gubernatora Pawła Demetriusa von Kotzebuego, rozpoczął urzędowanie od uzdrawiania gospodarki miejskiej. Były to działania skuteczne. Za jego kadencji dochody miasta wzrosły ponad dwukrotnie i to bez zwiększania obciążenia podatkowego. Szczęśliwie z objęciem przez niego stanowiska nastąpiła poprawa koniunktury gospodarczej. W roku 1871 w Warszawie zbudowano ogółem 92 nowe domy zaś w roku 1875 już 785 budynków murowanych i 51 drewnianych.

Tak wzmożony ruch budowlany utrzymał się do końca lat 70, by znowu ożywić się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XIX w. Jednak tym, co radykalnie odmieniło Warszawę były wielkie inwestycje.

To dzięki nim Warszawa u progu XX w. stała się metropolią nie tylko konkurującą z Moskwą i Petersburgiem, ale też Wiedniem czy Budapesztem. Wystarczy wymienić: rozbudowa sieci tramwajów konnych, budowa sieci gazowej, częściowe uregulowanie brzegów Wisły, wybrukowanie wielu ulic, przyłączenie części przedmieść do miasta, budowa jednego



Tak wyglądał Plac Zamkowy w Warszawie ok. 1900-10 r. w chwili, gdy na Zielnej powstawał szwedzki drapacz chmur. Z prawej widać przebudowany przez rosyjskich zaborców dawny Zamek Królewski – symbol polskiej państwowości. Za symbole nowoczesności mógł za to uchodzić tramwaj elektryczny wyjeżdżający z wiaduktu Pancera. Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

z najnowocześniejszych w świecie systemów wodno-kanalizacyjnych, wreszcie opłeczenie Warszawy siecią telefonów najpierw Bella, a potem szwedzkiego Towarzystwa Cedergren bazującego na najbardziej zaawansowanych w ówczesnym świecie technologiach Ericssona.

Zmian zapoczątkowanych u schyłku XIX wieku nie dało się już powstrzymać. Miasto z każdym rokiem się unowocześniało. Ulice brukowano kostką drewnianą i coraz częściej kamienną, choć zdarzały się nawet w śródmieściu charakterystyczne dla miast rosyjskich chodniki z drewnianych desek. Niektóre jezdnie zalewano asfaltem. Po 1900 r. była to bezsprzecznie metropolia. Na jej pozycję ogromny wpływ miało m.in. zniesienie granicy celnej między rządzoną przez zaborców Królestwem Polskim a Rosją. Warszawa usytuowana na granicy wschodu i zachodu stała się wówczas wielkim centrum finansowym i przemysłowym. Przepływał przez nią nieprzebrany strumień pieniędzy i towarów. Płynęły inwestycje z całej Europy. Tu kończyły się szerokie rosyjskie tory kolejowe i zaczynały wąskie, europejskie.

Do miasta napływali nie tylko nowi mieszkańcy i pieniądze, ale też niemal natychmiast docierały nowinki techniczne.

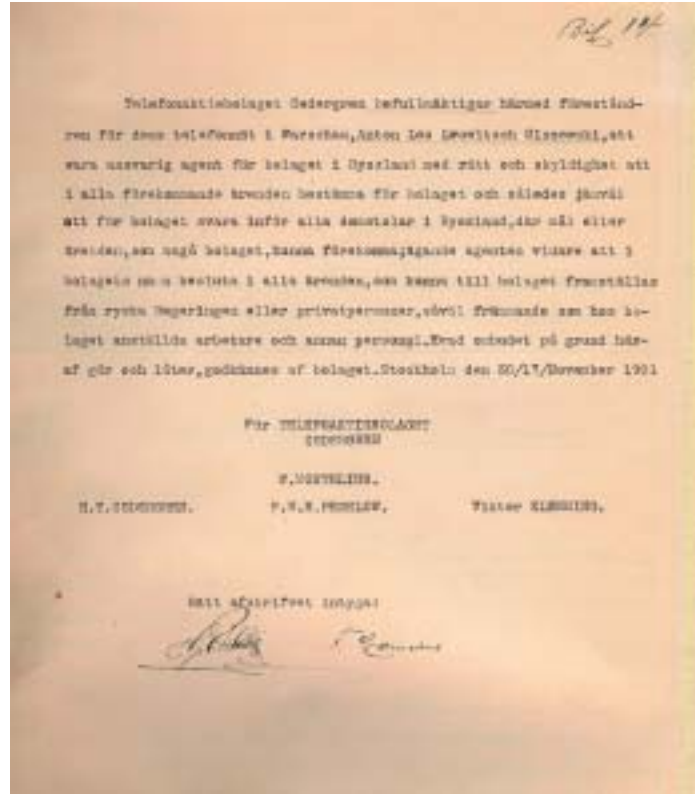
„Przybiera powoli <gród syreni> wygląd przyszłości (...). Nowemu miastu nadały dwa rysy znamienne kanalizacja i tramwaje elektryczne. (...). Zaczęły ryzstoki staromiejskie poznikały; eleganckie tramwaje elektryczne śmigają po wąziutkich, krętych uliczkach staromiejskich. A jak latem rozłożysta lipa rojem pszczół, tak brzęczy miasto całe i śpiewa, czynną dniem i nocą imponującą siecią telefonów. (...). Rozmnożyły się okrutnie kinematografy — i zieją od zmierzchu do prawie północy potokami światła elektrycznego, nadając niektórym ulicom i placom wygląd całkiem nowy (...). poszły pod względem oświetlenia w zawody z kinematografami — bary. Tych też namnożyło się mnóstwo. (...) .Po kawiarniach zasobnych w czysto restauracyjne zakąski i potrawy, przygrywa wieczorami muzyka. Za to też cena filiżanki kawy z dziesięciu groszy ojców naszych podskoczyła do dziesięciu kopiejek, a miejscami do piętnastu. (...). Wystawy sklepowe coraz okazalsze i bardziej pomysłowe, z szybami lustrzanymi, dochodzącymi tu i ówdzie do wcale, a wcale już okazałych rozmiarów. (...) .Obsadzanie ulic po obu stronach drzewami przybrało okazałe rozmiary i wdzięczny wygląd nadaje miastu. Dorożki jednokonne są jedynym wołającym o gruntowną reformę skandalem publicznym. Dorożki-automobile nie zyskują na wziętości. Za drogie. (...) Dorzucimy rys jeszcze jeden. Coraz mniejszą gra rolę w Warszawie arystokracja. Coraz mniej jej przebywa stale. Tonu życia warszawskiemu

1876 W Sztokholmie powstaje firma L.M. Ericsson & Co.

1883 Firma SAT Henrika Tore Cedergrena tworzy spółkę Telefon AB Cedergren.

1901 Cedergren otrzymuje koncesję na budowę sieci telefonicznej w Warszawie i rozpoczyna rozmowy z L.M. Ericsson.





nie nadają dziś w ogóle żadne sfery” — pisała prasa w 1910 r. Telefonia warszawska wykorzystywała w tym czasie najbardziej zaawansowaną technologię Ericssona. W 1913 r. Warszawa należała do najlepiej strefonizowanych metropolii europejskich. Jak czytamy w *Historii Elektryki Polskiej*. Największą gęstość aparatów telefonicznych na 100 mieszkańców miał wówczas Sztokholm: 24,1. W Kopenhadze było ich już tylko 8,9, Christiani — 8,4, w Zurichu 6,7, Berlinie 6,6, a w Warszawie 3,7. Mniejszą gęstość telefonów miał Londyn, bo 3,5, Paryż 3,3, Budapeszt 3,2 a także Moskwa 3,1. W tyle pozostawała stolica imperium rosyjskiego Petersburg z 2,8 telefonu na 100 osób.

po lewej: Dokument Towarzystwa H.T. Cedergren określający wysokość stawek za abonament. Warszawa, 1 października 1901 roku.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm

po prawej: Pełnomocnictwo udzielone L. Olszewskiemu przez H.T. Cedergren z podpisami członków zarządu towarzystwa. Dzięki niemu został przedstawicielem firmy na Rosję z siedzibą w Warszawie. Listopad 1901 rok.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

1904

Uruchomiona zostaje pierwsza warszawska centrala telefoniczna przy ul. Zielnej 37. Wkrótce zostaje rozbudowana o przyległy budynek: Zielną 39.

1918

Po zakończeniu I wojny światowej spółka Cedergren odzyskuje kontrolę nad warszawską siecią telefoniczną. Firmy SAT i LM Ericsson łączą się; powstaje Almann Telefon AB LM Ericsson i przejmuje prawa do spółki Telefon AB Cedergren. Odtąd spółka „Cedergren” utożsamiana jest z firmą Ericsson.



Odrutowany pejzaż miasta

To zdjęcie powstało w 1901 roku. Ponad morzem dachów, w głębi widnieje ozdobna budowla z wieżyczkami i hełmami. Mężczyźni w melonikach i kapeluszach wspięli się na ażurową konstrukcję wzniesioną ponad dachem jednego z domów. Właśnie trwają prace przy montażu napowietrznej sieci telefonicznej. Konstrukcja opięta jest pajęczyną rusztowań, a na słupach widać setki zamontowanych już, ceramicznych izolatorów. Fotografia jest unikatowa, pochodzi z albumu towarzystwa Cedergren (potem przejętego przez firmę Ericsson) z przechowywanego w sztokholmskim archiwum Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

Jest starsze o kilka lat od działalności szwedzkiego towarzystwa Cedergren w stolicy Polski Warszawie i dokumentuje powstanie drugiej już w mieście centrali telefonicznej. Konstrukcja montowana jest na dachu kamienicy przy ul. Próżnej 10. Tu na trzecim piętrze ulokowała się centrala telefoniczna amerykańsko-belgijskiego towarzystwa The International Bell Telephone Co. przeniesiona z Leszna, a prowadzona przez dyrektora inż. Antoniego Olszewskiego, który później zostanie dyrektorem centrali telefonicznej firmy Ericsson. Bell był pierwszym operatorem sieci telefonicznej w Warszawie. Z budowanych właśnie masztów z izolatorami już niebawem rozejdą się dziesiątki najpierw stalowych, a potem brązowych kabli telefonicznych. Będą oplatać Warszawę przełomu XIX i XX wieku istną pajęczyną biegnącą ponad dachami domów i ulicami. Warto też wspomnieć, że miedziane przewody nie były zabezpieczone, a zarówno centrala jak i aparaty telefoniczne Bella zasilane były z baterii. W 1886 r. w mieście działało 600 aparatów telefonicznych. „Sieć telefoniczna, obejmująca całą Warszawę i Pragę, liczy obecnie około 800 abonentów” — podawał przewodnik warszawski z 1893 r. Około 1900 r. abonentów było już dwa tysiące dwadzieścia dwa.

Władze rosyjskie udzieliły Bellowi koncesji w 1881 r. Pierwszymi miastami Imperium Rosyjskiego, w których Bell miał budować sieć telefoniczną (wykorzystującą m.in. technologie szwedzkiej formy Ericsson) były Petersburg, Ryga i Moskwa. Niebawem dołączyła do nich Warszawa. Koncesja opiewała na 20 lat do 1901 r. Po jej upływie sieć miała bezpłatnie przejść na własność państwa rosyjskiego. Jej zasięg obejmował prawdopodobnie miasto w jego ówczesnych granicach. „Potwierdzeniem tego były stojące do 1928 r. na niektórych wylotowych ulicach Warszawy, takich jak Puławska, Wolska – słupy kablowe o konstrukcji stalowej, do których były doprowadzone kable ziemne



Montaż sieci telefonicznej Bella. Z prawej widać kamienice ciągnące się wzdłuż ul. Próżnej. W głębi, ponad starymi dachami kamienic widnieje efektowna budowla — to kamienica najsłynniejszego warszawskiego domu mody Bogusława Hersego wzniesiona w 1896 r. Nieco bliżej z lewej fragment kopuły ponad narożnikiem kamienicy u zbiegu Próżnej i Zielnej. Warszawa 1901 rok.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



opancerzone, a z nich do abonentów prowadzona była sieć napowietrzna. Słupy te uległy likwidacji po 1928 r. w związku z prowadzoną przebudową sieci do nowobudowanych centrali automatycznych Ericssona.” — czytamy w maszynopisie *Historii rozwoju telefonii miejscowej w Polsce*.

Pierwsza stacja telefoniczna Bella, uruchomiona w 1881 r. mieściła się na Lesznie. Potem przeniesiona została na ostatnie piętro kamienicy przy ul. Próżnej 10, usytuowanej bliżej nowego centrum miasta zlokalizowanego w pobliżu dworca Kolei Warszawsko–Wiedeńskiej w Alejach Jerozolimskich przy Marszałkowskiej.

Centrala telefoniczna wykorzystywała system miejscowej baterii, tak jak zresztą wszystkie ówczesne centrale telefoniczne na świecie.

Józef Galewski wspominał w książce „Warszawa zapamiętana“: „to były wielkie, wiszące aparaty. Długo nakręcało się je rączką, a ogromną tubę należało dobrze dopasować do ucha i czekać, aż odezwie się stacja.

Ta ceremonia trwała kilka dobrych minut.” Kiedy „telefony“ przeniosły się na Próżną 10 były już ulepszone, a liczba abonentów zwiększała się w miarę udoskonalenia wynalazku. Niektórzy wprost pojąć nie mogli, cóż to za siła nadprzyrodzona działa, żeby przez zwyczajny drut przechodził ludzki głos.

Wtedy zresztą każdy, zwłaszcza techniczny wynalazek wywoływał wielką sensację. Nie dowierzano! Niektórzy mówili, tak jakby to było średniowiecze, że to jakaś nieczysta siła w tym siedzi. „Baby dewotki odżegnywały się nawet od patrzenia na takie rzeczy, nie mówiąc już o korzystaniu z nich.” Z kolei pani Jadwiga Waydel-Dmochowska wspominała, że wiele osób

zasugerowanych odległością dzielącą od rozmówcy krzyczało do aparatu.

Pierwsze aparaty telefoniczne instalowane w Warszawie sprowadzano z Ameryki. Potem pojawiły się nowe i znacznie już nowocześniejsze modele produkowane w Szwecji przez firmę Ericsson.

Telefoniczne linie napowietrzne na dachu w okolicach miejsca budowy nowej centrali przy ul. Zielnej. Z prawej na horyzoncie widać cerkiew ostatecznie rozebraną w 1926 roku — obecnie Plac Piłsudskiego. Warszawa, 1901 rok.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



na górze: Pracownik telefonów na dachu przy jednej z telefonicznych gałęzi. Warszawa, 1901 rok.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

na dole: Demontaż słupów telefonicznych linii napowietrznych Bella na dachach budynków w okolicach ul. Zielnej w Warszawie. Warszawa, 1901 rok.

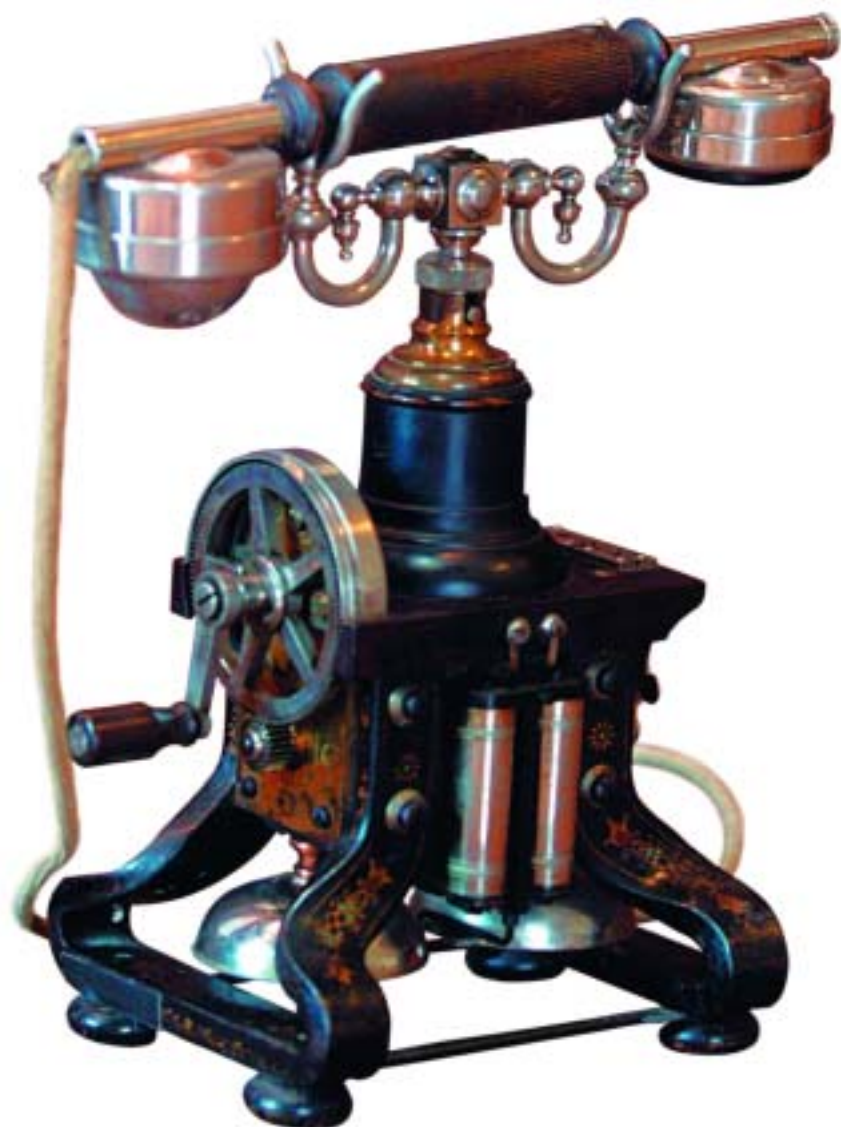
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



Cedergren i Ericsson – światowe początki

W 1876 roku, w którym Lars Magnus Ericsson założył wraz z kolegą swoją firmę L.M. Ericsson & Co. w małej szopie w Sztokholmie, Bell złożył wniosek patentowy chcąc jak najszybciej wprowadzić na rynek swój rewolucyjny produkt jakim był telefon. Udało mu się to już rok później. Telefony Bella sprzedawano parami, bo były głównie wykorzystywane jak współczesne intercomy: domownicy mogli np. zadzwonić z biura sąsiadującego z nim warsztatu w obrębie jednej posesji. Były kosztowne i nieporęczne. Ericsson najpierw reperował bellowskie telefony, ale korzystając z tego, że Bell nie zgłosił patentu w Szwecji już w 1878 roku zaczął sprzedawać własne. Po 22 latach jego firma stała się głównym dostawcą sprzętu telefonicznego na całym świecie.

O ile Lars Magnus Ericsson był gruntownie wyszkolonym pomysłodawcą zaczynającym od zera i z natury bardziej konstruktorem niż biznesmenem, to Henrik Tore Cedergren był dyplomowanym inżynierem, synem dobrze prosperującego jubilera. W 1883 roku założył SAT, czyli Stockholms Allmanna Telefonaktiebolag. Tak samo jak Ericsson rozumiał, że rozwój Bella jest hamowany przez patenty, wysokie ceny oraz ograniczone pole użytkowania jego telefonów. Spółka SAT, czyli Stockholms Allmanna Telefonaktiebolag, należąca do Henrika Tore Cedergrena, partnera Larsa Magnusa Ericssona korzystając z doświadczeń i wyrobionej marki Ericssona na rynku telefonicznym zaczęła sprzedawać centrale telefoniczne bazujące na sprzęcie oferowanym przez jego firmę. Oczywiście centrale były tańsze niż te



oferowane przez Bella. Obaj panowie uzupełniali się nawzajem: Lars Magnus Ericsson był lepszym konstruktorem i specjalistą od spraw technicznych, natomiast Henrik Tore Cedergrén potrafił pokierować ekspansją na nowe rynki, gdzie przyjmował rolę operatora. Budował sieci połączeń możliwych dzięki zastosowaniu urządzeń L.M. Ericssona. Ten tandem stał się wiodący i konkurencyjny na nowo powstającym rynku telefonów.

Koncesja za podziemną rewolucję

Warszawska koncesja Bella wygasła po 20 latach w 1901 roku. Obsługiwała w tym czasie 2022 abonentów. Telefony Bella nie były efektywne. Linie zapychały się, a rozbudowa sieci telefonicznej nie była łatwa. Kable szpeciły przestrzeń miejską. Nic dziwnego, że władze miasta jeszcze przed wygaśnięciem koncesji Bella zaczęły rozglądać się za nowym operatorem. Oczekiwały nowoczesnej technologii. Taką zapewniała szwedzka spółka SAT — czyli Stockholms Allmänna Telefonaktiebolag, należąca do panów Larsa Magnusa Ericssona i Henrika Tore Cedergrena i z powodzeniem telefonizująca stolicę Szwecji.

Tym razem przetarg na warszawskie telefony został wygrany właśnie przez nich. Nowy koncesjonariusz przyjął w 1901 r. formalną nazwę Rosyjsko-Szwedzkie Towarzystwo H.T. Cedergren. W tym samym czasie Szwedzi otrzymali koncesję na sieć telefoniczną w Moskwie, a L.M. Ericsson dostał zezwolenie władz rosyjskich na budowę fabryki telefonów w Petersburgu. Henrik Tore Cedergren i Lars Magnus Ericsson blisko ze sobą współpracowali. Wzajemnie się też uzupełniali. Cedergren rozpoczął ekspansję spółki na nowe rynki, gdzie przyjmował rolę operatora, oraz budował sieci połączeń wykorzystujących urządzenia opracowane i produkowane przez Ericssona. Dzięki jego talentowi organizacyjnemu spółka podbiła rynek rosyjski i tym samym znalazła się m.in. w Warszawie. Ale ekspansję Cedergrena i Ericssona wyróżniała jeszcze jedna cecha. Zawierane przez nich umowy nie były obliczone na spekulację i szybki zysk. Miały charakter długoplanowy, a w ślad za nowoczesnymi technologiami szły nowe metody pracy. Przeszczepiały do miast, w których lokowała się firma etos pracy i postęp cywilizacyjny.

Firma Cedergrena i Ericssona (H.T. Cedergren) przystąpiła do wybudowania całkowicie nowej sieci, wykorzystującej najnowocześniejsze rozwiązania techniczne opracowane w całości przez Ericssona. Niemal równo sto lat temu, w 1904 r. w nowym gmachu centrali przy ul. Zielnej 37, znalazła się supernowoczesna jak na tamte czasy centrala telefoniczna systemu centralnej baterii (CB) firmy L.M. Ericsson z polem wielokrotnym o łączeniu dwustopniowym. „Nieme” telefonistki na stanowisku rozdzielczym łączyły abonentów z wolnymi telefonistkami łączeniowymi. Te przyjmowały zamówienie, a potem z pomocą kabla przełączanego w odpowiedni wtyk łączyły z podanym numerem. Ericsson wyposażając centralę w nowatorskie wtyczki sznurowe o „zminiaturyzowanej” jak na tamte czasy średnicy (wynoszącej 3,5 milimetra) osiągnął nie spotykaną dotąd pojemność.



Uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę nowej centrali telefonicznej przy ul. Zielnej 37 (wtedy 35) w Warszawie w obecności przedstawicieli władz rosyjskich. Warszawa, 1903 rok.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



Rewolucja nastąpiła też po drugiej stronie sieci telefonicznej — w domach. „Zainstalowano tu nowoczesne aparaty bez korbki i własnego źródła zasilania. Po podniesieniu słuchawki zapalała się odpowiednia lampka sygnalizacyjna i zgłaszała telefonistka” — pisał Józef Piłatowicz w *Dziejach elektryfikacji Warszawy*. Przejęcie sieci warszawskiej Bella przez szwedzkie towarzystwo Cedergrena nastąpiło oficjalnie 15 listopada 1900 r. Inż. Zygmunt Sosnowski w rękopiśmiennej *Historii Rozwoju Telefonii* pisze, że nowy koncesjonariusz zobowiązał się do modernizacji i przebudowy sieci telefonicznej w ciągu trzech lat. W radzie nadzorczej znaleźli się Szwedzi: Wilhelm Montelius, Victor Klemming i Henrik Tore Cedergren, a do bezpośredniego kierowania warszawską firmą powołano zarówno Szwedów jak i Polaków. Byli to dyrektor inż. Torsten Daniel Vingquist (Szwed ożeniony z Polką i bardzo spolonizowany), jego zastępca inż. Aleksander Olendzki, który do 1905 r. pracował w telefonach moskiewskich, specjalista od zagadnień centralnych inż. Gottlieb Magnus Piltz, specjaliści od zagadnień liniowych inż. Karl Kullberg i C.F. Petterson oraz kierowniczka telefonistek Helena Rościszewska. Towarzystwo H.T. Cedergren – pisze Sosnowski – zawarło umowę z macierzystym szwedzkim <Allmång> Telephonaktienbolaget H.T. na podstawie której wszystkie projekty rozbudowy sieci telefonicznej



na górze: Układanie kabli podziemnych w Ogrodzie Saskim. Warszawa, styczeń 1902 rok.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

na dole: Okoliczni mieszkańcy Nalewek obserwują kopanie studzienki telefonicznej pod budowę systemu kabli podziemnych. Warszawa, 1902 rok.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

w Warszawie miały być opracowywane w Sztokholmie.

Sieć telefonów Bella na szczęście nie była zbyt rozwinięta. Warszawskich ulic nie oszpeciły miliony kilometrów przewodów, tak, jak to stało się na przełomie XIX i XX w. z większością miast amerykańskich. W odpowiednim czasie, dzięki nowatorskim technologiom Ericssona przewody telefoniczne zostały przeprowadzone pod ziemią. Na fotografiach z Warszawy końca XIX stulecia widzimy jedynie pojedyncze słupy stojące na niektórych ulicach. W tym czasie w centrum miasta przewody biegły głównie nad dachami domów. Nie było to trudne. Przed 1904 r. większość warszawskich kamienic miała wyrównaną wysokość trzech, czterech pięter. Dopiero później, między starszymi domami zaczęła strzelać w niebo potężne „niebotyki“. Prowadzenie napowietrznej sieci telefonicznej nad dachami warszawskich kamienic stanie się wówczas niemożliwe. Ale też będzie niepotrzebne, bo nowy koncesjonariusz warszawskich telefonów firma Cedergren zastosuje nowatorskie kable podziemne Ericssona.

Przejęcie koncesji przez Towarzystwo Cedergrena było niebywałym skokiem technicznym warszawskich telefonów. Napowietrzna sieć telefoniczna powoli zaczęła znikać, z czasem zupełnie ustępując z Warszawy. Cała sieć Cedergrena dostarczona przez firmę Ericsson została bowiem zaprojektowana w podziemnej kanalizacji kablowej magistralnej i rozdzielczej, biegnącej od centrali do abonentów. Dzięki temu rozwiązaniu, podobnie jak w przypadku kanalizacji czy tramwajów elektrycznych, Warszawa znalazła się na nowym poziomie rozwoju cywilizacyjnego. Miasto przestała szpecić pajęczyna niezaisolowanych drutów, przez długie jeszcze lata, tak charakterystyczna dla wielkich miast zachodniej półkuli.

Jak pisał Zygmunt Sosnowski w *Historii telefonii miejscowej w Warszawie* Cedergren przyjął dwuczłonowy układ sieci Ericssona, „przyczym jako szafki rozdzielnicze stosowane były łączyny 1000 i 2000 parowe. (...)

Sieć magistralna i rozdzielcza była budowana jako podziemna z kabli w izolacji powietrzno papierowej” prowadzonej w specjalnych prefabrykacjach, wymyślonych przez Szwedów. Prefabrykacje okrągłe w przekroju z całą masą otworów na kable wyparły mniej trwałe „rury” rosyjskie i stały się tak popularne, że stosowano je wszędzie gdzie działał Cedergren. Od Sztokholmu, Petersburga i Moskwy po stolicę Meksyku.

W roku 1901 sieć warszawska miała zasięg około 8 kilometrów w promieniu od centrali. W centrum kable dochodziły praktycznie do każdej kamienicy.

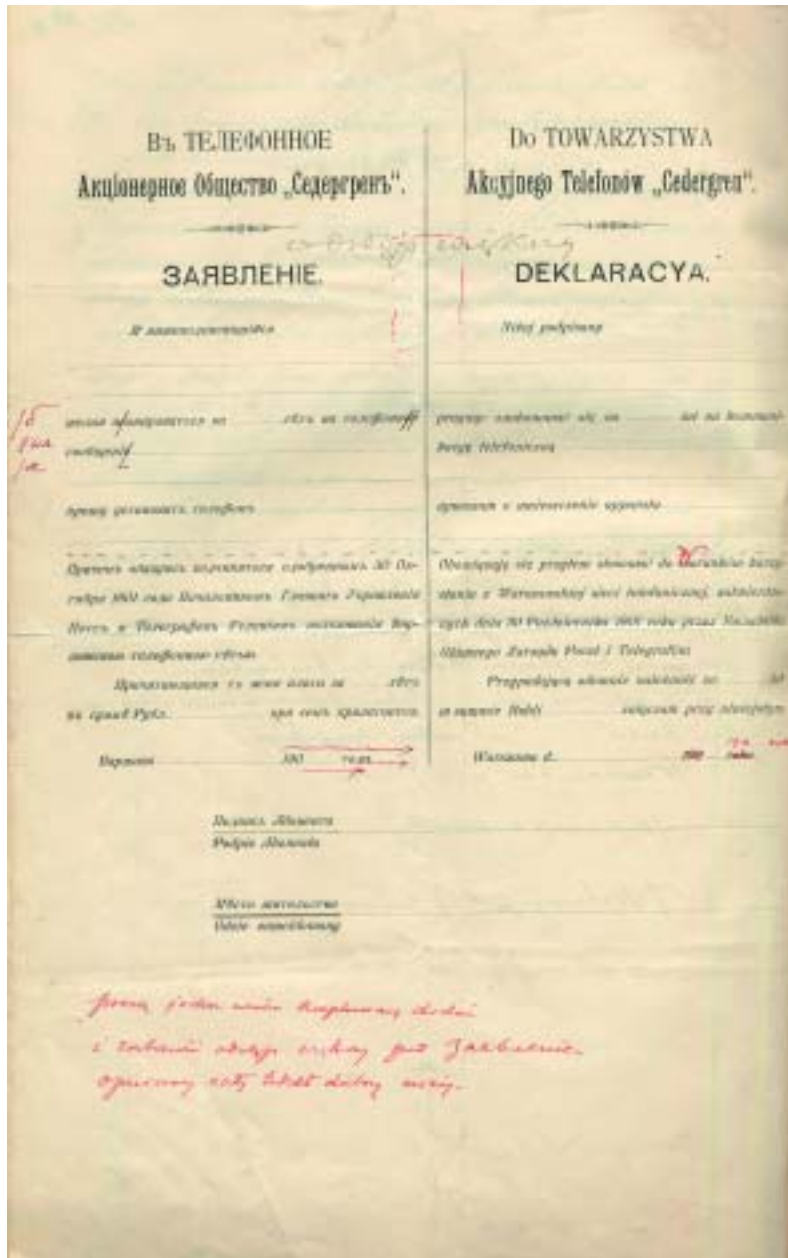
Aparaty i łącznice z czasem zaczęła do Warszawy dostarczać nowa fabryka Ericssona w Petersburgu.



Kable dostarczone wozem do Ogrodu Saskiego w trakcie budowy systemu podziemnych linii telefonicznych.
Warszawa, 1902 rok.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

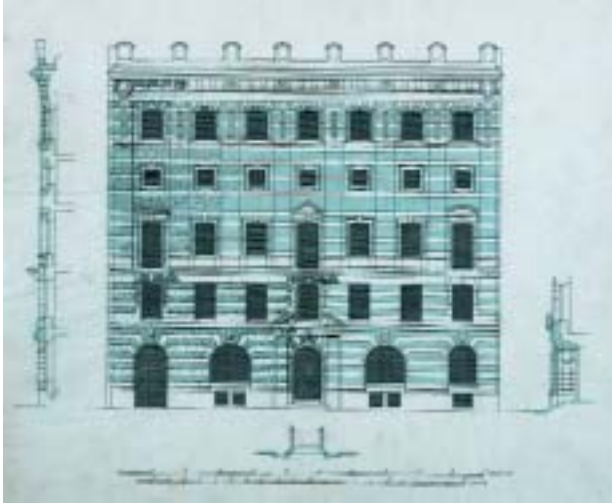


W 1906 r. dziennikarz *Świata* zachwycał się warszawskimi telefonami: „Towarzystwo szwedzkie bierze za swoje usługi cenę, wprawdzie wynoszącą jeszcze 69 rubli rocznie, ale będącą już znacznym obniżeniem dawnej taryfy. Co jednak najważniejsze: mechanizm telefoniczny [Ericssona] udoskonalilo tak wysoce, że połączenie klientów zwykle otrzymuje się w kilka sekund. Warszawiacy nie doceniają jednak tej doskonałości. Ale piszący te słowa miał sposobność niedawno korzystać z usług telefonów paryskich. O mówię wam: była to męka.”



po lewej: Wzór deklaracji po polsku i rosyjsku dla klientów Towarzystwa H.T. Cedergren. Warszawa, ok. 1901 roku.
 Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

po prawej: Uliczna szafka telefoniczna stojąca w okolicy budynku centrali przy Zielnej 37. Warszawa, lata 1901-1904.
 Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



Pierwsza centrala Ericssona przy ulicy Zielnej 37

Gdy w 1904 r. spod rusztowań odsłoniła się odnowiona fasada dawnej centrali Cedergrena przy Zielnej 37 (wtedy 35) zachwyty przechodniów wzbudziła solidnie zaprojektowana, eklektyczna fasada. Od cokołu po gzyms wyłożona została jasnym, szwedzkim wapieniem z Gotlandii. Dziś to wyjątkowo cenny zabytek. Zachowane na nim ślady po pociskach mówią o burzliwej historii gmachu, a pochodzący ze Szwecji kamień jest pamiątką po ponad stuletniej obecności Ericssona na Zielnej. Złóża, z którego pochodzi dawno przestano eksploatować.

Przyznanie w 1902 roku H.T. Cedergrenowi pozwolenia na przebudowę sieci telefonów Bella na system stacji centralnej zaowocowało decyzją o budowie nowej centrali wykorzystującej technologię Larsa M. Ericssona. Tym razem wybór padł na posesję przy Zielnej 37, położoną zaledwie kilkadziesiąt metrów od centrali na Próżnej. Miejsce nadawało się znakomicie.

Od ulicy posesję oddzielał płot, za którym znajdował się pusty plac otoczony z trzech stron oficynami. Budowę zaczęto prawdopodobnie w 1903, a ukończono jesienią 1904 roku. Uroczystego otwarcia centrali dokonano 16 listopada 1904 r.

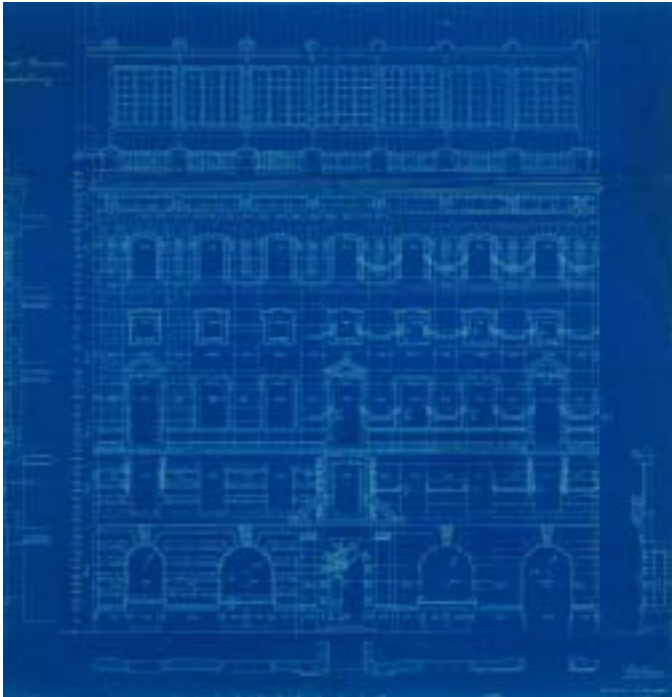
Projektantem był Izaak Gustaw Clason profesor politechniki sztokholmskiej, zaś na miejscu budowę realizował warszawski architekt Bronisław Brochwicz-Rogóyski znany z dużego poczucia humoru. On też musiał być autorem przynajmniej części projektów wykonawczych. Układ wnętrza i pokoi został wskazany przez samego inwestora: Henrika Tore Cedergrena.

W sztokholmskim muzeum architektury zachowała się spuścizna I.G. Clasona.



Ukończony budynek centrali telefonicznej przy ul. Zielnej 37. Zdjęcie pochodzi z pamiątkowego albumu, który dokumentował cały przebieg budowy. Nie wiadomo kto i po co domalował część fasady sąsiedniej kamienicy ołówkiem.

Warszawa, 1904 rok.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



Wśród jego projektów odnajdujemy rysunki warszawskiej siedziby Cedergrena. Na większości widnieje data 1902. Łatwo się przekonać, z jaką starannością projektowany tu był najmniejszy nawet szczegół dekoracji fasady. Od elementów kamieniarki po przekroje okien, detale drzwi i mechanizmy klamek w oknach. (Jak ustalił historyk sztuki prof. Adam Miłobędzki, który jako pierwszy dotarł do przechowywanych w Sztokholmie projektów, przy ich sporządzaniu pracowali w charakterze rysowników Victor Bodin w 1901 r. i Carl Lindholm w roku 1902).

Sam kostium architektoniczny budynku był przedmiotem dyskusji. Przetrwiał wczesny projekt fasady ubrany w kostium gotycko renesansowego pałacu weneckiego. Ma on niemal identycznie zaprojektowaną ostatnią kondygnację i podobnie rozplanowany układ okien. Ciekawe, że nie jest dziełem Clasona, lecz Larsa I. Wahlmana, należącego do młodszej, awangardowej generacji architektów szwedzkich. Wahlman zaprojektował m.in. prywatną willę

po lewej: Zrealizowy projekt fasady gmachu Cedergrena przy Zielnej 37 z 1902 r. powstał na podstawie wcześniejszej koncepcji Larsa I. Wahlmana.

Ze zbiorów Muzeum Architektury w Sztokholmie.

po prawej: Niezrealizowany projekt fasady centrali telefonicznej w Warszawie autorstwa Larsa I. Wahlmana.

W tym projekcie architekt przewidywał nadanie budowli formy weneckiego pałacu z nowoczesną, przeszkloną ścianą ostatniej kondygnacji mieszczącej główną salę centrali. Sztokholm, 1901 rok.

Ze zbiorów Muzeum Architektury w Sztokholmie.



Izaak Gustaw Clason, szwedzki architekt, autor dwóch central telefonicznych w Warszawie na pikniku z przyjaciółmi (siedzi w środku w kapeluszu bez kartki zatkniętej za otokiem). Lata 1901-1904.
Ze zbiorów Muzeum Architektury w Sztokholmie.

Henrika Tore Cedergrena budowaną od ok. 1901 do 1907 r. Jak ustalił prof. Adam Miłobędzki, Clason przystępując do projektowania budynku wykorzystywał wcześniejsze podkłady Wahlmana szkicując czerwoną kredką na niebieskich odbitkach jego projektu. Pośród projektów Wahlmana na siedzibę szwedzkiej centrali telefonicznej przy Zielnej w Warszawie prof. Miłobędzki odnalazł też secesyjną wersję fasady „zapowiadającą już modernizm lat 1910-tych”. Ostatecznie elewacja uzyskała dość zachowawcze, eklektyczne formy inspirowane zarówno renesansem jak i barokiem. W pełni nowoczesnym rozwiązaniem była tu ostatnia, mocno cofnięta kondygnacja mieszcząca obszerną salę centrali telefonicznej. Dużo wyższa niż inne, w dodatku mocno przeszklona. To piętro miało stalowy szkielet konstrukcyjny o belkach opartych na ścianach szczytowych.

Autorem konstrukcji był prawdopodobnie Szwed — Erik Höchberg.

Kamienna fasada dziś jest mocno poznaczona śladami po kulach. W chwili, gdy odsłoniła się spod rusztowań Warszawiacy byli zachwyceni. Solidnie wykończona elewacja różniła się bowiem od elewacji wielu warszawskich kamienic budowanych w drugiej połowie XIX wieku, a wykańczanych w tynku. Gipsowe dekoracje nierzadko spadały przechodniom na głowy. Tu zaś wszystko wykonano porządnie i z kamienia. Tym samym elewacja bez reszty odpowiadała postulatowi ówczesnych architektów by wznosić budynki z trwałych materiałów.

„Pomimo swojej surowości elewacja wywiera niepoślednie wrażenie estetyczne. Spokojne linie zgodnie z naturą materiału do budowania użytego, ożywione umiejętnie a dzielnie przy tem modelowanymi maskaronami czynią zaszczyt tej harmonijnej, w stylu nowoczesnej kompozycji” – czytamy na łamach *Przeglądu Technicznego* z 1905 r. Elewacje w dużej mierze inspirowane były formami manieryzmu włoskiego. Cechują ją znaczne walory artystyczne, choć niektóre detale architektoniczne, odkute w szwedzkim wapieniu uderzają masowością. Na osi budowli umieszczono potężny kamienny portal zamknięty półkolistym naczółkiem, oraz tablicą z wyrytą w niej nazwą towarzystwa. W zwieńczeniach okien parteru i pod wydatnym gzymsem koronującym umieszczono pełne wyrazu, kamienne maski satyrów i rycerzy. Wyżej pięła się wspomniana już, cofnięta kondygnacja sali telefonistek. Wyrastające ponad sąsiednią zabudowę ściany szczytowe budynku, jako jedne z nielicznych w Warszawie otrzymały staranne opracowanie architektoniczne.

W odróżnieniu od historyzujących elewacji, wnętrza szwedzkiego budynku uzyskały nowoczesny wystrój w stylu art nouveau. Analogicznie postąpiono



na górze: Zdjęcie miejsca pod budowę nowej centrali telefonicznej przy Zielnej 37 – na płocie widoczny numer. Warszawa, 1901 rok.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

na dole: Inny widok działki przeznaczonej pod budowę nowej centrali telefonicznej przy Zielnej 37. Warszawa, 1901 rok.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

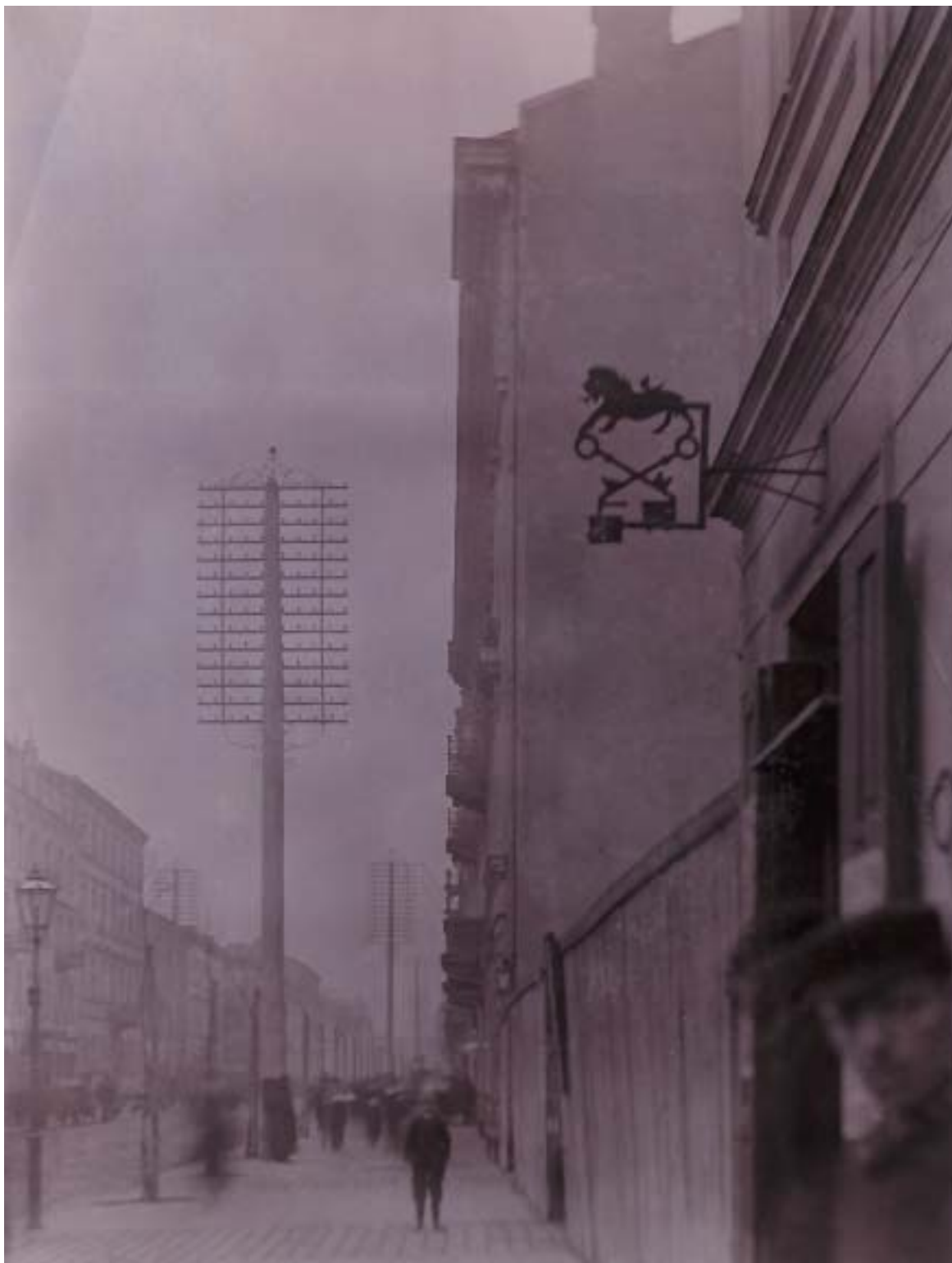


kilka lat wcześniej podczas budowy Hotelu Bristol. By nie odstraszać gości zbytnią ekstrawagancją, elewacjom hotelu nadano dostojny, neorenesansowy kostium. Tymczasem jego hipernowoczesne wnętrza były dziełem wybitnego przedstawiciela wiedeńskiej secesji Otto Wagnera juniora. Również w gmachu centrali Cedergrena secesyjny wystrój wnętrz był dziełem znakomitego, zagranicznego projektanta.

Jak łatwo przekonać się z fotografii odnalezionych w sztokholmskim archiwum Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History (oraz publikowanych na łamach *Przeglądu Technicznego* z 1905 r.) należały do najciekawszych kreacji stylu secesyjnego w Warszawie. Była to secesja z importu, bo autorem większości projektów mebli, a pewnie i całego wystroju wnętrz był szwedzki architekt Ragnar Östberg. Secesyjne były nie tylko meble, ale też sztukaterie i witraże wypełniające okna klatki schodowej. Wejźmy zatem do budynku, który w chwili otwarcia w 1904 roku musiał imponować nowoczesnością wyposażenia technicznego oraz designem, bez reszty odpowiadającym ówczesnym wymogom mody.

Na parterze witał wchodzących ośmioboczny hol usytuowany w centrum budynku.

Ze wszystkich stron otoczony był drzwiami wiodącymi do różnych pomieszczeń, a na wprost szerokie drzwi otwierały się na reprezentacyjną, marmurową klatkę schodową prowadzącą na pierwsze piętro. To wnętrze oglądamy na fotografii. Przed zamkniętymi drzwiami kryjącymi boczną klatkę schodową stoi czterech wyprężonych wojaków rosyjskich pilnujących budynku. Do wnętrza klatki schodowej wlewa się światło przez kolorowe szkło potężnego witrażu.



Widok w głąb ulicy Zielnej i na płot posesji (z prawej) przy Zielnej 37 (wtedy 35). Warszawa, lata 1901-1904.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



Z holu wchodziło się też do kasy, redakcji katalogów, biura abonentów. Reprezentacyjne pomieszczenia znalazły się na pierwszym piętrze. Tu ulokowane zostały biura zarządu z pokojem dyrektora Torstena Vingquista, wicedyrektora Aleksandra Olędzkiego, sekretarza, gabinetem inżyniera, salą rysunkową, salą posiedzeń zarządu. W tej ostatniej, poza konwencjonalnymi portretami cara Rosji Mikołaja I i króla Szwecji, wszystko było nowoczesne. Dębowe boazerie o secesyjnym rysunku zdobione wzorzystymi tkaninami. Metalowe lampy o pełnym niepokoju liniach. Do tego fotele i krzesła obite wytłaczaną skórą lub tapicerką we wzory art nouveau. Podobną stylistyką odznaczały się też inne pomieszczenia. Indywidualnym dziełem sztuki było tu każde krzesło, dywan o geometryzującym rysunku, każda szafa, półki, stoliki, dębowe obramienia drzwi tworzące integralną całość z boazeriami. „Meble sprowadzone ze Szwecji są bardzo piękne. Trzymane w rysunku o formach nowych, oryginalnych, z których tryska jakiś nastrój artystyczny, ujawniający wielką kulturę piękna” – pisał o dziele Ragnara Östberga *Przegląd Techniczny* z 1905 r. Telefonistki wchodziły do budynku oddzielnym wejściem przez bramę, gdzie zaprojektowano też dla nich wspomnianą już, boczną klatkę schodową.



na górze: Pierwszy etap budowy centrali telefonicznej przy ulicy Zielnej 37. Warszawa, lata 1901-1904.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

na dole: Budowa drugiego piętra centrali przy ulicy Zielnej 37. Warszawa, lata 1901-1904.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



na górze: Wnętrze centrali telefonicznej przy Zielnej 37 projektu Ragnara Östberga: gabinet dyrektora. Warszawa, lata 1904-1918.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

na dole: Wnętrze centrali telefonicznej przy Zielnej projektu Ragnara Östberga: hol. Warszawa, lata 1902-1915.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



Wnętrze centrali telefonicznej przy Zielnej 37 projektu Ragnara Östberga: pokój wystawowy. Warszawa, lata 1904-1918.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



na górze: Wnętrze centrali telefonicznej przy Zielnej 37 projektu Ragnara Östberga: biura. Warszawa, lata 1904-1918.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

na dole: Wnętrze centrali telefonicznej przy Zielnej projektu Ragnara Östberga: kasy. Warszawa, lata 1902-1915.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

42
1902



Wnętrze centrali telefonicznej przy Zielnej 37 projektu Ragnara Östberga: biura. Warszawa, lata 1904-1918.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



1902

44

Zdjęcie grupowe robotników budujących centralę telefoniczną przy Zielnej 37. Warszawa, 1902 rok.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



Zdjęcie grupowe pracowników obsługi technicznej centrali telefonicznej: montażystów i serwisantów.
Warszawa, ok. 1900 roku.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



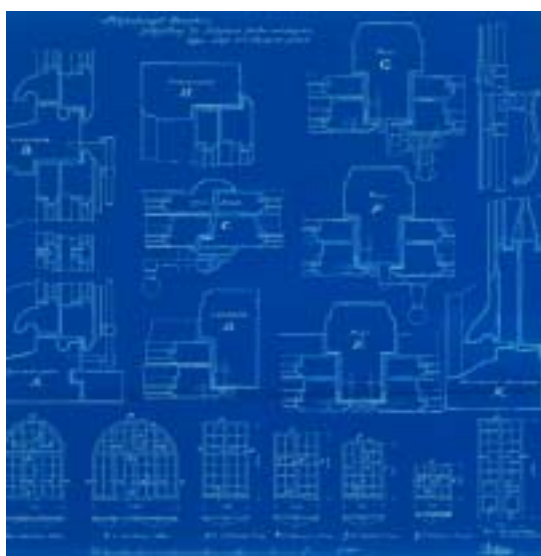
1904

46

Pracownik centrali pozujący z wózkiem z napisem "Biuro budowy telefonów". Warszawa, lata 1901-1904.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



Sala techniczna pod salą telefonów – jeszcze w budowie. Warszawa, 1904 rok.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



na górze: Ragnar Östberg, architekt szwedzki, autor wnętrz i wyposażenia budynku centrali telefonicznej PAST w Warszawie.

Ze zbiorów Muzeum Architektury w Sztokholmie.

na dole po lewej: Szkic min. okien i mechanizmów klamek z centrali telefonicznej w Warszawie. Lata 1901-1904.

Ze zbiorów Muzeum Architektury w Sztokholmie.

na dole po prawej: Szkic detalu drzwi z centrali telefonicznej w Warszawie. Lata 1901-1904.

Ze zbiorów Muzeum Architektury w Sztokholmie.



Biuro i magazyn budowy centrali. Warszawa, po 1900 roku.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



1904

50

Wnętrze sali telefonów centrali przy Zielnej 37 w budowie. Warszawa, około 1904 roku.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



Pracownik techniczny centrali podczas prac wykończeniowych w sali telefonistek. Centrala przy Zielnej 37. Warszawa, około 1904 roku.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

Chłuba centrali: telefonistki

Zamierzoną polityką władz w momencie powstawania pierwszej w Warszawie centrali telefonicznej było zatrudnianie kobiet. Do tej pory te z nich, które nie posiadały majątku, bogatego męża, czy rodowego spadku mogły być najwyżej sklepowymi lub guwernantkami. Wraz z powstaniem posady telefonistki zyskiwały prestiż, awans społeczny i często niezależność finansową. Otrzymać pracę u panów Cedergrena i Ericssona nie było łatwo, ale warto było spróbować. Firma stawiała kandydatkom wysokie wymagania. Przyszłe telefonistki przechodziły rozmowy kwalifikacyjne. Firma szukała dziewcząt ładnych, o miłym głosie, a ponadto mówiących w jakimś obcym języku; bezwzględnie po rosyjsku. Mile widziany był francuski lub niemiecki. Musiały być niezamężne i bezdzietne. Kandydatki na telefonistki przechodziły zatem ostrą selekcję. Na posadach telefonistek pracowało dużo ziemianek, które właśnie ubożały na skutek zwrotów historii i szukały zatrudnienia, a wybierano panny z dobrych domów, bo były gwarancją wysokiej kultury osobistej. Do szwedzkiej wieży na Zielną nie trafiał nikt „tak po prostu“ Przyszłe telefonistki musiały przedstawić dokumenty potwierdzające ich „nieposzlakowaną opinię”, a najlepiej zostać polecane lub mieć kogoś z rodziny, kto już pracował i mógł poręczyć za nową pracownicę. Kryteria te obowiązujące przed pierwszą wojną światową nie zmieniły się także w latach międzywojennych, gdy w obyczajowości i życiu społecznym dokonywały się rewolucyjne zmiany. Dlatego podanie pani Róży Szpądrowskiej zaczyna się od słów: „Ja niżej podpisana ośmielam się prosić Ministerstwo Poczty i Telegrafów o zaliczenie mnie w poczet swego personelu. Wyznania jestem rzymsko – katolickiego, Polka, panna...” A kończy się zapewnieniem, że „referencji o mnie może udzielić księżna Jadwiga Lubomirska (...) oraz prokurator Sądu Apelacyjnego”.

– Mama miała dwa imiona: Władysława Helena, ale używała właśnie tego drugiego, bo zwyczajnie je lubiła – opowiada pani Zofia, córka telefonistki.

– Z domu była Bors. Mieszkała za Żyrardowem, więc, kiedy przyjechała do Warszawy wynajęła pokój na ul. Zielnej w budynku obok PAST-y. Okazało się, że córka właścicieli pracowała jako telefonistka w centrali Ericssona. Po powrocie z frontu I wojny światowej pokój obok wynajął wraz z kolegami mój ojciec. Tak się poznali. Wizytówka z rdzawymi zabrudzeniami na nazwisko Kazimiera Grassman (przyjaciółka rodziny: Kazimiera Malinowska z domu Adamczyk, primo voto Grassman, przed 1922 rokiem telefonistka, potem stenotypistka w Sejmie, żona senatora) jest tak naprawdę listem polecającym pannę Helenę Bors: „Szanowna Pani! Oddawczyni niniejszego biletu jest



Główna sala centrali telefonicznej w starszym gmachu Cedergrena przy Zielnej 37 z 1904 r. Niemal identycznie wyglądały wnętrza central Ericssona w Moskwie i Mexico City. Wzdłuż stołów siedzą telefonistki ze wstęgami mikrofonów na głowie. Ich prace nadzoruje szefowa sali stojąca przy biurku po środku pomieszczenia.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



p. Bors. Najuprzejmiej proszę o przyjęcie jej na posadę telefonistki, za którą już prosiłam panią i otrzymałam przychylną odpowiedź. Przy tej sposobności miło mi załączyć serdeczne pozdrowienia dla Szanownej Pani. Zawsze wdzięczna dawna K. M.” Helena Bors rozpoczęła pracę na stanowisku telefonistki miesiąc później, gdy pomyślnie przeszła rozmowę wstępną. Na II piętrze nowej centrali telefonicznej przy Zielnej 37, obok biura budowlanego firmy, znalazły się m.in. pomieszczenia „socjalne” nazywane „klubem panien telefonistek”. Klub tworzyła kuchnia, bufet, jadalnia, oraz sala przeznaczona do odpoczynku. I te pomieszczenia, jak i pozostałe w centrali, miały secesyjny wygląd — równie nowoczesny co wnętrza reprezentacyjne zarządu, choć (poza salą odpoczynku) skromniejszy. Sala odpoczynku wyróżniała się przypominając nieco salonik w nowoczesnym mieszkaniu. Było tu przytulnie. W klubie telefonistek zupełnie oficjalnie obchodzono m.in. imieniny pracownic. Część pań wspominała okolicznościowe zdjęcia zrobione właśnie w saloniku podczas takich uroczystości.

— Były tam świeże kwiaty, napoje, chyba bufet... Ciasteczka na pewno, bo pozwalano ziemiankom dorabiać również poprzez sprzedaż wyrobów własnych na terenie centrali. Często piekły ciasta na zamówienie.

W kącie stało pianino, a panny mogły zapadać w krótką drzemkę w głębokich fotelach. Nie zapomniano nawet o sypialni z dwoma łózkami dla telefonistek; mieściła się obok pokoju naczelniczki. „Telefonistki, które późno w nocy kończyły swój dyżur i nie mogły wrócić do domu (wiele z nich mieszkało w okolicach podmiejskich), zażywały tu zasłużonego odpoczynku.” —



wspominała pani Jadwiga Waydel-Dmochowska.

Podobno był też szezlong — pracodawca doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że na bóle pleców, głowy, czy stres nie było nic lepszego niż 15-20 minutowa drzemka w trakcie wyczerpującego dyżuru. „Ponieważ moja mama często pracowała w soboty, ojciec drażnił się z nią, że w krajowym rejestrze najcięższych zawodów zaraz po górnikach jest telefonistka... A mama uwielbiała swoją pracę.” Inna córka warszawskiej telefonistki czasem przychodziła po mamę do pracy. Oczywiście nie sama, tylko ze służącą. Akurat podczas jednej z wizyt na Zielnej towarzyszyła jej ciotka. Tak się składało, że obydwie były niemal w tym samym wieku. Janina od małego pięknie grała, więc natychmiast posadzono ją w gościnnym saloniku przy pianinie.

po lewej: Portret telefonistki Anny Szczerek z córką. Warszawa, ok. 1905 roku.

Ze zbiorów prywatnych Barbary Kaczarowskiej.

po prawej: Trzy koleżanki telefonistki z centrali przy ul. Zielnej w Warszawie. Pierwsza z prawej Anna Szczerek. Warszawa, 1905 rok.

Ze zbiorów prywatnych Barbary Kaczarowskiej.

Albo przy fortepianie... Nie pamiętam, czy to było pianino, czy fortepian. Wtedy wydawało mi się, że ten salonik był duży, ale kiedy po latach rozmawiałam o tym z ciotką twierdziła, że to było niewielkie pomieszczenie. Była tam wtedy razem ze mną, ale co takie małe dzieci jak my mogły zapamiętać.

Na przykład zapamiętały klatkę schodową: piękną, dużą z czerwonym dywanem i szerokimi schodami, portiera, windę. Albo „bardzo eleganckie łazienki”.

— Nie pamiętam dokładnie jak wyglądały, ale musiały zrobić potężne wrażenie na małym dziecku, bo do dziś zostało mi wspomnienie marmuru, luster, klamek... W tamtych czasach, nawet w bogatych, eleganckich domach nie było toalet. Trzeba było wychodzić na zewnątrz. Potem była jedna wygodka na kilka mieszkań na każdym piętrze. U mojego wuja mieszkały obok siebie dwie rodziny, domownicy mieli klucz i kiedy dziecku takiemu jak ja zachciało się siusiu, musiałam wyjść z kimś dorosłym na korytarz i skorzystać ze wspólnego ustępu: dla sąsiadów, służby itd. To było okropnie nieprzyjemne i ciągle miałam wrażenie, że skądś wieje...

Przegląd Techniczny z 1905 r. chwalił staranność z jaką wykończono nieomal każdy detal centrali na Zielnej. „Stolarskie, a przede wszystkim malarskie prace wykonano z rzadką u nas dokładnością. Wygodki i toalety lśnią swą białością. Ściany wyłożone płytkami. Armatura do oświetlenia sprowadzona ze Sztokholmu wyróżnia się swym wytwornym smakiem i odrobieniem” — czytamy. Toalety wywierały zresztą ogromne wrażenie na wszystkich pannach pracujących w budynku. W tym czasie w Warszawie nawet w eleganckich kamienicach toalety raczej wstydliwie ukrywano w wąskim korytarzu obok służbówki. Tu firma nieomal się nimi chwaliła.

Wszystko zachwycało: i błyszczące kafelki i nowoczesna armatura.

Właściwa stacja telefoniczna mieściła się na dwóch ostatnich kondygnacjach budynku – V i VI. Inaczej zaprojektowana została sama sala centrali telefonicznej. Tu królowała technika Ericssona. Za ogromnymi stacjami rozdzielczymi siedziały telefonistki. Wnętrze to przypominało układem stacje Cedergrena zarówno w Moskwie jak i dalekim Mexico City, ale architektura warszawskiej sali była nowocześniejsza. „Piętro to stanowi istotny kunszt techniki. Sala jest olbrzymia, jednolita, bez sklepień i przęsł o wysokości 12 metrów. Cała z żelaza. Głos niknie tu w przestrzeni i pomimo ciągłych rozmów, jakich połączenia wymagają, panuje tu zupełna prawie cisza. (...) Przy stanowiskach rozdzielczych siedzą telefonistki >nieme<. Każde zdjęcie mikrofonu z widełek aparatu przez któregośkolwiek z abonentów oświetla



Pani L. Rychter, pracownica Biura Numerów w centrali przy Zielnej w Warszawie. Warto zwrócić uwagę na jej strój z imponującym kapeluszem w stylu art nouveau. Zdjęcie z 1908 roku.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

maleńkie otwory w tablicy stolika. Telefonistki nieme przekazują za pomocą urządzeń otrzymane wezwanie siedzącym przy ścianie przeciwległej telefonistkom >mówiącym< i od tych dopiero słyszymy to wszystko, co należy do regulaminu obowiązującego, a czasem... co do regulaminu nie należy” — czytamy w rękopisie *Historii Rozwoju Telefonii*.

Cud techniki, jakim była centrala na Zielnej chętnie odwiedzali dziennikarze warszawscy. Jeden z nich porównał pracę telefonistek do gry na fortepianie z niemą klawiaturą. „Telefonistka spogląda przed siebie, niczym w nuty na tablicę pełną malutkich, okrągłych mlecznych szkiełek, z których każde odpowiada jednemu numerowi aparatu” — pisał.

Około 1906 r. Towarzystwo zatrudniało łącznie 171 telefonistek. Pracowały po siedem godzin dziennie z podziałem dnia na trzy godziny pracy, trzy wypoczynku i ponownie cztery godziny pracy. Praca kobiet u Ericssona oznaczała w Warszawie rewolucję socjalną i obyczajową przeszczepioną z drugiej strony Bałtyku. Po raz pierwszy nie tylko dostrzeżono szczególne zdolności kobiet, ale też zapewniono im bezpieczeństwo socjalne i standardy pracy nie znane dotąd nad Wisłą. Pracownicom Ericssona zazdrościły kobiety zatrudnione w tym czasie w warszawskich cukierniach, kasach sklepów, kancelariach firm czy urzędów. Panny „zamknięte w szwedzkiej wieży” na Zielnej miały przy tym wyższy status. Praca w telefonach wyraźnie nobilitowała. Przy okazji warto dodać, że mała szwedzka rewolucja w Warszawie nałożyła się na burzliwe lata rewolucji 1905 roku, która odmieniła sytuację społeczną i atmosferę polityczną w całym imperium rosyjskim.

Prawie trzydzieści lat później, w przededniu wielkiej automatyzacji warszawskiej sieci telefonicznej pracę panien z wieży Ericssona wspominał z rozrzewnieniem Kornel Makuszyński. Pisarz żegnał je w felietonie Panny niewidzialne:

„Mało, kogo obchodziło to, że tam po drugiej stronie aparatu, ciężko pracuje żywy człowiek. Co też ma nerwy i serce, któremu też czasem brak sił i ma swoje tragedie i wielkie smutki; ten człowiek zawsze starał się być i uprzejmy i grzeczny, lecz nieraz mu tyle opryskliwości cisnęło się przez tubę telefonu i to najniesłuszniej, że tracił panowanie nad sobą i stawał w obronie swojej pracowitej godności. Dziwna to rzecz, ale ja od 30 lat gadałem dość często przez telefon i nigdy mi się nie zdarzyła, żadna z owymi dziewczynami awantura. Ja do nich ładnie, one do mnie jeszcze ładniej. Ja grzecznie, a one od razu wpadały w rozczulenie. Mówiłem: Dziękuję! — a wtedy słyszałem ciche westchnienie zdumienia. Panienki to subtelne istoty, więc z taką panienką nie



Szatnia z szafkami na „okrycia wierzchnie dla panien telefonistek” (*Przegląd Techniczny*, 1905).
Warszawa, lata 1902-1915.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



1915

60

Salonik zwany „Klubem Panien Telefonistek“ w Centrali przy Zielnej 37 w Warszawie, lata 1902-1915.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



Sala śniadaniowa telefonistek w Centrali przy Zielnej 37 w Warszawie, lata 1902-1915.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

można tak, jak z dębową szafą, albo z piecem. To też człowiek, choć panienka. Z żoną, jeden z drugim nigdy by nie by taki odważny i taki Boyard, bo by prędko robił zimne na łbie okłady, ale z taką panienką to było można. Ciskało się w nią kamieniem groźby, że ją z posady wyrzuca, że to i owo, a panienka tylko połykała łyzy.”

— Nie obchodziło się bez drobnych konfliktów, ale było też bardzo wesoło — wspomina pani Barbara — Mama i ciocia Lucyna przez niemal rok udawały adoratora dzwoniąc do naczelniczki centrali. To znaczy: ciocia Lucyna dzwoniła z biura na Pięknej, a mama łączyła na biurko szefowej i zaśmiewały się do rozpuku, kiedy później ta stara panna (wciąż licząca na zamążpójście) opowiadała im w przerwach w pracy, jaki ten jej narzeczony nieśmiały... „No nic się nie odzywa, tylko ciągle wzdycha i jęczy w tę słuchawkę. Więc mu mówię: niech się pan nie krępuje, niech pan coś powie...”

Językiem warszawskich telefonów był polski. Telefonistki mówiły też płynnie po rosyjsku, bo był to przed 1915 r. język urzędowy. Po rosyjsku łączono wszelkie instytucje rządowe. Na tablicach stacji przy Zielnej wszystkie urzędy, posterunki policji, jednostki wojskowe oznaczone były czerwonymi szkiełkami.

Gorzej, gdy ktoś chciał się porozumieć po niemiecku czy w języku jidysz. Żydzi warszawscy mieszkający na Nalewkach, jeżeli nie mówili po polsku lub rosyjsku mieli problemy z dogadaniem się.

— Mamy kłopot z naszymi abonentami z nalewkowskiej dzielnicy. Nieraz mówią oni taką polszczyzną, że zupełnie telefonistka nie może sobie dać rady — skarżyły się telefonistki dziennikarzowi *Świata*.

Istną lawinę wywołał tuż przed wybuchem pierwszej wojny telefon pewnego dowcipnisia. Wydarzenie to wspomina Jadwiga Waydel-Dmochowska — autorka najciekawszych pamiętników warszawskich początku XX w.: W gabinecie pewnego felczera rozdzwonił się telefon. Po drugiej stronie słuchawki odezwał się ktoś z pytaniem: >Gdzie jest szkoła felczerów?< Felczer odpowiedział na to opryskliwie. „Wówczas rozmówca, chcąc się zemścić, poprosił paru kolegów by zadzwonili pod ten sam numer pytając o to samo. Ci zaś wciągnęli w tę intrygę grono swoich znajomych. Urządzili sobie z tego sport. Na długie miesiące Warszawę zajęła zabawa, wobec której „łańcuch szczęścia” był niczym. Ofiara spisku gorzko odpokutowała chwilę rozdrażnienia. Telefon dzwonił bez przerwy. Felczer nie mógł pracować, zmieniał numer telefonu, przeprowadził się. Nic nie pomagało. Ten, kto rozpętał burzę, nie był w stanie jej powstrzymać, niczym uczeń czarnoksiężnika.” — czytamy w książce *Jeszcze o Dawnej Warszawie*.



odpowiedzi
Tędy jej sposobności miło
mi miłą miłą serdecznie
Kazimiera Grassman
poddziękuję za serdeczne
pauzi. - zawsze wdzięczna
dawno H. Bors
26. II. 21
Polna 40.

na górze: Portret panny Heleny Bors, przyszłej telefonistki. Warszawa, ok. 1920 roku.

Ze zbiorów prywatnych Zofii Gajewskiej.

na dole: Wizytówka z rdzawymi zabrudzeniami na nazwisko Kazimiera Grassman (Kazimiera Malinowska z domu Adamczyk I voto Grassman, przed 1922 r. telefonistka, potem stenotypistka w Sejmie, żona senatora) polecająca pannę Helenę Bors: „Szanowna Pani! Oddawczyni niniejszego biletu jest p. Bors. Najuprzejmiej proszę o przyjęcie jej na posadę telefonistki, za którą już prosiłam panią i otrzymałam przychylną odpowiedź. Przy tej sposobności miło mi załączyć serdeczne pozdrowienia dla Szanownej Pani. Zawsze wdzięczna dawna K. M. Warszawa, 15 lutego 1921 r.”

Ze zbiorów prywatnych Zofii Gajewskiej.

Ericsson w drapaczu chmur: centrala przy Zielnej 39

„Przybywając do Warszawy z podziwem zadzieraliśmy głowy przed basztą Cedergrena przy ulicy Zielnej” wspominał autor publikowanego w latach międzywojennych artykułu o drapaczach chmur. Budynek szwedzkiej centrali telefonicznej wznoszący się na 63 metry od fundamentów, a 51,5 od poziomu chodnika imponował ogromem. Aby „ten dziw oglądać” zjeżdżano nie tylko z prowincji. Równie wysokiej budowli nie było bowiem w całym Imperium Rosyjskim. To był pierwszy warszawski wieżowiec, który wysokością zdystansował wzniesione po 1904 roku nowe skrzydło pasażu Simonsa przy Nalewkach. Wieżowiec stanął w latach 1908–1910 w sąsiedztwie dotychczasowej centrali Cedergrena przy Zielnej 35. W dniu otwarcia pierwszej centrali na Zielnej w 1904 r. w Warszawie działało pięć tysięcy dwieście aparatów telefonicznych. W 1906 r. ich liczba wzrosła do 7,8 tysiąca telefonów, a w sześć lat później miasto miało ich już 33 tysiące. Nic zatem dziwnego, że szybko podjęto decyzję rozbudowy gmachu. Wykupiono sąsiednią posesję przy Zielnej 39, rozebrano stojącą na niej dwupiętrową kamieniczkę i wzniesiono wspomniany już wieżowiec. Szwedzki gmach miał wprawdzie tylko osiem pięter, ale za to bardzo wysokich. Uzyskał żelbetowy szkielet konstrukcyjny, nawiązując swoją strukturą do wczesnych form rozwijającej się w Ameryce „szkoły chicagowskiej”, gdzie szkielet konstrukcyjny często przesądzał o wyrazie plastycznym budynku. Tutaj jednak nie posunięto się tak daleko i elewacje zewnętrzne budowli uzyskały uproszczony wprawdzie, lecz historyzujący kostium architektoniczny. I tym razem budek projektował szwedzki architekt Clason, a na miejscu gmach realizował Bronisław Brochwicz-Rogóyski.

„Warszawa podąża za przykładem Ameryki. Mamy już telefony, oświetlenie i tramwaje elektryczne — obecnie przystępujemy do budowy niebotycznych gmachów, które z powodu ich wysokości w Ameryce nazywają się drapaczami nieba. Pierwszy drapacz nieba, już budujący się, stanie z inicjatywy szwedzkiego Towarzystwa Cedergren. Będzie to olbrzym najwyższy, jak się zdaje w Europie, nie biorąc oczywiście w rachubę wież kościelnych” – donosiła z zachwytem *Biesiada Literacka* w 1908 r. Zdaniem historyka sztuki, prof. Adama Miłobędzkiego kolos może uchodzić za pierwsze, tak monumentalne odbicie architektury amerykańskiej w naszej części świata. W sztokholmskim Muzeum Architektury zachowały się kolejne wersje projektu. Zmienia się na nich wysokość budynku, który w ostatecznej wersji zdaje się coraz bardziej wyciągać w górę, oraz sama zewnętrzna forma architektoniczna.



Rysunek kredką autorstwa I.G. Clasona przedstawiający jedną z koncepcji wyglądu dachu budynku centrali przy ul. Zielnej 39 w widoku 3/4. Wielkość w oryginale 100X70cm. Około 1904 roku. Ze zbiorów Muzeum Architektury w Sztokholmie.

Na jednej z wersji widzimy budowlę o architekturze zewnętrznej w pełni odpowiadającej ówczesnym, awangardowym tendencjom architektonicznym. Ascetyczną i zarazem inspirowaną sztuką północnego renesansu oraz renesansu szwedzkiego określanego wówczas pojęciem Vasa – Renaissance. Budynek centrali kryjący kilka kondygnacji miałby według tej wizji zwieńczyć ogromny, łamany dach ujęty po bokach kolosalnymi „renesansowymi” szczytami. Same pomieszczenia centrali telefonicznej, umieszczone na górnych piętrach w elewacji wyróżnione zostały potężnymi, półkolistymi oknami. Tak zaprojektowany budynek przypominał zarówno realizacje skandynawskie jak i niemieckie. Zdaniem prof. Adama Miłobędzkiego projekt był awangardowy. „Stylistycznie należy do posecesyjnego modernizmu, o silnej komponentce purystycznej, widocznej zwłaszcza w kubicznej bryle, dużych płaszczyznach gołych ścian jak i organicznie z tymi płaszczyznami związanych pionach międzyokiennych filarów” — pisał Miłobędzki na łamach *Rocznika Historii Sztuki* w 1974 roku. Wejście na parterze zaakcentował potężny neobarokowy portal. Do jego kształtu architekt dochodził cyzelując jego rysunek na kolejnych kalkach. Znamienne, że elewacje drapacza chmur nie otrzymały już tak solidnego, kamiennego wykończenia jak wcześniejszy, niższy budynek centrali. Były tynkowane.

Ostatecznie architekt przyjął zupełnie inną, znacznie bardziej zachowawczą wersję stylistyczną budynku przypominającego teraz romańsko – gotycką wieżę pseudoobronną z potrójnymi okienkami (triforiami), blankami, machikułami oraz pinaklami, czyli wysmukłymi, narożnymi wieżyczkami. Wyrastała ona z dolnej partii budynku, opracowanej w stylach nowożytnych a ożywionej wspomnianym już neobarokowym portalem.

Pseudośrednowieczny kształt warszawskiego wieżowca Szwedom mógł się kojarzyć z ogromną ażurową wieżą ze stali, wzniesioną w samym centrum Sztokholmu w latach 1885-1887 wg. projektu inż. J.E. Zetterstedta i architekta Fritza Eckerta. To była wieża telefoniczna Cedergrena, z której jeszcze przed wymyśleniem kabli Ericssona rozprowadzana była napowietrzna sieć telefoniczna miasta. Zdaniem prof. Miłobędzkiego to właśnie forma tej budowli mogła być inspiracją dla drapacza chmur przy Zielnej. Na piątym piętrze wieżowca zaprojektowano nową halę telefonistek połączoną galeryjką z przeszkloną salą w sąsiednim budynku. Było to serce obydwu gmachów. Wykorzystano tu tak zwaną centralę CB — czyli system centralnej baterii firmy Ericsson.

Szwedzki drapacz chmur, choć bardzo zachowawczy na zewnątrz podobnie jak wcześniejszy budynek przy Zielnej zaskakiwał nowoczesnością secesyjnych wnętrz.



Budynki centrali telefonicznej przy ul Zielnej 37 i 39 sfotografowane przed 1936 rokiem.
Ze zbiorów prywatnych Gun Åkerman.



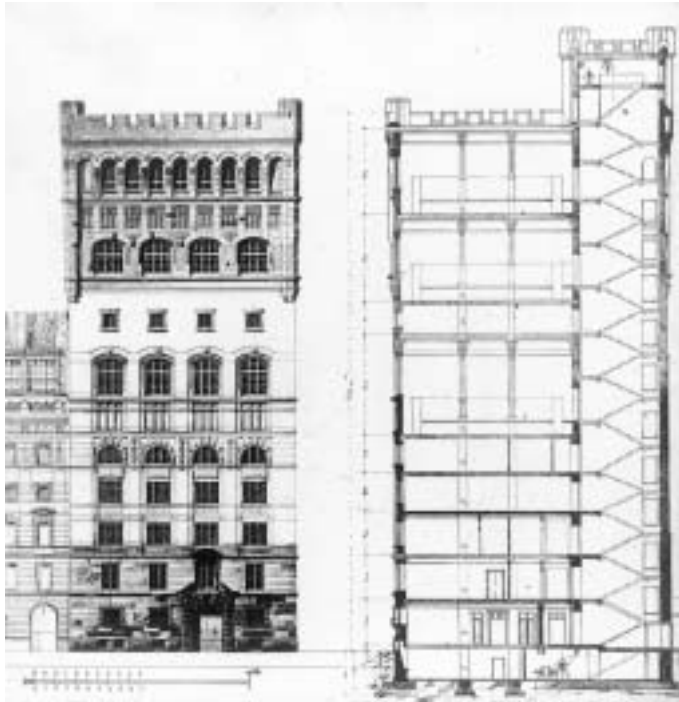
1936

68

Ulica Zielna z gmachami polsko-szwedzkiej Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej na akwareli sprzed 1936 r. Ilustracja pochodzi z albumu podarowanego Helmerowi Erikssonowi przez pracowników firmy na pamiątkę jego wieloletniej pracy w Warszawie. Ze zbiorów prywatnych Gun Åkerman.



W porównaniu z „pałacowymi wnętrzami“ warszawskiej centrali telefonicznej centralka przejęta przez Ericssona w latach międzywojennych w Białymstoku była prowizorycznym pomieszczeniem urządzonym w wynajętym mieszkaniu. Wnętrze centrali telefonicznej w Białymstoku, lata 1920-29.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



Wystrój części wewnątrz na niższych piętrach mógł kojarzyć się bardziej z architekturą art deco lat dwudziestych niż sztuką roku 1910. Wyraźnie wyczuwało się tu już schyłek art nouveau. Z kolei ogromne pomieszczenia centrali telefonicznej odznaczały się niemal ascetyczną architekturą w duchu geometryzującej secesji wiedeńskiej. Patrząc na sale właściwej centrali można odnieść wrażenie, że obok secesyjnych boazerii, geometrycznych pasów i charakterystycznych dekoracji z wmurowanych w ścianę kafelków, równie ważne jest powietrze. Do rangi secesyjnego ornamentu urastają tu też metalowe pałaki, na których zawieszono lampy. To tutaj przy stolikach dzień i noc pracowały telefonistki.

Według wspomnień autorki pamiętników z przełomu stuleci, Jadwigi Waydel-Dmochowskiej, wnętrza sal telefonistek wypełniały „lokalne stoły, czyli stacje rozdzielcze, w których każdy z abonentów posiadał swoje gniazdko i małą lampkę sygnałową. Lampki te były różnokolorowe. Białe należały do mieszkań prywatnych, kolory czerwony i zielony oznaczały instytucje rządowe i wojskowe, policję, straż ogniową i pogotowie ratunkowe. Gdy lampka zabłyśnięła, telefonistka na stacji rozdzielczej alarmowała przez włączenie wtyczki swą koleżankę przy stole pod ścianą, na którym znajdowały się gniazdko abonentów, czyli właściwa ekspedycja. (...) Cały skomplikowany

Rysunek pokazujący fasadę i przekrój przez budynek centrali telefonicznej PAST. Około 1908 roku.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



proces łączenia trwał około pięciu sekund. (...) Głowy ekspedientek przepasywała metaliczna wstęga mikrofonu, na uszach miały słuchawki. Praca wymagała inteligencji, szybkiej orientacji, mocnych nerwów. Wydajność pracy dochodziła do pięciuset połączeń na godzinę.”

W trakcie najróżniejszych świąt lub ważnych wydarzeń w życiu publicznym liczba połączeń wzrastała, i wówczas dyrekcja zatrudniała dodatkowe telefonistki, a chwilami wzywano nawet do pomocy personel biurowy. Przed rokiem 1914 była to jedna z najbardziej komfortowo wyposażonych central telefonicznych w Europie. Jeśli wierzyć ówczesnym relacjom, pod względem wyposażenia i nowoczesności urządzeń prześcigały ją jedynie centrale w Sztokholmie i Moskwie.

„Mówiące” telefonistki od Ericssona miały miły, dźwięczny, często piękny głos. „Były jakby stworzone na speakerki radiowe, łączyły szybko i sprawnie, inne bywały niekiedy nerwowe i trochę opryskliwe, ale to zdarzało się rzadko.” — wspomina Jadwiga Waydel-Dmochowska. I pisze, że nie brakowało panów, którzy pasjami flirtowali z pięknogłosymi telefonistkami. Zakochiwali się w nich na odległość i popadali w nałóg nieustannego telefonowania. A gdy udało się im poznać imię telefonistki obsypywali ją kwiatami lub cukierkami przysyłanymi na gwiazdkę czy w dniu imienin.

Właściwie można by zadać pytanie, po co wybierano tylko ładne dziewczyny do pracy, w której nie wygląd, a raczej ich głos miał znaczenie. Jednak najwyraźniej firma wiedziała co robi, bo „telefonistki od Ericssona” natychmiast stały się wielką atrakcją w mieście i jednocześnie wizytówką szwedzkiego pracodawcy.

— Były tak ładne, że panowie z całego miasta podjeżdżali powozami pod centralę w godzinach, kiedy telefonistki kończyły pracę, żeby na nie popatrzeć

— wzdycha rozmarzona pani Barbara, córka telefonistki zatrudnionej w wieży Cedergrena. Wręczali im kwiaty, czy drobne prezenty.

Ale bez zobowiązań, bo było wiadomo, że „panny od Ericssona” żadnych zobowiązań mieć nie mogły. Ci odważniejsi panowie dzwonili jednak na centralę, żeby spróbować szczęścia i może pod pretekstem zamawiania rozmowy skusić którąś telefonistkę na kawę. Czasem same telefonistki robiły kawały, które polegały na przełączeniu takiej rozmowy do nowej, niczego nie świadomej koleżanki. Ta przerażona próbowała prostować sytuację. Ale za takie nie służbowe rozmowy telefonistki ponosiły kary. Panny nie umawiały się z adorującymi je panami. Dla firmy liczył się profesjonalizm, a nieposzlakowana opinia pań obowiązywała także poza gmachem centrali telefonicznej.

— Moja pracująca w centrali ciotka była nieposzlakowanej opinii. A mama wręcz przeciwnie; ciągle obrywała za gadulstwo i przerwy oraz za >odkupywanie godzin<. Ciotka często jej broniła żeby nie wyleciała. — mówi pani Barbara, córka telefonistki.

Kupno i sprzedaż godzin były powszechne. Pracownicy wymieniały się godzinami pracy a firma się na to godziła, bo obydwu stronom to było na rękę. Mama pani Barbary w chwili podjęcia pracy była wolną panną, ale po jakimś czasie została żoną i matką, chodziła na swoje ukochane zajęcia w szkole baletowej, więc nie na wszystko starczało jej czasu i często musiała wcześniej wyjść.

— W Ericssonie pracowały nie tylko takie rozpuszczone panny jak moja mama, ale i ziemianki, które co prawda pochodziły z wyśmienitych rodów kresowych, ale utraciły w tym czasie cały swój majątek i nie miały grosza przy duszy. Przyjeżdżały do Warszawy w poszukiwaniu pracy i często taka dziewczyna utrzymywała ze swojej pensji całą rodzinę, więc nie miała nic przeciwko nadgodzinom. Na ścianie wisiała taka tablica, gdzie po jednej stronie wpisywało się godziny do sprzedania, a po drugiej stronie, kto je wziął.

Warszawskie Towarzystwo Cedergren co roku publikowało nową książkę telefoniczną. Otrzymywali ją wszyscy abonenci. Dziś książki Cedergrena sprzed 1914 r. to zupełne unikaty. Te nowsze z 1912 czy 1913 r. są dostępne



na górze: Wnętrze Sali Telefonistek w centrali telefonicznej w Warszawie. Około 1910 roku.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

na dole: Ten sam widok sali w budowie.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

w warszawskich bibliotekach czy archiwach. Te starsze to zupełne białe kruki. Książka wyparła wcześniejsze ogłoszenia w prasie, w których podawano nowe numery telefonów. Cedergren drukował nie tylko klasyczne książki — ułożone wg nazwisk abonentów, ale też ułożone wspak według numerów — to pozwalało na szybką identyfikację tych, którzy podawali jedynie swój numer zapominając o nazwisku. Firma przysyłała abonentom też noworoczną „premię”. Był to skorowidz, czy raczej rodzaj notatnika firmowego z miejscem do zapisywania adresów i numerów telefonów znajomych. Takie skorowidze można było zawiesić na ścianie, tuż obok aparatu telefonicznego.

Telefon w początku XX wieku był tym, czym dziś są środki masowego przekazu. Informacja o wydarzeniach w mieście za pomocą sieci Towarzystwa Cedergren przekazywana była natychmiast na drugi koniec miasta. Pierwsze lata działania nowej centrali na Zielnej przypadły na czas wyjątkowo niespokojny. Po przegranej przez Rosję wojnie z Japonią w dalekiej Mandżurii, całe imperium ogarnął ogień rewolucji 1905 r. Także w Warszawie codziennością stały się demonstracje, zamachy bombowe, strzelaniny.

„W warunkach normalnych, rozmów jest około 150 tysięcy dziennie. W razie eksplozji bomby, strzelaniny liczba połączeń zwiększa się gwałtownie. Mniej więcej wszyscy abonenci lecą do telefonów, aby zaspokoić swoją ciekawość, albo uciszyć niepokój o bliskich. W takich razach ten i ów musi trochę czekać na połączenie, które normalnie otrzymuje natychmiast” — tłumaczył w 1906 r. dziennikarzowi tygodnika *Świat* dyrektor szwedzkiego Towarzystwa H.T. Cedergren w Warszawie.

Znacznie dłużej informacje docierały z Warszawy do innych miast. Tu wciąż królował telegraf. Jak czytamy w *Historii elektryki polskiej* wprowadzie już w 1902 roku wzdłuż torów drogi żelaznej warszawsko-kaliskiej biegła linia telefoniczna do Łodzi, a potem aż do Kalisza, to miasto aż do 1914 r. nie uzyskało połączenia telefonicznego ze stolicą imperium — Petersburgiem. Wprowadzie już w 1902 roku zapowiadano ukończenie budowy linii do roku 1910, jej budowa nie doszła jednak do skutku. Istniały jedynie połączenia telefoniczne z Warszawy do Wilna, Brześcia nad Bugiem i Mińska Białoruskiego, ale były one przeznaczone wyłącznie do użytku generalnego gubernatora w Warszawie. Przy okazji warto wspomnieć, że koleje w zaborze rosyjskim wykorzystując — obok aparatów telegraficznych morse’a — telefony, stosowały wyłącznie technologię szwedzkiej firmy L.M. Ericsson oraz niemieckiej firmy Siemens & Halske.



1918-1939

**Ericsson jako operator
i producent**

Polska aktorka dwudziestolecia międzywojennego o pseudonimie Ina Benita.
W tym okresie telefon zaczyna też odgrywać znaczącą rolę w scenariuszach filmowych.
Ze zbiorów Archiwum Dokumentacji Mechanicznej.





Droga do Niepodległości

Na nic zdały się protesty Towarzystwa H.T. Cedergrena. Gdy w 1915 r. do Warszawy po raz pierwszy wkroczyli niemieccy okupanci szybko zajęli centralę przy Zielnej. Najwyższy budynek w mieście był ważnym punktem strategicznym. Poza tym tu skupiała się sieć telefonów. Niespełna dwa miesiące po zajęciu miasta wstrzymali połączenia prywatnych abonentów telefonicznych, wykorzystując centralę wyłącznie do celów wojskowych. Warszawskie telefony zamilkły na ponad trzy lata! Niemcy polecili towarzystwu Cedergren urządzenie „miejskiej centrali wojskowej”, do której

78

Gabinet posiedzeń zarządu w budynku centrali przy ul. Zielnej. Na ścianie wiszą po lewej portret cara, a po prawej króla Szwecji. Warszawa, lata 1902-1915.

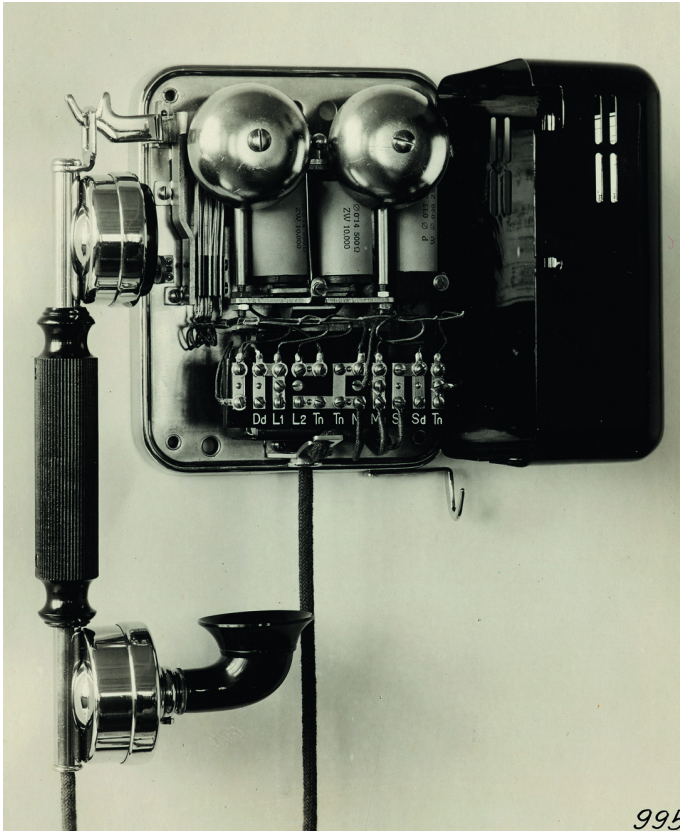
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



w 1916 r. przyłączone zostały także telefony miejskie. Odcinki kabli biegnące do prywatnych domów okupanci systematycznie rabowali. Na potrzeby wojska rekwirowali bowiem w całym mieście metale kolorowe. Znikały zarówno mosiężne klamki i samowary z domów jak też potężne, niekiedy zabytkowe dzwony kościelne. W 1918 r. po odzyskaniu przez Polskę niepodległości trzeba było zaczynać odbudowę dużej części sieci telefonicznej od początku. Prace szły jednak szybko i już 1 stycznia 1919 r. było w stolicy 2552 abonentów, by do końca roku wzrosnąć do ponad 21 tysięcy, a do końca roku 1922 rozszerzyć się o kolejne 10 tysięcy.

Zdjęcie głównego holu centrali telefonicznej przy ul. Zielnej. Po prawej rosyjscy białogwardziści. Warszawa, około 1900 roku.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



Powstanie PAST

Po zakończeniu działań I Wojny Światowej spółka Cedergren odzyskuje kontrolę nad warszawską siecią telefoniczną, ale tylko na chwilę, bowiem w kilka lat po tym jak w 1918 r. Polska odzyskała niepodległość, odrodzone państwo zaczęło monopolizować niektóre gałęzie przemysłu. Wprowadzono monopol spirytusowy, zapalczany, tytoniowy, monopol soli. Prywatne fabryki, po kilku latach wojny nierzadko znajdujące się na granicy bankructwa, zostały wykupione przez państwo. Gdy zbliżał się termin wygaśnięcia koncesji Cedergrena w Warszawie 14 listopada 1919 r. władze rozwały przejęcie sieci telefonicznych w stolicy. Na to przedsięwzięcie w budżecie zabrakło jednak środków. Ministerstwo Poczty i Telegrafów zawarło z Towarzystwem Cedergren prowizoryczną umowę na pół roku z prawem przedłużenia jej do końca 1920 r. uznając prawo szwedzkiej firmy do eksploatacji telefonów warszawskich.

Umowa ostatecznie wygasła 1 stycznia 1921 r., a w skład tymczasowego zarządu telefonicznej sieci miejscowej w Warszawie weszli zarówno Szwedzi jak i Polacy: po jednym przedstawicielu Rządu i Towarzystwa Cedergren. W tym samym okresie firmy SAT i L.M. Ericsson łączą się. Powstaje Almann

1922 Cedergren wraz z rządem polskim zostaje współzałożycielem Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej (PAST).

1924 Ericsson tworzy Polską Akcyjną Spółkę Elektryczną (PASE). Z początku zajmuje się ona sprzedażą sprzętu telefonicznego, a od 1928 r. także jego produkcją na terenie Polski. Ericsson produkuje także artykuły elektrotechniczne, urządzenia elektryczne oraz kontrolne, m. in. używane w sygnalizacji kolejowej.



Telefon AB LM Ericsson i przejmuje prawa do spółki Telefon AB Cedergren. Odtąd Towarzystwo Akcyjne „Cedergren” trwale utożsamiane jest z firmą Ericsson. By nie wprowadzać dodatkowego zamieszania w i tak już skomplikowane relacje z nowymi przedstawicielami polskich władz, to Cedergren negocjuje nowe warunki dla szwedzkich firm. Ostatecznie w 1922 roku Rząd Polski wraz ze szwedzkim Towarzystwem Akcyjnym Cedergren związanym już na stałe z koncernem Ericsson zawiązał Polską Akcyjną Spółkę Telefoniczną.

Rząd polski jako swój udział wniósł do spółki sieci telefoniczne w Łodzi, Lwowie, zagłębiu naftowym w Borysławiu, Lublinie, Białymstoku i Sosnowcu z Zagłębiem Dąbrowskim. Koncern Ericsson posiadał w spółce 3/7 akcji. Zgodnie z umową Szwedzi po upływie 5 lat od 1 stycznia 1926 mieli rocznie płacić Rządowi Polskiemu, jako opłatę koncesyjną, 3% ogólnych wpływów abonamentowych brutto. Do zarządu PAST-y powołano siedem osób — z tego trzy wybrane przez dawne towarzystwo Cedergrena, trzy mianowane przez ministra Poczty i Telegrafu a jedną wyznaczyć miało konsorcjum prywatnego kapitału polskiego biorącego udział w przedsięwzięciu.

25-letnią koncesję władze Polskie przyznały Polskiej Akcyjnej Spółce

po lewej: Sven Funke, kierował rozbudową sieci w Łodzi w latach 1922-26 oraz przebudową sieci w Borysławiu i Drohobyczu.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

po prawej: Telefon produkcji PAST.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



Telefonicznej 1 lipca 1922 roku. Jak już wspomniano obejmowała ona nie tylko Warszawę, ale też miasta z dawnego zaboru rosyjskiego i austriackiego, których sieci wniosło do spółki państwo Polskie. Infrastruktura przejęta przez spółkę znacznie się różniła w poszczególnych miejscowościach. I tak w Warszawie wciąż działała opisywana wyżej centrala Ericssona o pojemności 35 tys. numerów z podziemną siecią kablową, odtworzona już po zniszczeniach dokonanych przez Niemców w czasie pierwszej wojny światowej. Znacznie skromniejsza była telefonia łódzka. Tu polsko-szwedzka spółka przejęła dawną centralę konkurenta Ericssona — firmy Siemens o pojemności jedynie 5 tys. numerów. I tu sieć była skablowana. Jeszcze mniejsza, bo obliczona zaledwie na 4 tys. numerów była centrala CB we Lwowie. W porównaniu z telefonami warszawskimi czy łódzkimi telefonia lwowska była dość archaiczna. Sieć rozpięta była w dużym stopniu na słupach. Częściowo zaś biegła pod ziemią i miała „kable opancerzone”. W innych miastach PAST przejęła centrale starego typu o stosunkowo niewielkich pojemnościach. Na przykład w Białymstoku stara centrala MB Siemens miała pojemność zaledwie 800 numerów.

na górze: Warsztaty. Centrala telefoniczna przy ul. Zielnej w Warszawie. Luty 1927 r.

Ze zbiorów Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie.

na stronie obok: Pracownik telefonów przy ulicznej szafce telefonicznej przy centrali na ul. Zielnej w Warszawie. Luty 1927 r.

Ze zbiorów Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie.





Jak czytamy w *Historii Elektryki Polskiej* w latach 1923-1928 polsko-szwedzka firma rozbudowała swoje nowoczesne sieci kablowe Ericssona we wszystkich miastach, w których otrzymała koncesje. I tak w 1923 r. w miastach Zagłębia Dąbrowskiego: Sosnowcu, Będzinie, Dąbrowie Górniczej zastąpiła centrale typu MB na nowsze typu CB o pojemności łącznej 1500 numerów. W 1923 r. powstała nowa centrala CB w Białymstoku o pojemności dwóch i pół tysięcy numerów. Zastąpiła centralę gnieźdzącą się kątem w starej kamienicy. W tym samym roku w promieniu 20 kilometrów od Łodzi zainstalowane zostały centralki CB podłączone do podmiejskich stanowisk centrali łódzkiej. Dwa lata później w 1925 r. PAST wzniosła nowy, własny gmach w Lublinie. Znalazła się w nim centrala CB na 3 tys. numerów.

Wszystko to jednak przebiła nowa siedziba centrali we Lwowie zbudowana w 1926 roku z centralą na 12 tys. numerów z automatycznym rozdziałem zgłoszeń na wolne telefonistki. Do 1929 r. także w Łodzi sieć telefoniczna stale była rozbudowywana, a do centrali podłączonych było już 8100 abonentów. Mniej więcej w tym samym czasie Warszawską centralę typu CB Ericssona rozbudowano do 45 tys. numerów.

1930 Uruchomienie przez PAST pierwszej w Polsce zegarynki.

1936 Zakończenie automatyzacji central w Polsce.

1938 Pierwsze liczniki telefoniczne. Założone w Warszawie przez PAST.

1938 Ostatnia przedwojenna inwestycja w Polsce — uruchomienie fabryki w Radomiu.





1936

86

Budynek centrali telefonicznej przy ul. Pięknej (wtedy Piusa XI) w Warszawie, około 1936 roku.
Ze zbiorów prywatnych Gun Åkerman.



Otwarcie bezpośredniej komunikacji Gdynia – Sztokholm. Gdynia, lata 30-te.
Ze zbiorów Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie.

Polska Akcyjna Spółka Elektryczna
WARSZAWA, Aleje Ujazdowskie Nr. 47, tel. 102 albo 115.
Oddział w Łodzi, ulica Piotrkowska Nr. 79.

Ericsson

Łącznice i aparaty telefoniczne najnowszych systemów zwykłe i automatyczne.

Radioodbiorniki najnowszej konstrukcji.

Sygnalizacja pożarowa i kolejowa.

Sygnalizacja poziomu wody (wodomierze).

Zegary elektryczne zwykłe i kontrolne.

Urządzenia elektryczne do kontroli stróżów.

Kable, sznury i druty nawojowe wszelkiego rodzaju.

Instalacyjny materiał dla prądów słabych.

43

PASE – czyli polskie fabryki Ericssona

W sztokholmskich archiwach Ericssona zbiory warszawskie znajdują się w aktach dotyczących kontraktów zawieranych przed pierwszą wojną światową z Rosją. Nic dziwnego, cała wschodnia część dawnej Rzeczypospolitej znalazła się przecież pod zaborem rosyjskim. W 1918 roku mapa Europy uległa zupełnej zmianie. Odrodziła się Polska, powstała Czechosłowacja, państwa bałtyckie uzyskały niepodległość. Sama Rosja po rewolucji bolszewickiej i wojnie domowej pozostała za żelazną kurtyną. Interesy Ericssona w państwie rządzone najpierw przez Lenina, a potem Stalina skończyły się.

Teraz Ericsson inwestował m.in. w Polsce. W ten sposób w 1924 r. w Warszawie Ericsson powołał spółkę do produkcji i montażu urządzeń sygnalizacyjnych, oraz zabezpieczania ruchu pociągów pod nazwą Ericsson – Polska Akcyjna Spółka Elektryczna (PASE). Statut spółki akcyjnej zatwierdziło ówczesne Ministerstwo Handlu i Przemysłu, a kapitał zakładowy przedsiębiorstwa wyniósł ogromną sumę 5 milionów złotych i znajdował się całkowicie w rękach szwedzkich. Największymi akcjonariuszami był koncern L.M. Ericsson oraz Bank Amerykański w Polsce, należący do koncernu Ivara Kreugera.



Ten ostatni – współtwórca Polskiego Monopolu Zapałczanego był jednym z najbogatszych Szwedów. W Warszawie, gdzie miał ogromny apartament przy ulicy Królewskiej opowiadano sobie legendy o jego bogactwie. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych zamieszany był w niezbyt jasne machinacje finansowe. W roku 1932 popełnił samobójstwo. Sprawa jego śmierci była tajemnicza. Pisała o niej cała europejska prasa, a na łamach *Świata* zamieszczono wywiad z jego szkolnym kolegą, szwedzkim konsulem w Warszawie Carlem Herslowem. „O Kreugerze można mówić tylko dobrze — wspominał Herslow — był gentelmenem w całym tego słowa znaczeniu, był też znakomitym fachowcem i niezwykle szybko obejmował całokształt każdego



interesu. Załatwiał sprawy jasno, zwięźle i krótko. Uczciwie odkrywał swoje karty i momentalnie się orientował w grze przeciwnika. Tajemnicę śmierci zabrał ze sobą do grobu.”

Dyrektorem PASE został w 1924 r. inny Szwed — Nils Klemming, a w 1930 r. jego stanowisko przejął podpułkownik Tadeusz Jawor, były szef łączności w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Jawor sprawował tę funkcję do wybuchu drugiej wojny dzieląc ją z inż. Nillsem Berglindem reprezentującym L.M. Ericsson.

Produkcja w zakładach PASE prowadzona była na podstawie umów licencyjnych udzielanych przez koncern Ericssona ze Sztokholmu. Tytułem umowy PASE płaciła licencjodawcy 5% ceny sprzedaży wyprodukowanych urządzeń.

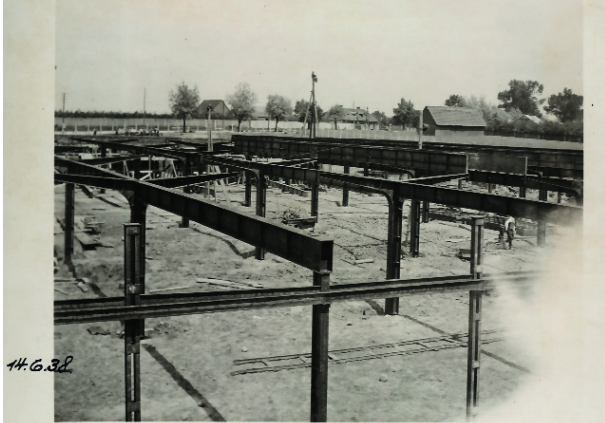
Początkowo zakłady Ericssona nie były wielkie. Działały na tyłach kamienicy wzniesionej w najbardziej eleganckiej dzielnicy Warszawy, w Al. Ujazdowskich 47. Klasycyzujący budynek zaprojektowany przez architekta Mariana Lalewicza był prawdziwą ozdobą ulicy i mało kto się mógł spodziewać, że na jego tyłach prowadzi się jakąś produkcję. Od frontu był eleganckim apartamentowcem, jaki z powodzeniem mógłby stanąć przy paryskich Polach Elizejskich. Na belkowaniu ponad strefą cokołową wryto napis ERICSSON. Niżej mieścił się sklep szwedzkiej firmy. Tymczasem po drugiej stronie podwórka, w budynku od strony Mokotowskiej 60 działały warsztaty produkcyjne. Ich praca ograniczała się początkowo do kompletowania podzespołów sprowadzanych ze Szwecji, dorabiania do nich drobnych mechanizmów. Warsztaty w Alejach zlikwidowano już w 1931 r. Rok



później PASE w Wełnowcu niedaleko Katowic na Górnym Śląsku przystąpił do budowy niewielkiej fabryki produkującej podzespoły kolejowe, urządzenia zabezpieczenia ruchu, telefoniczne łącznice ręczne, aparaty telefoniczne polowe i rozmaite elementy sieciowe. Współwłaścicielem zakładu zatrudniającego 1290 osób i jej dyrektorem był do 1938 r. Józef Piątka. W 1938 r. po całkowitym przejęciu fabryki przez PASE została ona poważnie rozbudowana, a liczba pracowników wzrosła do 350. Poza urządzeniami kolejowymi produkowano tu wówczas także aparaty telefoniczne różnych typów, łącznice gniazda i wtyczki telefoniczne oraz rozmaite elementy osprzętu: akumulatory, żelazo niklowe itd. W 1938 PASE zainwestowała także w Centralnym Okręgu Przemysłowym — realizowanym z wielkim rozmachem przez państwo polskie. Była to kolejna fabryka, tym razem zlokalizowana w Radomiu.



Do zakładu uruchomionego w 1938 r. przeniesiono produkcję z Wełnowca i zamierzano wytwarzać tu także m.in.: centrale automatyczne SALME, centrale abonenckie z wybierakami, ręczne centrale międzymiastowe oraz rozmaite urządzenia do zabezpieczania ruchu kolejowego. Także nastawiono się na produkcję urządzeń przewidzianych dla elektryfikowanego od kilku lat warszawskiego węzła kolejowego. Jak pisze inż. Zygmunt Sosnowski Ericsson zamierzał wyeksportować znaczną część produkcji fabryki w Radomiu na Bałkany i do krajów Bliskiego Wschodu. Pierwszy kontrakt na sprzedaż urządzeń zabezpieczenia kolejowego oraz dostawę aparatów telefonicznych zawarto w 1938 roku z Bułgarią.



11.6.32

Eisenkonstruktion, gesehen von oben u. von Süden.



22.6.32

Schaling des Mittelbalkens in der Parterredede.



27.7.32

Eisenkonstruktion der Daches über dem Bürogebäude



27.7.32

Werkwand und Teil der Südwand.



27.7.32

Maurerarbeiten an der Südwand.



30.8.32

Nord-Ostteil der Werkstatt.



Szwedzi w Polsce

Wraz z dalszym rozwojem firmy Ericsson i kolejnymi inwestycjami na terenie Polski coraz częściej i w coraz liczniejszych grupach byli potrzebni specjaliści, którzy potrafiliby wdrażać i przede wszystkim nauczyć polskich pracowników nowego systemu. Jednym ze szwedzkich inżynierów przez lata związanych z Polską — tak samo jak Sigfrid Häggberg — był Helmer Eriksson, który w 1928 roku osiadł w Warszawie razem z całą rodziną.

Ojciec Gun Åkerman, która będąc najstarszym z dzieci Helmera pamięta najwięcej. Miał 15 lat gdy sam zaczął na siebie zarabiać. Stracił rodziców i utrzymywał się dając prywatne lekcje młodszym dzieciom. Był początek XX wieku. Maturę zdał celująco. Przyjęto go na studia inżynierskie na sztokholmskiej politechnice. Jeden z jego profesorów zatrudniał studentów pozwalając im dorobić. Helmer dawał prywatne lekcje jego młodszym dzieciom. Przy okazji ten sam profesor poszukiwał kandydata do ręki córki, która jednak nie była zainteresowana młodym studentem, bo od dawna kochała swojego o kilkanaście lat starszego, żonatego wuja (którego zresztą w końcu rozwiodła i sama poślubiła).

Historia mamy Gun jest podobna. Jeszcze wcześniej straciła rodziców (jest fotografia przedstawiająca ją w wieku około 5 lat na rękach ciotki, opiekunki lub kogoś z rodziny i dwie fotografie zmarłych już rodziców postawione na stoliczku obok). Najpierw wylądowała na farmie u jednego wuja, gdzie jednak nie czuła się dobrze, a potem rodzina zdecydowała, aby przekazać ją na wychowanie do Sztokholmu do domu innego wuja – znanego profesora. Mimo, że była tam oschle traktowana przez ciotkę wolała zostać w Sztokholmie. Tam też poznała Helmera Erikssona — młodego studenta, który przychodził do domu wujostwa uczyć dzieci.



Po ślubie Helmer Eriksson dostał pracę w szwedzkim Ericssonie, a po urodzeniu się dwóch córek, Gun i Ingrid, propozycję wyjazdu do Polski i nadzór nad automatyzacją central tej firmy. Do Warszawy przybył w 1928 roku.

Zajmował stanowisko szefa Działu Stacyjnego w PAST. Był specjalistą od zagadnień komutacyjnych, a jego zadaniem było bezpośrednio kierowanie pracami projektowymi przy automatyzacji sieci PAST. Mimo licznych próśb i propozycji awansu wyjechał wraz z rodziną z Polski w 1936 roku, gdy stało się jasne, że nie jest to już bezpieczne miejsce. Firma chciała by został jeszcze rok. Ponieważ nie zgodził się, został zwolniony. Wracając do Sztokholmu miał świadomość, że nie ma mieszkania i pracy, a ma chorowitą żonę i trójkę małych dzieci. Już po upływie roku był jednym z dyrektorów firmy Ericsson w Szwecji.

Gdy wyjechali do Polski Gun Åkerman miała 10 lat. Przez cały ten okres



pisala pamiętnik, w którym wspominała wycieczki do Wilanowa, mieszkanie przy ulicy Filtrowej, a później Łowickiej (jej ojciec wyjeżdżając do Szwecji zabrał wszystkie meble z mieszkania na Filtrowej, które teraz stoją w sztokholmskim salonie Gun), najlepszą koleżankę Basię, która była córką „znanej polskiej aktorki tamtego okresu, mieszkającej w sąsiedztwie na Filtrowej – oczywiście w willi, a nie w bloku jak my”. Jej zdaniem Szwedzi tworzyli zamknięte towarzystwo. Wyjątkiem był jej ojciec chrzestny Sigfrid Häggberg, współpracownik jej ojca Helmera i dobry przyjaciel całej rodziny Eriksson. Znajomi mówili do niego Siggie. W krótkim czasie po objęciu stanowiska dyrektora technicznego PAST nauczył się języka polskiego. Jego żona Karin i obydwie córki mówiły i po polsku i po szwedzku. Gun pamięta bale Sylwestrowe w Hotelu Europejskim, wystawne zasiadane kolacje, wycieczki do Zakopanego. Po powrocie do Szwecji jej rodzice zbudowali sobie wiejski domek „w stylu polskim”, czyli biały, murowany, z kolumnami, a nie typowo skandynawski – drewniany, czerwony w kolorze. Gdy w marcu 1936 roku Helmer Eriksson opuszczał Polskę jego współpracownicy pożegnali go prezentem w postaci dwóch albumów z dedykacjami. W mniejszym znajdowały się akwarelki przedstawiające najważniejsze miejsca w Warszawie, z przewagą takich szwedzkich akcentów jak kolumna Zygmunta oraz te, które Helmer znał i lubił: Wilanów, Belweder, budynek PAST-y, gdzie pracował ostatnie osiem lat. Pod rysunkami



po lewej: Karin Häggberg, żona Siggiego Häggberga ze swoją chrześnicą Gun. Warszawa, lata 1927-36.

Ze zbiorów prywatnych Gun Åkerman.

po prawej: Ruth i Gun Eriksson — żona i córka H. Erikssona na spacerze w Ogrodzie Saskim. Warszawa, 1927 rok.

Ze zbiorów prywatnych Gun Åkerman.

na stronie obok: Żona Helmera Erikssona na balu w Hotelu Europejskim. Warszawa, 2 lutego 1934 r.

Ze zbiorów prywatnych Gun Åkerman.



Polak - Ivanka Frimigson
Kansojoki 2. II. 1934.



1936

100

Fotografia z pamiątkowego albumu zrobionego przez pracowników firmy Ericsson dla opuszczającego Polskę Helmera Erikssona. Kolumna Zygmunta w Warszawie, przed 1936 rokiem.
Ze zbiorów prywatnych Gun Åkerman.



Fotografia z pamiątkowego albumu zrobionego przez pracowników firmy Ericsson dla opuszczającego Polskę Helmera Erikssona. Kościół św. Anny w Warszawie, przed 1936 rokiem.
Ze zbiorów prywatnych Gun Åkerman.



1936

102

Fotografia z pamiątkowego albumu zrobionego przez pracowników firmy Ericsson dla opuszczającego Polskę Helmera Erikssona. Kraków, przed 1936 rokiem.
Ze zbiorów prywatnych Gun Åkerman.



Fotografia z pamiątkowego albumu zrobionego przez pracowników firmy Ericsson dla opuszczającego Polskę Helmera Erikssona. Gniezno, przed 1936 rokiem.
Ze zbiorów prywatnych Gun Åkerman.



1936

104

Fotografia z pamiątkowego albumu zrobionego przez pracowników firmy Ericsson dla opuszczającego Polskę Helmera Erikssona. Przekupka na rynku Krakowskim, przed 1936 rokiem.
Ze zbiorów prywatnych Gun Åkerman.



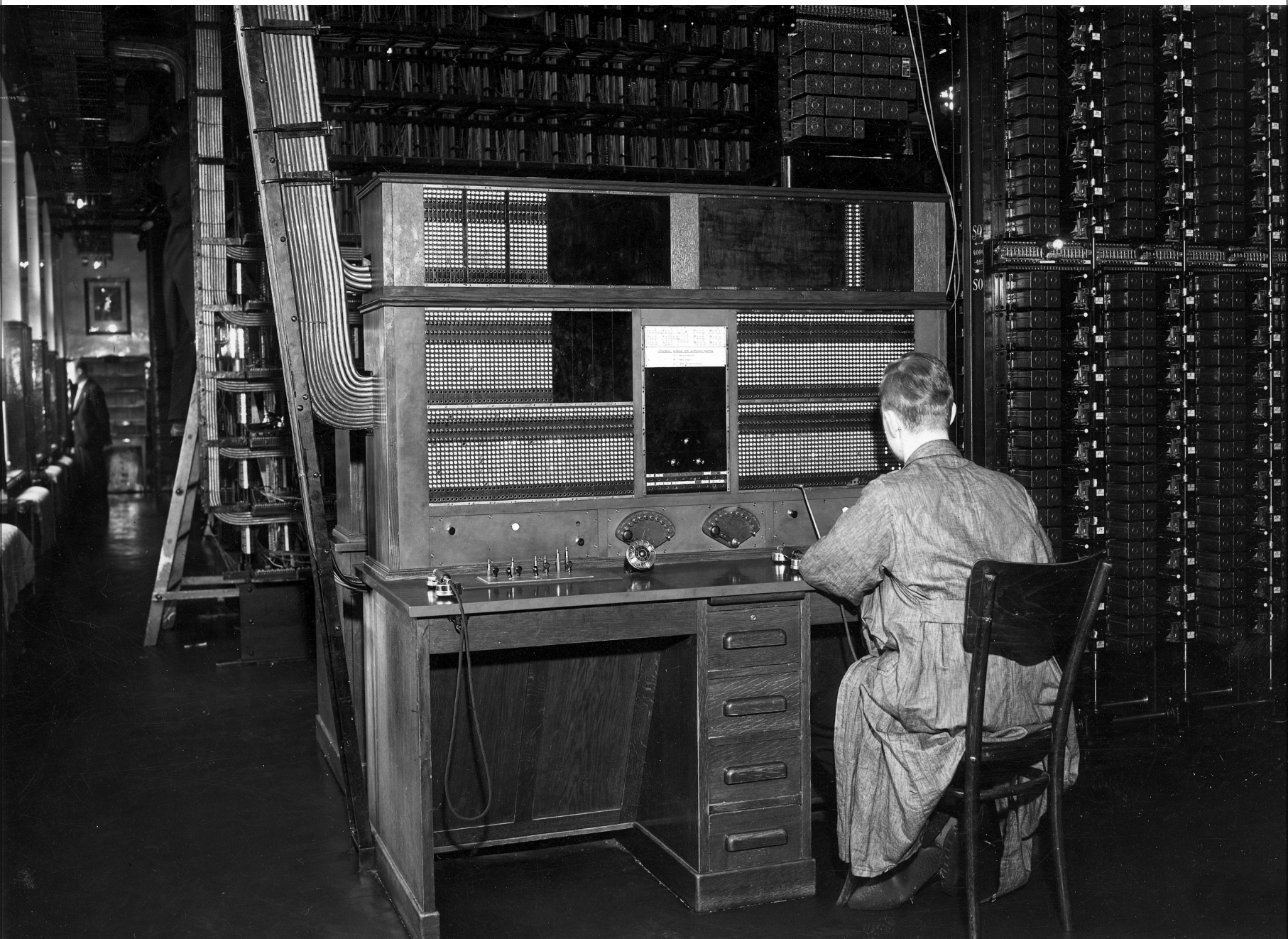
Fotografia z pamiątkowego albumu zrobionego przez pracowników firmy Ericsson dla opuszczającego Polskę Helmera Erikssona. Widok na Wisłę w Warszawie, przed 1936 rokiem.
Ze zbiorów prywatnych Gun Åkerman.

Automatyzacja telefonów

Proces automatyzacji central telefonicznych Ericssona — Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej zaczął się w 1928 r. Pierwszą nowoczesną centralą telefoniczną Ericssona systemu SALME (OS) o pojemności 12 500 numerów otwarto w Łodzi, wraz z ukończeniem budynku przy Al. Kościuszki (dawnej Spacerowej). Budynek projektu Józefa Kabana wyróżniał się nie tylko efektowną architekturą zewnętrzną stanowiącą połączenie form klasycznych ze sztuką art deco, ale i niesłychaną starannością wykończenia. Każdy detal świadczył tu o standardzie polsko-szwedzkiej firmy i jej solidności. Do dziś gmach może uchodzić za jedną z najciekawszych łódzkich kreacji architektonicznych lat międzywojennych. Jakość architektury gmachu PAST-y w Łodzi nie była przypadkowa. Gmach niejako konkurował z równie solidną architekturą gmachu Siemensu sprzed 1914 r. — dawnego operatora łódzkich telefonów.

Montaż urządzeń nowej centrali w Łodzi, opracowanych i dostarczonych przez Ericssona trwał do października 1929, a przełączenie nowych abonentów przeprowadzono w nocy z dnia 31 października na 1 listopada. Praca ta trwała zaledwie dwie godziny. „Przełączenie abonentów do centrali automatycznej wymagało nie tylko przygotowań technicznych i organizacyjnych, ale i nauczania użytkowników sposobu korzystania z telefonów automatycznych. Jeszcze na kilka miesięcy przed oddaniem do eksploatacji nowej centrali automatycznej rozesłano wszystkim abonentom spis telefonów z podaniem numerów dotychczasowych i nowych oraz odpowiednią instrukcją posługiwania się tarczą numerową. Zamieszczono również w prasie ogłoszenia, zwracając się do abonentów z prośbą o ograniczenie rozmów telefonicznych w pierwszych dniach pracy nowej centrali. Liczono się bowiem z tym, że w pierwszych dniach ciekawość abonentów spowoduje gwałtowny wzrost liczby rozmów telefonicznych. Obawy te okazały się zresztą uzasadnione.” – czytamy w *Historii elektryki polskiej*.

Na tym nie koniec. Na dwa miesiące przed „godziną 0” w nowej siedzibie łódzkich telefonów na Kościuszki zorganizowano „dzień otwarty”. Każdy mógł próbować wykręcić numer na tarczy telefonicznej jednego z sześciu aparatów nowego typu Ericssona. Telefonistki cierpliwie tłumaczyły jak kręcić tarczą, jak wybierać numer, co oznaczają poszczególne dźwięki słyszane w słuchawce. Do budynku walily ogromne tłumy mieszkańców tego przemysłowego miasta. Szacowano, że w próbach z telefonami uczestniczyło około 7 tysięcy ludzi. Jak się okazało było to jednak niewystarczające. Wielu mieszkańców Łodzi przegapiło zmianę i po 1 listopada, po podniesieniu słuchawki telefonicznej



Urządzenia centrali międzymiastowej w Krakowie, styczeń 1939 roku.
Ze zbiorów Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie.

w swych domach nadaremnie oczekiwało na zgłoszenie się telefonistki. Inni zamiast numerów pięciocyfrowych wykręcali czterocyfrowe. Złościли się nie mogąc otrzymać połączenia.

Jak czytamy w *Historii elektryki polskiej*: łódzkie doświadczenia rok później Ericsson wykorzystał przy automatyzacji sieci warszawskich. Przełączanie sieci łódzkiej z centrali ręcznych na automatyczne nie obeszło się bez interwencji ówczesnych władz wojewódzkich. Do łódzkiego zarządu PASTY-y dzwonił, jak pisze Zygmunt Sosnowski, komendant wojewódzki z polecenia wojewody płk. Hauke-Nowaka. Żądał wstrzymania przełączania, gdyż uzyskał poufną wiadomość, że łódzcy komuniści planują wykorzystanie tego momentu do bliżej nieokreślonej prowokacji. „Obecny przy przełączaniu dyrektor techniczny Häggberg na własną odpowiedzialność wydał jednak decyzję o przełączaniu sieci o wyznaczonej wcześniej godzinie” — pisze Sosnowski. Do prowokacji nie doszło.

Również dzięki S. Häggbergowi od 1930 roku polscy abonenci mogli usłyszeć w swoich słuchawkach telefonicznych: Godzina ósma trzydzieści..., godzina ósma trzydzieści... – powtarzał miły, dziewczęcy głos. Nie jeden pan Feliks zakochał się w nim od pierwszego usłyszenia. Nie wiedział jak wyglądała panienka podająca przez okrągłą dobę czas przez telefon. Ale pociągał go tembr głosu i jakaś ledwo wyczuwalna obcość w jej akcencie.

Pan Feliks nie wiedział, że tajemniczą panną była Szwedka, córką dyrektora technicznego Sigfrida Häggberga, ówczesnego przedstawiciela firmy Ericsson w Polskiej Akcyjnej Spółce Telefonicznej. To ona nagrała na czarną płytę swój głos użyczając go polskiej zegarynce. Zegarynka, niemal identyczna jak ta w Sztokholmie, była uwieńczeniem automatyzacji warszawskiej sieci telefonicznej przeprowadzonej do 1934 r. Samo urządzenie skonstruowali inżynierowie ze szwedzkiego Ericssona. Zegarynka warszawska była pierwszą w dziejach polskiej telefonii.



Ericsson

Polska Akc. Sp. Elektryczna

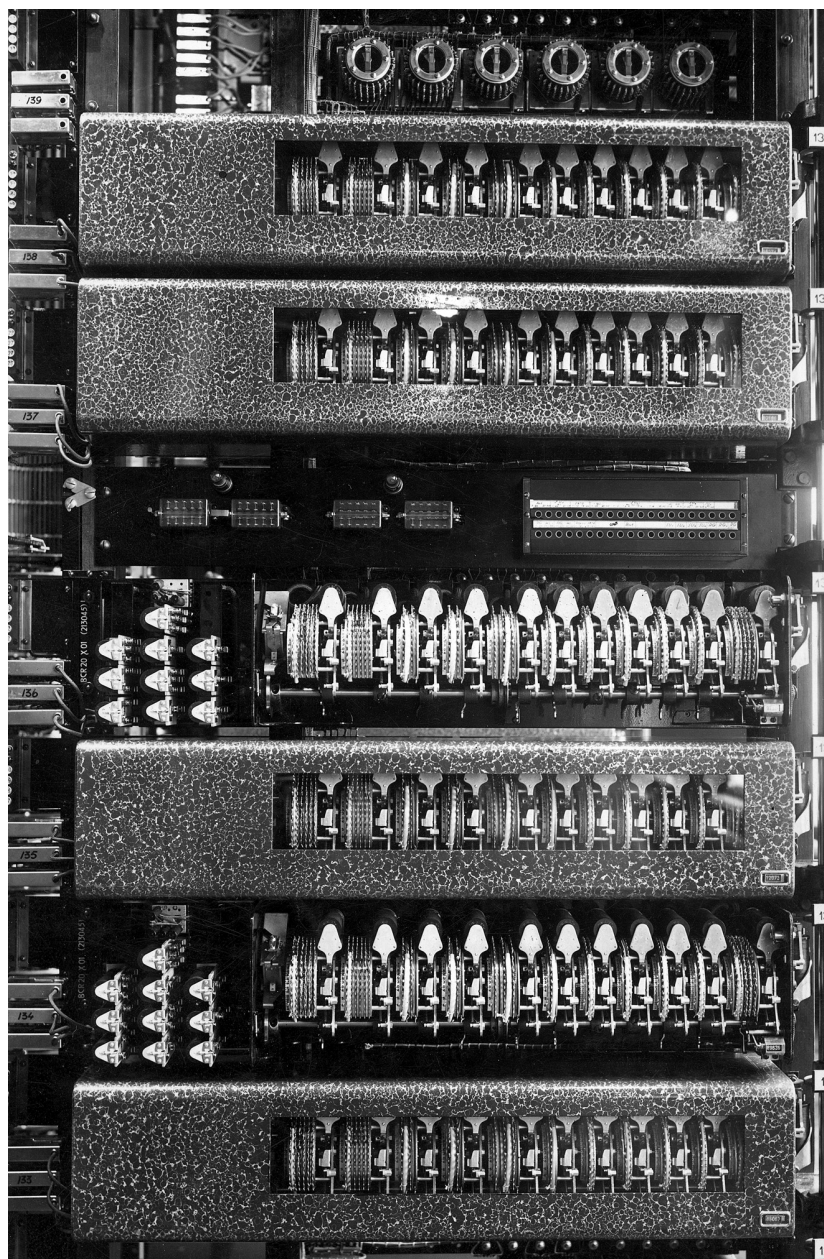
Centrala.
Warszawa, Al. Ujazdowskie Nr. 47
Fabryka:
Kałwice-Wieliczka, ul. św. Jodwigi 10

Urządzenia mechaniczne
i elektryczne
sygnalizacyjne zabezpie-
czenia ruchu kolejowego.

Urządzenia wchodzące
w zakres prądów słabych.

Akumulatory stalowo-
niklowo-kadmowe.

Zegary elektryczne i kontroli
czasu.



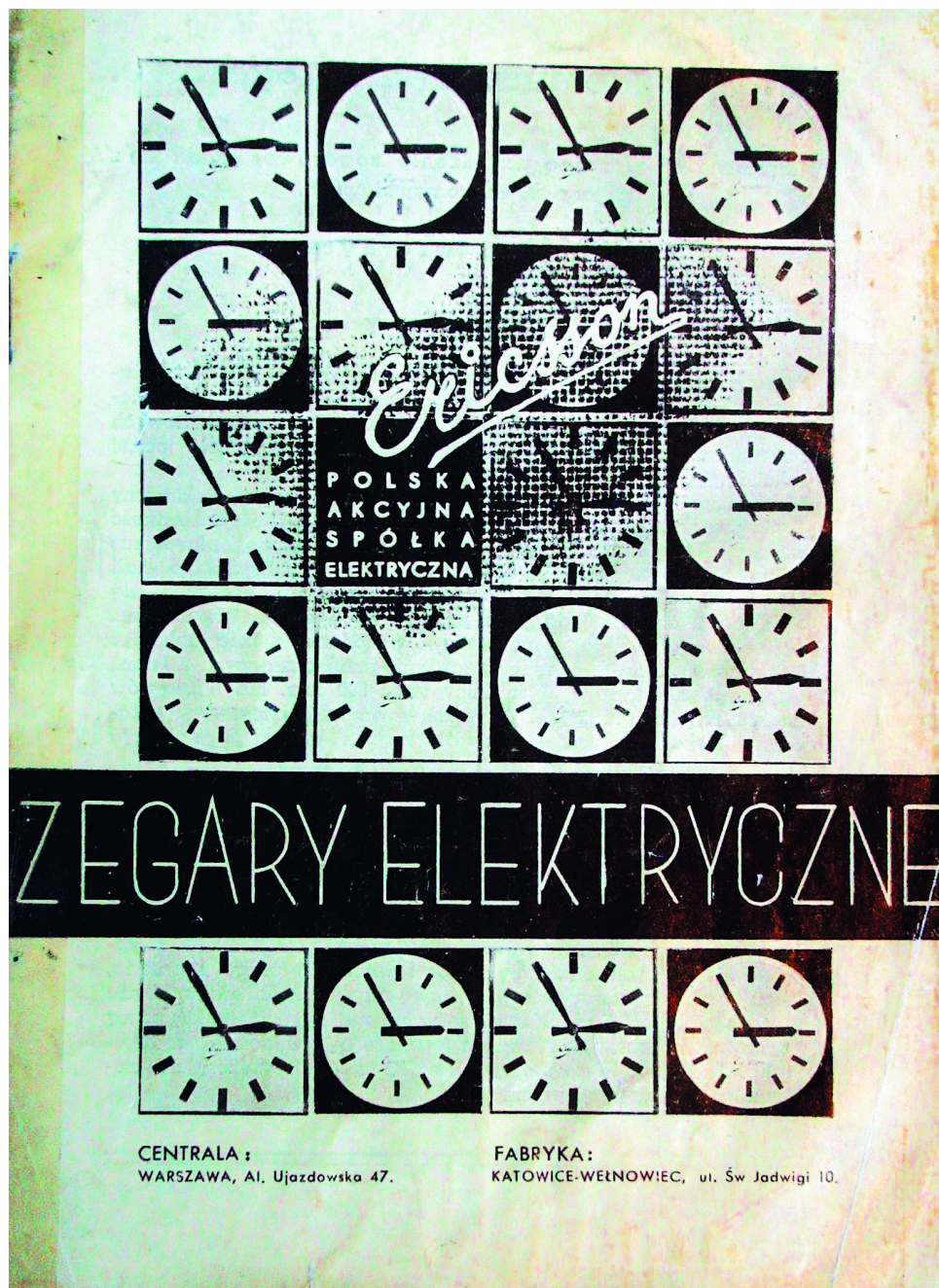
1936

110

Centrala Ericsson z wybierakiem krzyżowym (crossbar).
Ze zbiorów Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie.



Uroczą pocztówką, która wywołała oburzenie jednej z córek telefonistek po tym, jak została w prasie opatrzona komentarzem sugerującym, że to telefonistka z oczkiem w pończosze. Lata 20-te.
Ze zbiorów Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie.



1939

112

Katalog wyrobów PASE. Lata trzydzieste.
Ze zbiorów Muzeum Techniki w Warszawie.



Wnętrze centrali telefonicznej w Lublinie, lata 1920-28.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

SALME w Warszawie

W Warszawie jako pierwsze powstały centrale automatyczne przy ul. Piusa XI (dziś Pięknej) i Brzeskiej na Pradze. Jednak w pierwszym rzędzie do pracy w systemie automatycznym przystosowano centralę ręczną przy ul. Zielnej. Uruchomiono ją w 1930 r. Ostatni abonenci centrali ręcznej z Zielnej przyłączeni zostali do centrali automatycznej we wrześniu 1934 r.

Jak wyjaśnia Zygmunt Sosnowski w *Historii rozwoju telefonii miejscowej w Polsce* w centralach automatycznych zastosowano system maszynowy z wybierakami 500 liniowymi produkcji firmy Ericsson. „Rozwiązanie to zostało nazwane przez prof. R. Trechcińskiego systemem SALME” — pisze Sosnowski.

Z chwilą podjęcia procesu automatyzacji warszawskiej sieci telefonicznej w mieście wciąż działała tylko jedna centrala ręczna przy Zielnej.

Obsługiwała ona w 1928 roku 45 tys. abonentów, ale docelowo można było ją rozbudować do blisko 70 tysięcy numerów.

Szybko jednak okazało się, że w budynkach przy Zielnej brakowało pomieszczeń na zamontowanie centrali automatycznej dla całej Warszawy.

Podjęto zatem decyzję o budowie trzech nowych budynków przy Piusa XI (Pięknej), na Tłomackiem i Brzeskiej na Pradze. Warto wspomnieć, że w tym samym czasie Ministerstwo Poczty i Telegrafów prowadziło budowę ogromnego gmachu centrali międzymiastowej na Nowogrodzkiej przy Poznańskiej. Kryzys gospodarczy przedłużał realizację i ostatecznie gmach telegrafu przy Nowogrodzkiej otwarto pod koniec 1934 r.

Szybciej za to ukończono budowę central automatycznych polsko-szwedzkiego towarzystwa PAST. Jako pierwszy otwarty został gmach przy Piusa XI mieszczący centralę automatyczną systemu SALME o pojemności 10 tys. numerów. Obsługiwała ona południową część Warszawy.

W 1930 także na warszawskiej Pradze przy ul. Brzeskiej wybudowano nowy gmach centrali telefonicznej polsko-szwedzkiej firmy. Za elewacjami z szarej cegły mieściła się centrala automatyczna SALME na trzy tysiące numerów.

Kolejny gmach automatycznej centrali telefonicznej SALME powstał przy placu Tłomackie, będącym na pograniczu dawnego centrum miasta i zamieszkałej przeważnie przez ludność żydowską dzielnicy północnej.

Jeszcze przed 1914 rozebrano w tym miejscu XVIII-wieczną kamienicę z myślą o wzniesieniu potężnego gmachu składowo-handlowego. Pierwsza wojna światowa przerwała prace i ukończono je dopiero w 1931 r. Jednak zamiast handlowego wysokościowca powstała tu siedziba centrali telefonicznej o żelbetowym szkieletu konstrukcyjnym. Prace i kierownictwo budowy



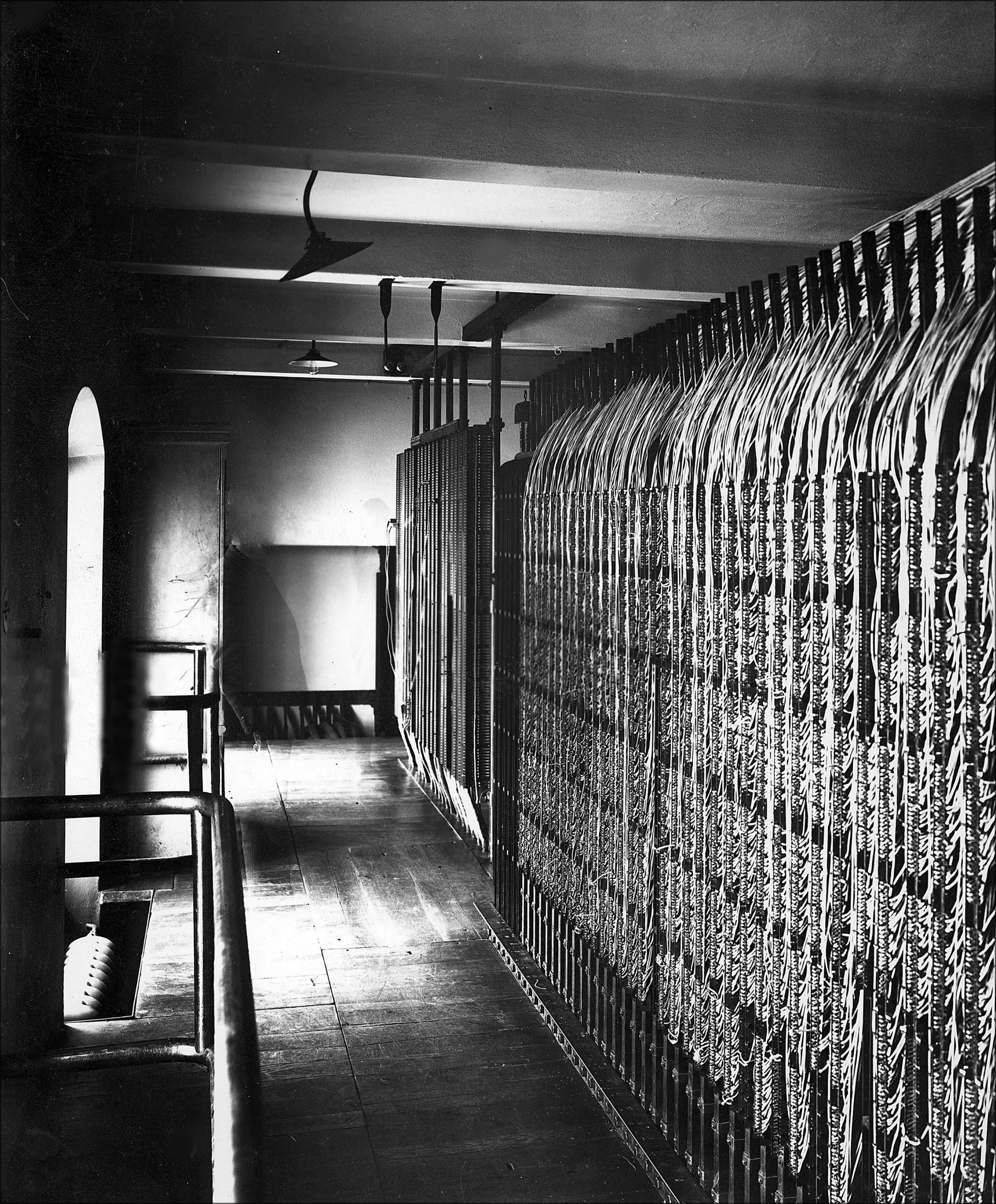
Wnętrze warszawskiej kawiarni. Korzystanie z telefonu wpisało się w życie codzienne warszawiaków i było zabawą towarzyską. Lata dwudzieste.
Ze zbiorów Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie.

gmachu powierzono Józefowi Napoleonowi Czerwińskiemu, zaś autorem konstrukcji był inż. Zdzisław Gillewicz. Centrala Automatemyczna na Tłomackim miała pojemność aż 10 tysięcy numerów. Już rok później została ona rozbudowana o kolejne 5 tys. numerów, a w 1934 r. dokonano kolejnej modernizacji centrali przy Zielnej, uruchamiając tzw. Zielną III o pojemności 10 tys. numerów. W tymże roku w całej Warszawie wprowadzono wyłącznie ruch automatyczny. Wreszcie w 1936 r. Zielna wzbogaciła się o kolejną centralę o pojemności 5 tys. numerów, a w nowym budynku na Żoliborzu (nowoczesnej dzielnicy wzniesionej w latach międzywojennych w północnej części Warszawy) otwarto centralę o pojemności 3 tys. numerów.

W 1937 r. po drugiej, południowej stronie miasta powstała centrala automatyczna Mokotów — licząca po roku już 7500 numerów. Ten budynek znakomicie ilustrował zachodzące zmiany. Nie był tak duży jak wcześniejsze gmachy central telefonicznych, bo szafy systemu SALME zajmowały stosunkowo niewielką powierzchnię. Za to jego architektura, zaprojektowana przez spółkę awangardowych architektów, w pełni odpowiadała ówczesnym wymaganiom nowoczesności. Funkcjonalistyczny budynek przy Al. Szucha (dziś ul. Dąbrowskiego) o ascetycznych proporcjach, starannie opracowanym detalu i horyzontalnych podziałach mógł kojarzyć się z postępem technicznym i nowoczesnymi technologiami Ericssona.

Jak się okazuje również budynki, w których mieściły się warszawskie cukiernie przez pewien czas były kojarzone z nowinkami firmy Ericsson, a kolejny ich zwiastun pojawił się w Warszawie już na 10 lat przed powstaniem automatycznej centrali na Mokotowie. Erazm Kleszcz, właściciel cukierni na rogu Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej (nieopodal końcowej stacji kolejki EKD) miał stałych i solidnych gości. Na brak ruchu nigdy nie narzekał. Cukiernię upodobali sobie zwłaszcza bukmacherzy przyjmujący tu zakłady na gonitwy na Torze Wyścigów Konnych. Panowie ci często korzystali z telefonów Ericssona zainstalowanych w cukierni. Do tej pory Kleszcz zacierał ręce. Zysku za same rozmowy telefonicznie miał miesięcznie mocno ponad tysiąc złotych. Z dniem 1 lipca 1927 r. miało się to skończyć. Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna postanowiła wprowadzić liczniki na telefony. Dotąd zarówno dla sieci z centralami ręcznymi jak i automatycznymi obowiązywał abonament ryczałtowy. Intencją firmy, która wdrażała ów projekt było bezpieczeństwo i wygoda klientów, ale jego akceptacja przyszła w niektórych przypadkach z oporami.

Właściciele cukierni, w których panował duży ruch chętnie instalowali aparaty telefoniczne. Zawsze to był dodatkowy pieniądz. U Karola



Briesemeistra w Szwajcarskiej chętnie bywali dziennikarze. I oni w kółko dzwoniли, choć redakcje wielu z nich mieściły się w tym samym budynku u zbiegu Chmielnej, Zgody i Brackiej.

W Ziemiańskiej założonej w 1918 roku przy Mazowieckiej przez dwóch mistrzów cukierniczych Karola Albrechta i Jana Skępskiego zbierał się Parnas artystyczny Warszawy. Z telefonów czerpał poważne zyski właściciel cukierni Złoty Róg na Marszałkowskiej przy Chmielnej, a także Blikle z Nowego Świata.

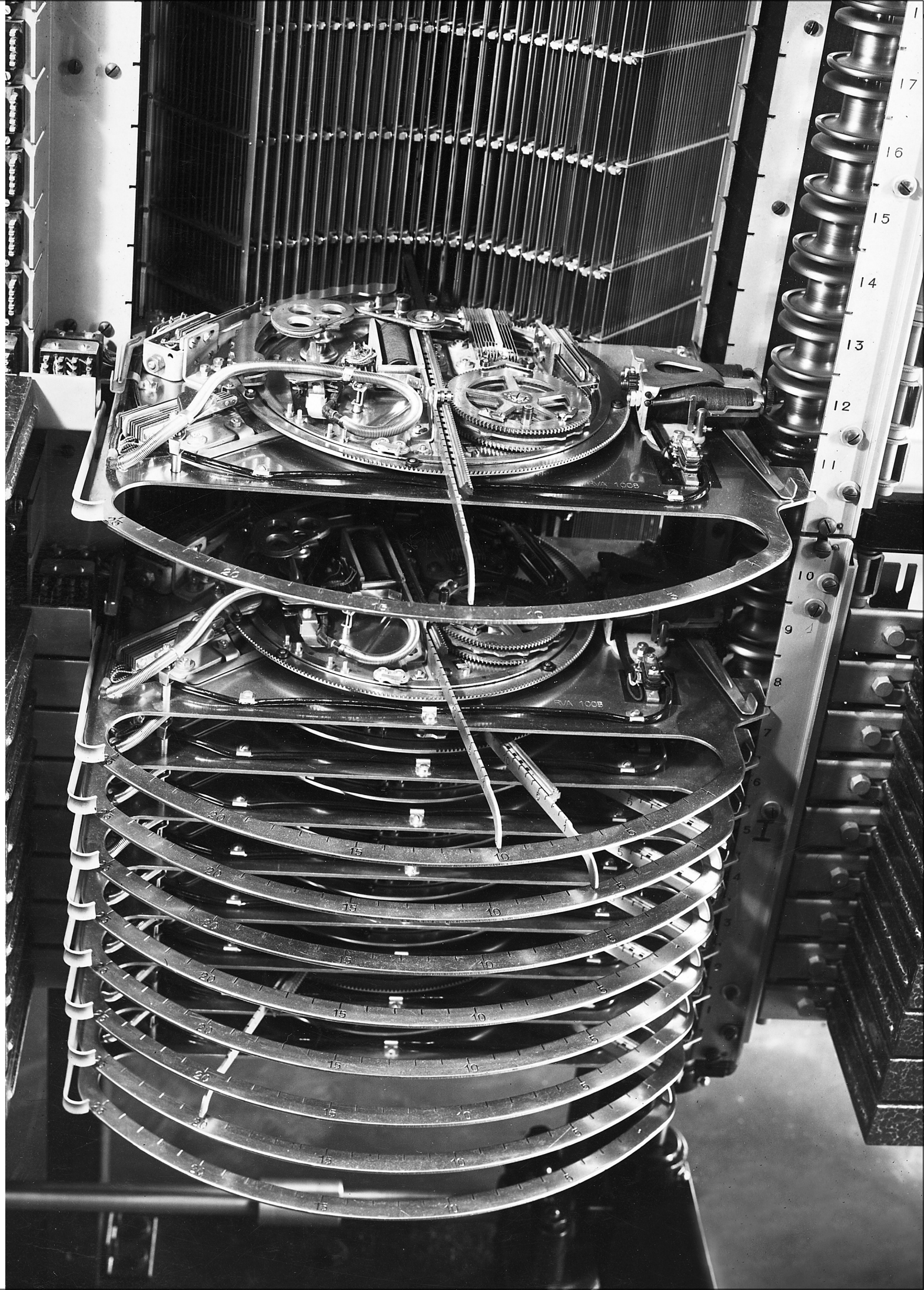
Im bardziej zbliżał się 1 lipca, tym bardziej właściciele cukierni podburzali swoją klientelę przeciw planom polsko-szwedzkiej firmy. Dziennikarze, artyści, bukmacherzy podnieśli krzyk. Na łamach gazet rozpętała się burza. W atakach celowała zwłaszcza prasa „czerwona” — czyli brukowce z czerwonymi nagłówkami. Był to jednocześnie atak na nowy rząd sanacyjny. Wprowadzenie opłaty licznikowej w Warszawie dokonane było przy pełnej aprobacie Ministerstwa Poczty i Telegrafów, zarządzanego w tym czasie przez pułkownika Bogusława Miedzińskiego, bliskiego współpracownika naczelnika Józefa Piłsudskiego.

Oto jak o wydarzeniu tym pisał Zygmunt Sosnowski w *Historii rozwoju telefonii*: „Jako curiosum można zaznaczyć, że powstał nawet >Związek Abonentów Telefonicznych m.st. Warszawy< do spraw walki z PAST. Cała tak zwana afera licznikowa była przedmiotem interpelacji w Sejmie” — czytamy.

Wyłoniono nawet specjalną Komisję Rządową do zbadania sprawy.

Komisja nie spełniła oczekiwań silnego lobby warszawskich cukierników. Wydała pozytywną opinię dla PAST-y i taryfa licznikowa została utrzymana. „Komisariat Rządu dla m.st. Warszawy nakazał zaniechanie dalszej działalności Związkowi Abonentów, a nawet opornych ukarał grzywnami za usiłowanie dalszego prowadzenia tej akcji” — pisze Sosnowski.

Pozostaje pytanie, skąd brała się tak wielka siła stosunkowo wąskiej grupy warszawskich cukierników walczących o swoje interesy z polsko-szwedzkim operatorem sieci telefonicznej. Odpowiedź jest prosta. Życie towarzyskie, literackie i artystyczne stolicy przed 1939 r. koncentrowało się właśnie w cukierniach. To one nadawały miastu swoisty czar i rytm.



Ostatnie telefonistki

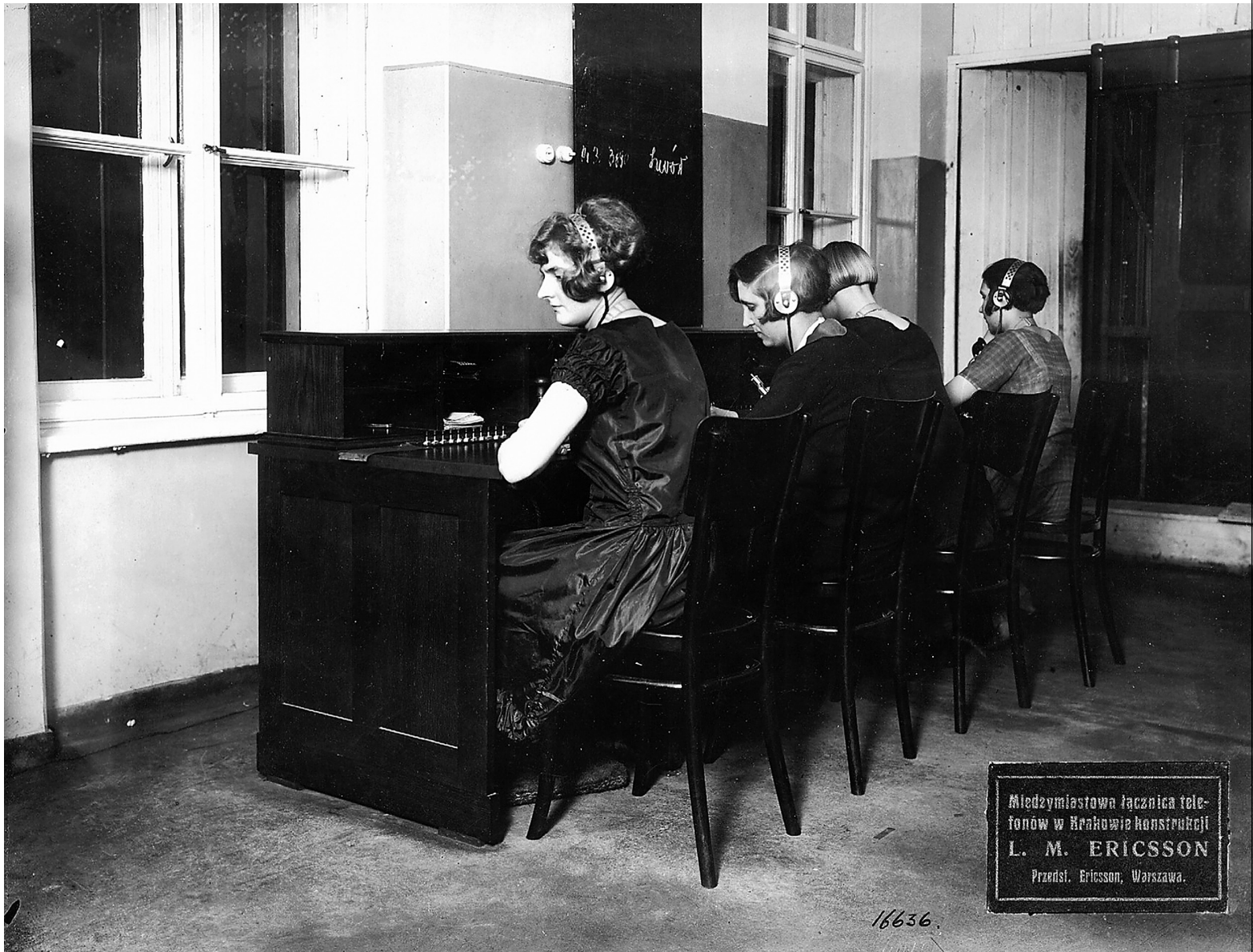
Zanim nadeszła w centralach telefonicznych fala zwolnień związanych z automatyzacją, Szwedzi bardzo dbali o swoje pracownice. Organizowali im m.in. wyjazdy, wycieczki, wakacje. „Dzięki temu moja ciotka wiele razy odwiedziła Wileńszczyznę” — opowiada pani Barbara, córka przedwojennej telefonistki z PAST. Jej ciocia Lucyna jako wzorowy pracownik była nawet zaproszona na krótki pobyt w Szwecji. Pani Zofii Gajewskiej zostało zdjęcie z rowerowej wycieczki, na którym jej mama pozuje razem z koleżanką telefonistką w stosownym stroju.

„Mama kochała tańczyć. Od 14 roku życia nic innego nie robiła“. - Pani Barbara Tobiasiewicz mieszka w małej enklawie przeszłości: wszędzie na ścianach pamiątki po rodzinie, stare meble, albumy pełne fotografii. Gdy skończyła pensję, nie mówiąc nic rodzinie zdała trudne egzaminy do szkoły baletowej w Warszawie. I się dostała! Kiedy w końcu powiedziała w domu, że zamierza tańczyć, wybuchła straszna awantura. Dla jej rodziców córka, na której edukację łożyli przez lata, której nic nie brakowało i nie musiała się martwić o pracę, zarobkowanie, profesję na przyszłość, która pochodziła z dobrej rodziny z tradycjami, która wchodząc w wiek 17 lat, w którym inne młode panny szukają męża oświadczając, że zostanie tancerką, to katastrofa i szok. Równie dobrze mogłaby powiedzieć, że zamierza iść na ulicę i stanąć pod latarnią — dla dobrze prowadzącej się rodziny to bez różnicy.

Ojciec nawet posunął się do tego, że jej powiedział: „gdybym widział w tobie choć cień talentu, sam bym cię posłał do szkół w Petersburgu.”

Ale Zosia była nieustępliwa na tyle na ile w tamtych czasach kobieta być mogła — i wymyśliła, że skoro rodzina jej zabrania zostać tancerką, to musi sobie znaleźć inną kuratelę. Czyli męża... Do najstarszej z trzech sióstr, Lucyny, przychodził narzeczony. Obydwie siostry podśmiewały się z niego i nie dawały mu specjalnych szans, bo jak mawiały „nie lubiły świńskich blondynów”. Kiedyś w czasie jakiejś niezobowiązującej rozmowy Zosia w żartach spytała: „czy gdybym za pana wyszła, to pozwoliliby mi pan tańczyć?”. „Pani pozwoliłbym na wszystko, panno Zofio” natychmiast i bez zająknięcia odpowiedział narzeczony siostry. I już po trzech miesiącach od tamtej rozmowy zamiast Lucyny poślubił Zosię. Panny Świąteczne nie miały o to do siebie żalu.

— Lucyna była jedyną z całego rodzeństwa, która brała życie na poważnie, czyli dokładnie tak, jak tego nie należy robić. — wspomina pani Barbara — Moja mama tańczyła, brat był bywalcem Ziemiańskiej i robił za najprzystojniejszego kawalera w mieście, najmłodszej z sióstr Janki nie było jeszcze wtedy na świecie, a Lucyna... pracowała!



Międzymiastowa łącznica tele-
fonów w Krakowie konstrukcji
L. M. ERICSSON
Przedst. Ericsson, Warszawa.

16636.

Centrala międzymiastowa w Krakowie, 1928 rok.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

Była jedną z najlepszych pracownic Ericssona. Pracowała w biurze numerów przy Pięknej. Chcąc trochę uspokoić rodzinę i usatkwować Zosię poradziła jej, żeby spróbowała kariery telefonistki. Nie było to łatwe, bo Zosia była roztrzepana, a szwedzka firma stawiała wysokie wymagania kandydatkom. Ale Ericsson przeżywał wtedy pełen rozkwit i intensywnie szukał młodych dziewczyn do pracy. A że Zosia była ładna i miała osobę polecającą w postaci siostry, którą firma już знаła i ceniła, to w końcu, zupełnie od niechcienia, została telefonistką. Zdobycie pracy w PAŚCIE, tak jak przed pierwszą wojną nie było łatwe, ale gdy się już ją miało dawała ona nie tylko bardzo przyzwoity zarobek rzędu 320 złotych, ale też poczucie bezpieczeństwa socjalnego. Pensja w spółce polsko-szwedzkiej dawała spory komfort życia. Czysze w mieszkaniach uważane za bardzo wysokie i dochodzące do ponad 100 zł dla większości warszawskich robotników były zupełnie nieosiągalne. Telefonistki mogły sobie na nie pozwolić. W Warszawie lat dwudziestych, będącej miastem ludzi zubożałych należały one do ludzi raczej dobrze sytuowanych. Standard ich życia nie odbiegał od standardu licznej rzeszy inteligencji urzędniczej nadającej ton życiu miasta aż do 1939 roku.

W przeciwieństwie do tego, co się mówiło w domu o niepoważnych tańcach Zosi, w teatrze wrócono jej karierę. Uwielbiała być na scenie, miała talent dramatyczny. Właściwie całe jej życie, to był jeden, wielki występ.

Kiedyś dowiedziała się, do której krawcowej chodzi Ordonka. Poszła tam pod pretekstem przymiarki. W ekskluzywnej pracowni na Nowym Świecie stał manekin, na którym wisiała nowa, gotowa do odbioru suknia aktorki.

Krawcowa zdjęła miarę z Zosi i wyszła na chwilę. Suknia była przepiękna, a szanse, że krawcowa zgodzi się zrobić taką samą były nikłe, więc Zosia wpadła na szatański pomysł. Wyjęła kartkę i ołówek i szybciotko skopiowała strój.

A że była z niej zdolna bestia, to tyle wystarczyło, aby jej krawcowa, też bardzo zdolna, mieszkająca w tym samym domu Żydówka uszyła jej to cudo identycznie jak tamta ekskluzywna krawcowa, a o wiele taniej.

I tym sposobem w kawiarni zasiadała panna Święcka w pięknej wieczorowej sukni z dekoltem, a na scenę wychodziła Ordonka... w tej samej kreacji. — Tylko, że jej była biało-niebieska, a mama wolała zawsze czarny, więc nosiła czarno-turkusową suknię z wielkim wachlarzem ze strusich piór, który widać na zdjęciu z jakiegoś innego balu, gdzie zameżna już Zosia pozuje w widocznej ciąży tym razem w krótkim białym stroju. W przeciwieństwie do Ordonki na scenę wyszła tylko raz.

— A potem to już urodziłam się ja i profesjonalne tańczenie się skończyło.



po lewej: Władysława Helena Bors (potem Turczyńska) z koleżanką telefonistką z centrali przy Zielnej w Warszawie pozują w strojach rowerowych — przed lub po wycieczce zorganizowanej przez ich szwedzkiego pracodawcę. Warszawa, ok. 1920 roku.

Ze zbiorów prywatnych Zofii Gajewskiej.

po prawej: Rozsądniejsza z sióstr telefonistek, Lucyna Świąćka. Warszawa, Lata 20-te.

Ze zbiorów prywatnych Barbary Tobiasiewicz.

Po incydencie ze „świńskim blondynem” Lucyna znalazła sobie narzeczonego lotnika. Niestety zginął podczas bitwy o Anglię i ostatecznie ciocia Lucynka, jak ją wspomina pani Barbara, nigdy nie wyszła za mąż. Wbrew oczekiwaniom siostry i reszty rodziny, po ślubie i urodzeniu córki, Zosia nie spoważniała. Nadal nie musiała się martwić o finanse, więc wszystko to, co zarobiła na posadzie telefonistki przepuszczała na stroje, kawiarnie, żurnale. Nadal tańczyła — choć już nie na scenie, była roztrzepana, spóźniała się, gadała jak najęta. Starsza siostra często ją broniła, żeby nie wyleciała z tak dobrej i stabilnej posady. Ale do czasu, bo gdy nowoczesne technologie Ericssona umożliwiły coraz większą automatyzację, telefonistki zatrudnione w centralach przestały być niezastąpione.

— Najpierw zwolnili te, które powychodziły za mąż, bo miał je kto utrzymywać. Wszystkie panie razem dostały wymówienie, ale i ogromne odprawy — opowiada pani Zofia, również córka telefonistki.

„Jeszcze do wybuchu drugiej wojny światowej mama dostawała spore pieniądze”. Pani Barbara pamięta ich comiesięczny odbiór na poczcie i to, że kwota była na tyle duża, że mama zainwestowała ją w firmę budowlaną.

Niestety po wybuchu wojny wszystko przepadło. Mama drugiej pani dostała jednorazowo 2000 złotych, za co kupiła działkę pod budowę domu niedaleko Warszawy obok domu innej telefonistki, która do końca życia pozostała jej przyjaciółką. Obie rodziny razem osiadły w Brwinowie, gdzie wspólnie spędzały święta, urodziny, wakacje. Ogólnie, jakkolwiek potoczyły się losy telefonistek z Ericssona utrzymywały one ze sobą kontakt.

Także po wojnie, gdy nastały nowe czasy, a Ericsson jako firma z poza bloku sowieckiego miał trudności z funkcjonowaniem w Warszawie.

Biuro numerów zatrudniało Lucynę przez cały okres swego istnienia; nawet po wojnie, kiedy wszystko zostało znacjonalizowane. Kiedy w latach 60-tych odchodziła na zasłużoną emeryturę na upaństwowione już wtedy biuro padł błąd strach.

— Mówili o niej, że jest niezastąpiona. Wszystko wiedziała. W ogóle bardzo sobie chwalono tych pracowników ze „starej gwardii” — jak ich nazywano. Szwedzi doskonale ich wyszkolili.

Jej roztrzepana siostra Zosia pracowała w Ericssonie aż do automatyzacji w 1934 roku. Po zwolnieniu z posady telefonistki co miesiąc dostawała pieniądze w ramach rekompensaty. „Dostawała je strasznie długo. Aż sama się czasem dziwiła, że jeszcze coś jej przysyłają. Ale Lucyna doskonale wiedziała ile, za co i kiedy jej się należy. Pilnowała tego i ciągle jej przypominała o tych przekazach.” — wspomina jej córka.



po lewej: Była telefonistka Zofia Święcka na balu sylwestrowym w ciąży z córką Barbarą. Warszawa, lata 30-te.
Ze zbiorów prywatnych Barbary Tobiasiewicz.

po prawej: Przyszła telefonistka Zofia Święcka. Zdjęcie dołączone do dokumentów składanych przed rozmową kwalifikacyjną, gdy ubiegała się o posadę w centrali PAST. Warszawa, ok. 1920 roku.
Ze zbiorów prywatnych Barbary Tobiasiewicz.

Pięć tysięcy złotych to była suma astronomiczna. Za te pieniądze można było żyć przez dwa lata. Można też było część z nich zainwestować w akcje, obligacje państwowe, oddać na nieduży procent do popularnej Komunalnej Kasy Oszczędnościowej. Jedno jest pewne: z referencjami z polsko-szwedzkiego towarzystwa telefonów PAST-y, oraz okrągłą sumą pieniędzy przyszłość nawet w trudnych latach wielkiego kryzysu (1929-1934) nie rysowała się dramatycznie. Do pięciu tysięcy złotych rekompensaty (w zależności od stażu pracy) otrzymywały od PAST-y panie zwalniane przez spółkę w związku z procesem automatyzacji central telefonicznych. To były koszty społeczne rozwoju cywilizacyjnego. Firma Ericsson wprowadzała nowe technologie. Redukowały one zatrudnienie, zmniejszały koszty, ale zwalniane telefonistki nie były pozostawione same sobie.

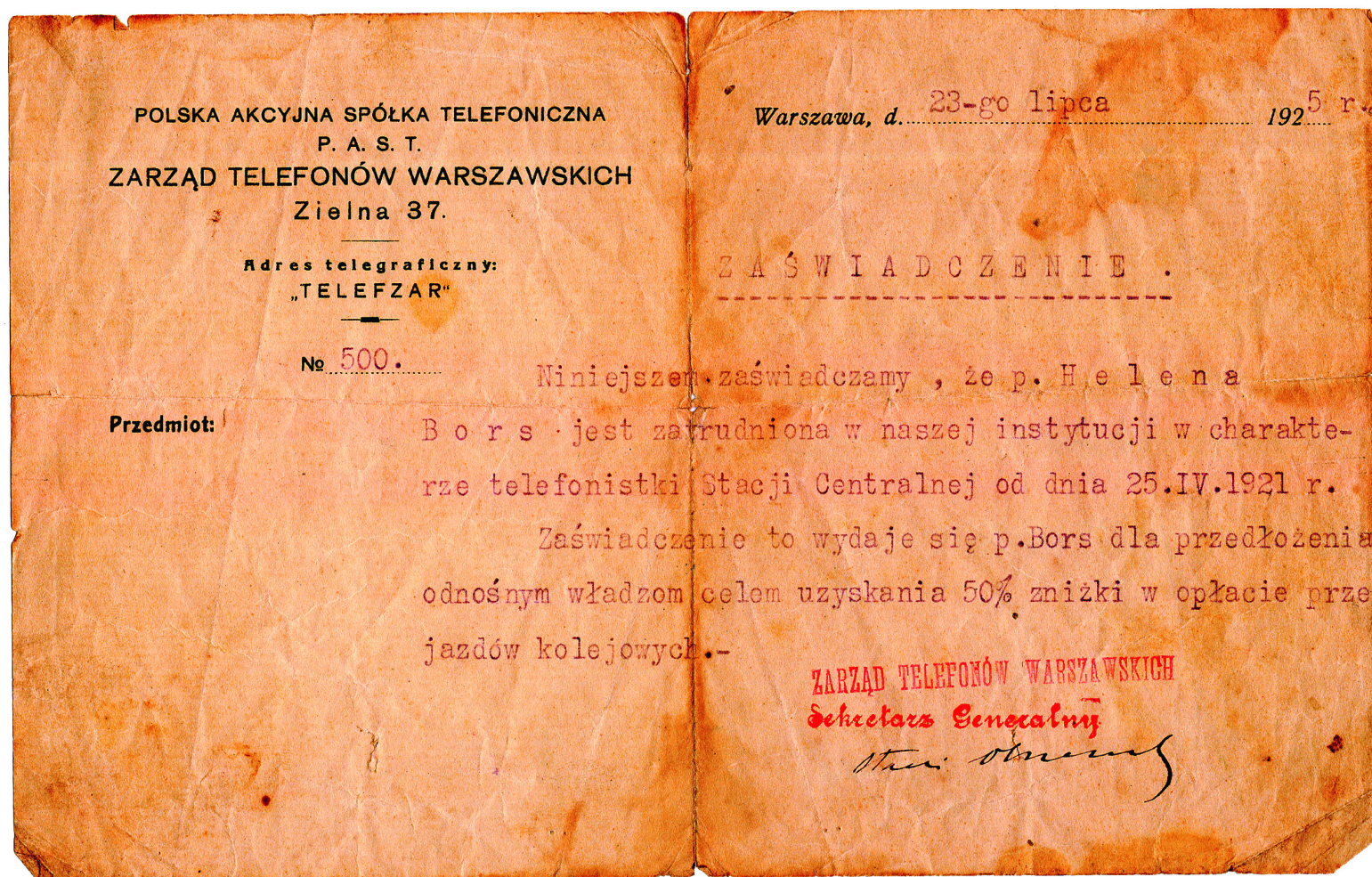
W tym miejscu warto wspomnieć, że w połowie lat dwudziestych warszawiacy wciąż wspominali hiperinflację, kiedy to za drobiazgi płacono milionami marek polskich, a ceny zaokrąglano odcinając zera. Wraz z reformą pieniężną Władysława Grabskiego w 1924 roku pojawiła się złotówka: 1 złoty wart był 1 złotego franka, 20 centów lub milion osiemset tysięcy starych marek polskich.

W tym czasie, aż do końca 1927 r. w Polskiej Akcyjnej Spółce Telefonicznej działała Kasa Przewodności, do której pracownicy wpłacali miesięcznie 5% poborów, a władze polsko-szwedzkiego towarzystwa dopłacały do tej sumy kolejne 5%. Po zwolnieniu z pracy lub przejściu na emeryturę pracownik otrzymywał z kasy pełny wkład. Kasę zlikwidowano w 1927 r. w związku z uchwaloną przez Sejm ustawą o zabezpieczeniu emerytalnym przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Wpłacone pieniądze kasa przekazała wówczas pracownikom.

Jak pisał inż. Zygmunt Sosnowski w polsko-szwedzkim towarzystwie działały dwa związki zawodowe: Związek Telefonistek założony w 1928 roku i Związek Zawodowy Pracowników Telefonów. Obydwa miały umowy zbiorowe zawarte między zarządem Towarzystwa, a jego pracownikami. To właśnie na podstawie tej umowy telefonistkom warszawskim przysługiwała wysoka rekompensata w wypadku zwolnienia. „Pomimo, że umowa zbiorowa zawarta ze Związkiem Telefonistek obejmowała tylko telefonistki zatrudnione w centrali warszawskiej, wskutek wstawiennictwa Zarządu Związku Telefonistek, również panie zwalniane w oddziałach PAST-y w Łodzi, Lublinie, Lwowie i Borysławiu otrzymały odszkodowania na identycznych warunkach, co warszawianki.” — pisze Sosnowski. W znacznie gorszej sytuacji byli pracownicy „umysłowi” centrali. Kasjerki, pracownicy biur. Nie byli zrzeszeni



Telefonistki w centrali międzymiastowej w Krakowie. Styczeń 1939 rok.
Ze zbiorów Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie.



POLSKA AKCYJNA SPÓŁKA TELEFONICZNA
P. A. S. T.
ZARZĄD TELEFONÓW WARSZAWSKICH
Zielna 37.

Adres telegraficzny:
„TELEFZAR“

No 500.

Przedmiot:

Niniejszym zaświadczamy, że p. H e l e n a
B o r s jest zatrudniona w naszej instytucji w charakte-
rze telefonistki Stacji Centralnej od dnia 25.IV.1921 r.

Zaświadczenie to wydaje się p.Bors dla przedłożenia
odnośnym władzom celem uzyskania 50% zniżki w opłacie prze-
jazdów kolejowych.-

ZARZĄD TELEFONÓW WARSZAWSKICH
Sekretarz Generalny

Stan. Olmiej

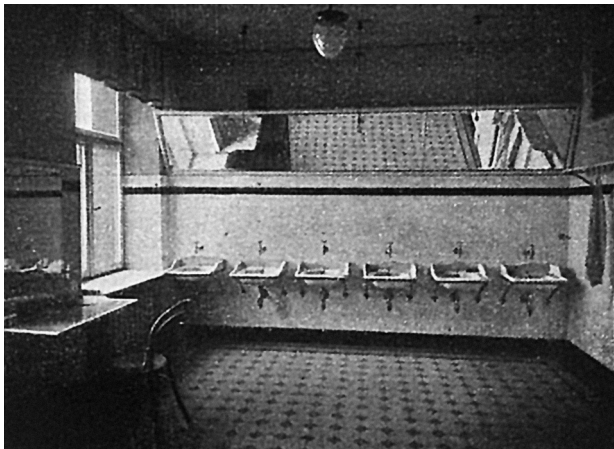
w żadnym związku, i w rezultacie nie dotyczyła ich żadna umowa zbiorowa.
Ale w PAST-cie bardzo dobrze zarabiali też technicy montujący
i konserwujący w Warszawie urządzenia telekomunikacyjne Ericssona.

— Moja ciotka mawiała, że na Saskiej Kępie połowa willi wzniesiona została
za pieniądze zarobione >u Szwedów< przez mechaników, którzy pracowali
w Ericssonie i mieli wysokie pensje. — wspomina pani Zofia Gajewska,
której matka i ciotka były telefonistkami w polsko-szwedzkim towarzystwie.

Nic nie wiedząc o umowach zawartych przez telefonistki z PAST-y nad losem
zwalnianych panien „od Ericssona” ubolewał wspomniany już pisarz Kornel
Makuszyński. „Kilkaset tych panienek skazano na wygnanie ze szwedzkiej
warowni, ze srogiej wieży Babel. Jednego dnia zaludni się ulica Zielna



H. Rościszewska, kierowniczka telefonistek w centrali przy ul. Zielnej, ich reprezentantka w Zarządzie Towarzystwa.
Warszawa 1908 rok.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



tłumem niewieścich istot, bardzo dziwnych, bo każda będzie miała łyzy w oczach. Po raz pierwszy tego dnia ujrzymy żywe głosy [znane dotąd jedynie ze słuchawki telefonu, red.] a po załzawionych oczach od razu je poznamy. Wyjdą ze srogiej wieży i pójdą na poszukiwanie pracy, nowe, nieszczęsne ofiary przemądrej maszyny, która suchym głosem wypędza człowieka. Biedne, bardzo, biedne panny” — pisał w felietonie *Panny niewidzialne*.

Makuszyński zdawał sobie jednak sprawę, że postęp techniczny trudno powstrzymać. Godził się z tym: „Trudno, taki już los. Szkoda łyż, kochane biedactwa. Lepiej zachować dzielność i siły na nieskończoną udrękę szukania kawałka chleba, a łyż mącą jasność i bystrość spojrzenia. Przeszkadzają tylko. Wszystkich nas to z czasem spotka, że nas maszyna weźmie za kark i zrzuci ze schodów jako nieużytecznych ludzi, ostatnich Mohikanów.

Dzisiaj automatyczny telefon wygnał na bruk panny pracowite. Jutro telefon bez drutu zgruchoce automat telefoniczny, a potem Lucyfer wymyśli taką maszynę, którą będziemy nosili w kieszonce kamizelki; kupiec z Gęsiej naciśnie ją, a kupiec z ulicy Piotrkowskiej w Łodzi odpowie: — Nu? Co jest?” Pisarz chyba nawet nie wyobrażał sobie jak bardzo jego słowa okażą się prorocze: telefony komórkowe są już dzisiaj powszedniością. W jednym tylko się pomylił. Nie mógł przewidzieć wybuchu wojny, upadku Polski i wymordowania przez Niemców polskich Żydów. Dziś nie ma już żydowskich kupców z Piotrkowskiej i Gęsiej. Nie ma nawet Gęsiej. Przeszła istnieć wraz z całą Dzielnicą Północną.



Telefonistki podczas obchodów imienin swojej przełożonej w biurach centrali telefonicznej
Małej PAST-y przy ul. Pięknej w Warszawie. Lata 30-te.
Ze zbiorów prywatnych Barbary Tobiasiewicz.



po lewej: Zdjęcie ślubne nieznaney z imienia telefonistki, koleżanki Heleny Bors również pracującej w latach ok. 1920-1934. Brwinów, 1937 rok.

Ze zbiorów prywatnych Zofii Gajewskiej.

po prawej: Telefonistka Zofia Święcka z córką Barbarą. Warszawa, lata 30-te.

Ze zbiorów prywatnych Barbary Tobiasiewicz.

1937

132



Telefonistki przy pracy w gmachu centrali w Warszawie przy ul. Zielnej 39. Rok 1927.
Ze zbiorów Archiwum Dokumentacji Mechanicznej.



1920

134

Telefonistka Zofia Święcka. Zdjęcie zrobione na przesłuchanie do szkoły teatralnej. Warszawa, ok. 1920 r.
Ze zbiorów prywatnych Barbary Tobiasiewicz.



Telefonistka Zofia Świącka. Zdjęcie zrobione w szkole teatralnej.
Warszawa, ok. 1920 r.
Ze zbiorów prywatnych Barbary Tobiasiewicz.

1939-1945

Ericsson w okupowanej Polsce



Okupacja

W Warszawie okupowanej przez Niemców od października 1939 r. nikt nie był bezpieczny, także obywatele neutralnej Szwecji zatrudnieni w przedwojennej PAST. Miasto zupełnie się zmieniło. W wielu miejscach widać było ruiny domów zburzonych w czasie oblężenia stolicy we wrześniu 1939 r. (Spalony i potem rozebrany został m.in. cały kwartał zabudowy w sąsiedztwie centrali Cedergrena przy Zielnej, między Próżną, Marszałkowską i Królewską.)

Warszawskie ulice tonęły w ciemnościach. Od sierpnia aż po Powstanie Warszawskie obowiązywało zaciemnienie. Ostatnie neony zgasły latem 1939 roku. Nocą życie na ulicach zamierało, bo obowiązywała godzina policyjna. Jej godziny ogłaszała codzienna prasa. Ogłaszano też godziny zaciemnienia. Okupanci już od pierwszych dni grabili mienie warszawiaków. Rabowali polskie placówki kulturalne, polskie firmy, luksusowe mieszkania i na wielką skalę majątek należący do wszystkich, którzy uznani zostali przez Niemców za Żydów. Rabowano też najbardziej wartościowe dzieła sztuki.

Niemcy skonfiskowali radia i zakazali ich używania przez Polaków.

Już jesienią 1939 r. gwałtownie biedniała warszawska inteligencja.

Przechodnie na ulicach z każdym rokiem wyglądali coraz biedniej, coraz nędznej ubrani. Eleganckie ubrania sprzed wojny w nieskończoność reperowano.

Inteligencja wyprzedawała się. Luksusowe domy mody dawno zamknięto.

Zresztą i tak mało kogo było stać na zamawianie w nich kreacji. Mimo to

warszawianki wciąż zaskakiwały okupacyjnym szykiem. A na bazarach

można było kupić odzież z nielegalnych wytwórni. 300 tysięcy warszawskich

Żydów zostało stłoczonych w getcie otoczonym ceglany murem. Wielu zmarło

tu z głodu. Większość mieszkańców getta Niemcy wywieźli do obozów zagłady

w Treblince i tam wymordowali. Granica dzielnicy żydowskiej przebiegała

w sąsiedztwie wieżowca PAST-y. W getcie przejściowo była m.in. ulica Próżna.

Krwawe represje spadały jednak na wszystkich mieszkańców miasta. Już

w kwietniu 1940 roku okupanci rozpoczęli nadzwyczajną akcję pacyfikacyjną

AB (Ausserordentliche Befriedungsaktion). Akcja nasiliła się w końcu

kwietnia. Zaczęły się masowe łapanki. Żołnierze niemieccy zamykali wyloty

ulic, zatrzymywali przechodniów, wygarniali ludzi z cukierni i wyciągali

z przejeżdżających tramwajów. Ludzi wywożono na roboty do Niemiec oraz do

obozów koncentracyjnych. W 1943 roku na ulicach nasiliły się publiczne

egzekucje.

Jak wspominał Zygmunt Sosnowski warszawska sieć telefoniczna, poważnie

1939

uszkodzona jesienią 1939 r. po zakończenia oblężenia została naprawiona. 1 października 1939 r. pracownicy zmuszeni zostali przez Niemców do podpisania deklaracji lojalności w pracy i zostali przyjęci przez cywilną administrację okupanta, a konkretnie przez Cywilną Dyрекcję Poczty Wschód. Z pracy wydano m.in. dyrektora zarządzającego Aleksandra Olendzkiego i dyrektora Oddziału A. Żołyńskiego.

„Władze okupacyjne wymagały przed włączeniem każdej grupy abonentów nadsyłania listy abonentów. Początkowo do gestapo, a następnie do dyrekcji Poczty Wschód. Zrazu Niemcy nie dokonywali jednak selekcji i każdy zgłaszający się abonent był podłączany do sieci. Od 1940 roku zaczęły się już restrykcje. Dotyczyły zwłaszcza Żydów zamkniętych w getcie. Z drugiej strony po zamknięciu dzielnicy żydowskiej i otoczeniu jej murem – telefon stanowił często jedyny kontakt między ludźmi mieszkającymi po obu stronach muru. To niezwykle, ale połączenia telefoniczne funkcjonowały nawet w chwili, gdy płonęło getto podczas tłumionego przez SS powstania w kwietniu 1943 roku. Sam personel telefonów warszawskich ściśle współpracował z polskim podziemiem. W centralach stworzono zespoły konspiracyjne, którym przydzielono różne zadania. Miały na celu wspomóc ewentualny wybuch powstania. Ponieważ połączenia telefoniczne z technicznego punktu widzenia nie były bezpośrednie, bo przechodziły przez uliczne szafki telefoniczne, pozwalało to podpiąć się pod właściwie każdy numer do czasu, gdy Niemcy odcięli do nich dostęp zakładając kłódki. Wtedy wykorzystano inną lukę w systemie: mimo automatyzacji central wciąż było możliwe ręczne sterowanie połączeniami. Schemat działania był zawsze taki sam.

Ponieważ polskich pracowników central nadzorowali Niemcy posługiwano się szyfrem. W trakcie rozmowy z dyżurnym technikiem dzwoniący wymieniał dwie sumy, w których liczba złotych oznaczała numer kabla, a liczba groszy numerację przewodów. W ten sposób bezpiecznie łączono dwóch abonentów znajdujących się w dowolnych miejscach Warszawy bez wiedzy okupanta. Wielu pracowników Niemcy aresztowali. Niektórych, takich jak m.in. Jana Mayera kierownika centrali na Piusa XI (tzw. Małej Pasty), czy głównego majstra S. Banaszaka udało się wyciągnąć z niemieckiego aresztu dzięki osobistej interwencji w gestapo dyrektora technicznego Sigfrida Häggberga.

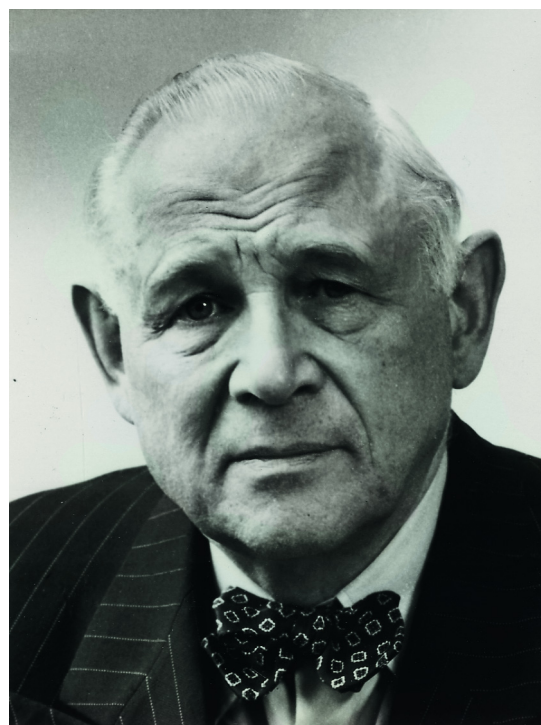
Proces w Berlinie

O świcie 7 marca 1941 r. do drzwi mieszkania przy Mazowieckiej 10 zapukali dwaj mężczyźni. Igo Sym był gwiazdą filmową przedwojennego kina polskiego. Zagrał w 40 filmach, występował też w teatrach w Warszawie, Łodzi i Wiedniu. Po wkroczeniu Niemców do Warszawy przyjął listę Reichsdeutschów i otrzymał stanowisko dyrektora dawnego Teatru Polskiego – teraz Theater der Stadt Warschau. Zarządzał też kinem Helgoland. Ustalono, że działał jako konfident Gestapo i niemiecki szpieg. Zginął, gdy otworzył drzwi. Był to jeden z pierwszych wykonanych wyroków śmierci z oskarżenia o zdradę. Niemcy natychmiast zareagowali represjami. Aresztowali m.in. Elżbietę Barszczewską, Stefana Jaracza i Leona Schillera. Rozstrzelali też 21 zakładników. Wśród 500 aresztowanych osadzonych w osławionym więzieniu na Pawiaku znalazł się m.in. inż. Zygmunt Sosnowski, autor cytowanej tu *Historii Rozwoju Telefonii*, pracownik firmy Ericsson. „Po kilku tygodniach zwolniono z mojej grupy 10 osób. W tym także i mnie.” — wspominał Sosnowski. Stało się to dzięki osobistym zabiegom Szweda, dyrektora technicznego PAST Sigfrida Häggberga pełniącego od 1938 roku funkcję pełnomocnika koncernu Ericssona. Häggbergowi udało się też wyciągnąć z obozu koncentracyjnego w Auschwitz kilku wybitnych artystów aresztowanych po wyroku na Igo Syma — wśród nich Stefana Jaracza. Źródłem interwencji były stosunki osobiste Häggberga ze Szwedką Elną Gistedt, która podczas okupacji prowadziła w Warszawie kawiarnię na Nowym Świecie 18/20. Było to tzw. „bezpieczne miejsce kontaktowe”. Pracowały tu przedwojenne aktorki polskie, teraz pozbawione pracy. „Häggberg był częstym gościem kawiarni” — pisał Sosnowski.

Pomoc udzielana w czasach okupacji Polakom przez dyrektora Sigfrida Häggberga należy do epizodów mało znanych. Häggberg, który jak wielu cudzoziemców wyjechał z Warszawy 22 września wraz korpusem dyplomatycznym, powrócił do Polski zaledwie kilka tygodni po kapitulacji stolicy Polski w listopadzie 1939 r. Jako dyrektor telefonów zabiegał o utrzymanie zatrudnienia wszystkich pracowników PAST zagrożonych zwolnieniami w związku z zaprzestaniem rozbudowy sieci i central automatycznych. „Należy dodać, że w Warszawie i oddziale Lublin zostali zatrudnieni również pracownicy z Łodzi i Bydgoszczy, które to miasta zostały włączone przez okupantów do Rzeszy.” — pisał Sosnowski. Przez ponad dwa pierwsze lata okupacji wielokrotnie był zaangażowany w ratowanie Polaków aresztowanych przez Niemców, bądź to podejrzanych o współpracę z ruchem oporu, bądź to w ramach zbiorowych represji. Pierwszy taki przypadek zdarzył

1944

Powstanie Warszawskie. Po długotrwałych walkach powstańcy zdobywają gmach PAST-y.



po lewej: Carl Herslow, szwedzki konsul w Warszawie, dyrektor Banku Amerykańskiego oraz przedstawiciel L.M. Ericsson.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

po prawej: Sigfrid Häggberg – inżynier, w latach 1925-1937 dyrektor techniczny PAST, 1937-1939 członek rady nadzorczej i pełnomocnik firmy Ericsson.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

się już jesienią 1939 roku kiedy to okupanci zatrzymali kierownika centrali telefonicznej przy Piusa XI — Jana Meyera. Häggbergowi udało się go wyciągnąć z rąk niemieckich.

Sam często podróżując został kurierem przewożąc przesyłki państwa podziemnego z okupowanej Polski do Londynu przez Szwecję. Za tę działalność został odznaczony w 1946 r. przez władze Polskie Złotym Krzyżem Zasługi. Podobne odznaczenie przyznano wówczas też innemu Szwedowi od Ericssona — Nilsowi Berglindowi.

Pomoc dyrektora Häggberga dla Polaków skończyła się wraz z jego aresztowaniem przez Niemców w lipcu 1942 r. Zatrzymano go za kontakty z polskim podziemiem. Niemcy aresztowali wówczas kilkudziesięciu dawnych pracowników telefonii polskiej. Znaleźli się wśród nich obok Sigfrida Häggberga m.in.: inż. Nils Berglind dyrektor PASE-Ericsson w Polsce, konsul szwedzki Carl Herslow dyrektor banku Amerykańskiego w Polsce, a także 30 obywateli polskich. Wśród nich dyr. Aleksander Olendzki. Nilsa Berglinda aresztowano w trakcie jego powrotu z Warszawy do Szwecji przez Berlin.

Agenci niemieccy zawrócili samolot, którym już odlatywał z Berlina do Sztokholmu. Znaleźli przy nim m.in. pocztę Polski Podziemnej, która przez stolicę Szwecji miała dotrzeć do rządu emigracyjnego w Londynie, a także pocztę Komitetu Żydowskiego, przesłaną z warszawskiego getta.

Wszyscy aresztowani trafili do Berlina, gdzie osadzeni zostali w więzieniu na Moabie. Oto jak o tym wydarzeniu pisał świadek: inżynier Zygmunt Sosnowski: „Obywatele szwedzcy w trakcie przeprowadzonego procesu, sfingowanego przez gestapo zostali zasądzeni na karę śmierci. Dzięki wstawiennictwu najpierw króla Szwecji, a potem księcia Bernrdoff’a, który ponoć interweniował u samego Hitlera obywatele szwedzcy zostali ułaskawieni, zwolnieni i w październiku 1944 r. przewiezieni do swojego kraju. Tymczasem polscy obywatele zostali z procesu wyłączeni i dlatego tylko nieliczna ich garstka wróciła. Większość została wywieziona do obozów koncentracyjnych i zginęła. Dyrektor Olendzki został w 1942 r. przewieziony do Warszawy na Pawiak. Zmarł z wycieńczenia. Inny z Polaków, dyrektor Ludwik Klewin umarł z wycieńczenia w Berlinie. Przeżyli jedynie jego dwaj synowie: adwokat i architekt, którzy zesłani do obozu w Oświęcimiu po uwolnieniu przez Armię Czerwoną wrócili do Warszawy. Powrócił też do Warszawy inż. Adam Żółtyński z PAST. Poległ jednak już drugiego dnia Powstania Warszawskiego w walkach o zdobycie budynku PAST-y”.



Portret Ludwika Klewina, dyrektora handlowego PAST. Aresztowany przez Gestapo, oskarżony o kolaborację, zmarł zakatowany w więzieniu w Berlinie. Tu sfotografowany w Warszawie w 1908 roku.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

Walka o PAST-ę

Zdobycie PAST-y w sierpniu 1944 r. było jednym z największych sukcesów powstańców. W pierwszych dniach Powstania Warszawskiego budynek silnie umocniony przez Niemców był bardzo trudny do zdobycia.

Powstańcy przypuścili pierwszy szturm już 2 sierpnia. Został on jednak odparty. Niemieckiej załodze na odsiecz pospieszyli żandarmi wzmocnieni dwoma pojazdami pancernymi.

Pojazdy obrzucone benzyną wycofały się. Żandarmi rozbiegli się po okolicy i albo zginęli, albo dostali się do niewoli. Z 3 na 4 sierpnia powstańcy na chwilę opanowali pierwsze piętro budynku. Nad ranem musieli się jednak wycofać. 17 sierpnia przypuszczono szturm na budynek przy użyciu motopompy. I on się nie udał. Powstańcy podeszli pod sam gmach, lecz mieszanka zapalająca, którą próbowali wyprzeć Niemców nie zapaliła się. Część ropy ze ścian budynku spłynęła na chodniki.

Dopiero 20 sierpnia dowództwo podjęło decyzję o ponownym ataku. Żołnierze batalionu AK „Kiliński”, a także z innych powstańczych oddziałów szturmowali gmach od godz. 2.30 w nocy. Tym razem użyto silniejszej motopompy i przygotowano blisko 3 tony mieszanki ropy z benzyną.

Utworzono też grupy szturmowe i osłonowe, a dojazd do budynku zaminowano. Do wnętrza podpalonego budynku powstańcy dostawali się przez wysadzone przez saperów wyłomy w murze. „Niemcy odpowiedzieli ogniem nie dopuszczając powstańców w głąb gmachu, który stanął w ogniu na niższych piętrach. Powstańcy musieli wycofać się.”

Dlaczego z taką determinacją walczyli o ten obiekt? Łatwo się przekonać, stojąc na ostatnim piętrze wieżowca. Jak na dłoni widać stąd całe centrum Warszawy. W 1944 roku budynek PAST-y wciąż był drugim co do wysokości budynkiem w Śródmieściu. Odgrywał też niezwykle ważną rolę jako międzynarodowa centrala telefoniczna. Niemcy zmienili go w prawdziwą twierdzę rażącą ogniem pozycje powstańców.

— Ze szczytu drapacza chmur Niemcy terroryzowali duży kawał Śródmieścia. Mieli nas jak na dłoni. Ostrzeliwali ulice, zrzucali z góry granaty. Tak zginął nasz kolega Tadzio Czerwiński. Wychylił się i trafiła go kula — mówił Stanisław Brzosko „Socha”, od 3 września dowódca 2. Kompanii „Kilińskiego”. PAST-y broniła znakomicie uzbrojona załoga. Żywność i wyposażenie dowoził jej od strony Ogrodu Saskiego pojazd pancerny.

— Uczestniczyłem w trzech atakach na ten budynek. Pierwsze dwa skończyły się niepowodzeniem. Dopiero po odłączeniu prądu, wody i odcięciu linii telefonicznych mogliśmy liczyć na jakiś sukces. Mieliśmy jednak za słabe

na stronie obok: Spojrzenie na PAST-ę broniącą się przed powstańcami, obserwacja dokonana spoza barykady przy ul. Zielnej.

Trzeci udany atak na PAST-ę. 19-21 sierpnia 1944 r., fot. E. Lokajski. Ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego.



uzbrojenie. Jedyłą szansą było podpalenie PAST-y - opowiadał Zbigniew Dębski. Tak też się stało. Powstańcy użyli strażackiej motopompy, za pomocą której polewali PAST-ę paliwem przynoszonym w wiadrach z Poczty Głównej przy pl. Napoleona (dziś pl. Powstańców Warszawy). Szturm rozpoczęli w nocy z 19 na 20 sierpnia.

„Akcja zaczęła się o 3,30. Nastąpiły po sobie wybuchy, które nie dały jeszcze pożądanego rezultatu. Dopiero po rozbiciu barykady w oknie granatami z plastiku do wnętrza parteru wdarł się patrol dowodzony przez podchorążego Zygmunta z mego oddziału. Ponieważ mury były rozżarzone w pożarze patroli same polewały wnętrza wodą i gasiły ogień.” — donosił w raporcie kapitan „Jur” dowódca 1 kompanii I Batalionu Szturmowego.

— Byłem na Poczcie Głównej. Przygotowywałem benzynę do motopompy — wspominał Janusz Słaboszewicz “Bohun”. Jego dawny dowódca “Socha” wskazuje na taras budynku, z którego oblężeni Niemcy dawali rozpaczliwe znaki. Trąbili trąbkami, wywieszali flagi, wystrzelili rakiety, ale tak szczelnie ich otoczyliśmy, że choć niemieckie pozycje były o 200 m dalej, w Ogrodzie Saskim, to na odsiecz nie mieli szans — opowiada Stanisław Brzosko.

O dziewiątej podpalono mieszanką trzecie piętro gmachu. Powstańcy zdobywali kondygnację po kondygnacji dochodząc do samego szczytu.

O trzeciej po południu Niemcy bronili się jeszcze w podziemiach gmachu, próbowali pertraktować, w końcu zaczęli wychodzić z piwnic z rękami podniesionymi do góry. Chwilę potem odnaleziono dziennik niemieckiego żołnierza Kurta Hellera, który stał się mimowolnym autorem najbardziej znanej relacji z walk o PAST-ę, jednocześnie ilustrującej niemiecki punkt widzenia:

1 sierpnia — Po południu początek walk ulicznych w Warszawie.

3 sierpnia — Ulrich padł. SS Sturmführer poległ i wielu innych.

4 sierpnia — Nie ma odsieczy z zewnątrz. Spodziewamy się dziś lub jutro pomocy. Nie ma jedzenia. Brak wody.

5 sierpnia — Rudolf zabity. Prócz niego kilku kolegów. Jestem u kresu sił. Luttewitz padł. Hollweg ciężko ranny.

6 sierpnia — Rano trochę snu. Na posiłek tylko niewiele kawy z cukrem. Zewsząd czyha śmierć, a chciałoby się żyć. Trzej koledzy sami się zastrzelili.

7 sierpnia — W południe byliśmy ostrzeliwani przez własną artylerię, ale bez strat. Próba wypadu nie przyniosła wyniku, przy czym jeden zginął, 4 ciężko rannych. Nasi zabici w liczbie 14 zostali pochowani dziś o 8 na dziedzińcu. Bardzo złe powietrze od zabitych, którzy cuchną.



9 sierpnia — Z jedzeniem bardzo skąpo.

12 sierpnia — Mój głód jest wielki. Codziennie tylko jeden raz trochę zupy i 6 papierosów.

13 sierpnia — Ciężki ogień czołgowy na pozycje Polaków. Częste trafienia w naszą wieżę, ale bez strat. Czołg przywiózł żywność na 5 dni. Zapadłem na żołądek i ledwo mogę się utrzymać na nogach.

17 sierpnia — Polacy usiłują nas wykurzyć ogniem i butelkami benzyny.

19 sierpnia — O oswojeniu nie ma co myśleć. Dokoła nas Polacy. Kto będzie najbliższym z kolei, który pójdzie do masowego grobu na dziedzińcu?

Bitwa o PAST-ę zakończyła się ok. godz. 16. Powstańcy zabili 36 Niemców, a 115 wzięli do niewoli. Część z nich wyprowadzili z piwnicy. Przy okazji uwolnili dziesięciu polskich pracowników centrali telefonicznej. Zdobyli m.in. 50 pistoletów maszynowych, jeden ckm i działko przeciwlotnicze. Sami stracili pięciu zabitych i wielu rannych. W walce powstańcy użyli 700 butelek samozapalnych, 80 granatów z plastiku i granatów przeciwpancernych oraz 1000 litrów ropy i benzolu do miotaczy płomieni.

— To ja zawiesiłem biało-czerwoną flagę na szczycie zdobytej PASTy — wspomina Zbigniew Dębski “Zbych Prawdzic” — Kiedy wbiegałem na górę po schodach budynek się palił. Było tek gorąco, że kapała cyna z przewodów.

Pomyślałem wtedy, że Ericsson się topił...

Zajęcie wieżowca nie przyszło łatwo. Powstańcy musieli zdobywać każde piętro, wypierając Niemców na górę. „Po opanowaniu parteru staraliśmy się sprawdzić piwnice. I przedostać się do bunkrów PAST-y. Piwnice miały 3 bunkry. Wejście do jednego z nich zostało wysadzone granatami z plastiku. W tej chwili wyłoniła się cześć Niemców i zaczęła uciekać w kierunku Królewskiej. Patrol mój tymczasem, po rzuceniu desek na gorące schody wtargnął na pierwsze i drugie piętro.” — relacjonował „Jur”. Gdy wreszcie po południu dotarli na szczyt, okazało się, że załoga PAST-y zbiegła zewnętrzną klatką schodową. Na dole została wzięta do niewoli.

Flagę przygotowały nasze sanitariuszki. Wniosłem ją na dach z dwoma kolegami z mojej drużyny, przyczepiłem do nadbudówki wentylatora. Zawiął wiatr i flaga uniosła się majestatycznie. Ze wszystkich stron dobiegły nas oklaski — opowiada Zbigniew Dębski. Po zawieszeniu flagi chcieliśmy popatrzeć z góry na Warszawę. I w tym momencie zostaliśmy ostrzelani z Ogródu Saskiego. Całe szczęście, że nikt wtedy nie zginął.

Po zdobyciu PAST-y przy Zielnej zastępca szefa łączności Okręgu przeprowadził szczegółową inspekcję centrali. Stwierdzono, że jej urządzenia techniczne zostały zniszczone w tak wielkim stopniu, iż w żadnym przypadku



Płonąca PAST-a zdobyta przez powstańców z zatkniętą na jej szczycie polską flagą.
Trzeci udany atak na PAST-ę. 19-21 sierpnia 1944 r., fot. E. Lokajski.
Ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego.



nie można ich będzie wykorzystać dla celów łączności powstańczej. Natomiast w PAST przy ul. Piusa XI, zdobytej przez oddziały powstańcze w kilka dni później, uszkodzenia były na ogół nieznaczne.

Niemiecy jeńcy wraz z uwolnionymi z Zielnej Polakami, pod eskortą odprowadzeni zostali na punkt zborny do gmachu PKO przy Świętokrzyskiej oraz na ul. Marszałkowską 125 do kwatery dowódcy IV Rejonu majora „Zagańczyka”. Tam prokuratorzy i sędziowie sprawdzili personalia każdego i decydowali o losie zatrzymanych. Tam też po wylegitymowaniu zwolniono polskich pracowników Past-y. Wśród nich znalazł się długoletni technik polsko- szwedzkiej firmy, Stanisław Chmiel, pracujący od 1927 roku. W czasie oblężenia Niemcy nakazali mu pełnić funkcję kucharza. To właśnie on przyczynił się do odnalezienia w ruinach szwedzkiego wieżowca najlepiej ukrytej grupy Niemców — żołnierzy Wehrmachtu i SS. „Zorientował się, że w stosunku do liczby porcji żywności, które co dzień wydawał Niemcom, liczba jeńców jest zbyt mała. Zwrócił się wówczas do jednego z oficerów, który polecił przyprowadzić do konfrontacji jeńca. Okazał się nim znany Chmielowi Ukrainiec. Wezwany do podania informacji, gdzie jeszcze ukryci są Niemcy, z pewnymi oporami poprowadził Chmiela i żołnierzy w kierunku kotłowni w dużym gmachu PAST-y i tam wskazał miejsce, w którym o piętro niżej od normalnego poziomu piwnic kryła się duża grupa Niemców.”

150

Stanowisko strzeleckie powstańców atakujących PAST-ę, Powstanie Warszawskie. Trzeci udany atak na PAST-ę. 19-21 sierpnia 1944 r. fot., J. Joachimczyk.
Ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego.



Do polskiej niewoli po zdobuciu PAST-y na Zielnej trafiło 115 jeńców niemieckich. Trzeci udany atak na PAST-ę.
23 sierpnia 1944 r., fot. E. Lokajski.
Ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego.



1944

152

Motopompa na jednym z podwórek warszawskich. Trzeci udany atak na PAST-ę. 19-21 sierpnia 1944 r.
fot. J. Joachimczyk.
Ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego.



Żołnierze ze zgrupowania „Kiliński” po zdobyciu budynku PAST-y. 23 sierpnia 1944 r., fot. E. Lokajski.
Ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego.



1944

154

Niemcy poddają się. Powstancy zdobyli gmach PAST-y. Na zdjęciu jeńcy odprowadzeni na przesłuchanie pod budynek Poczty Głównej. 23 sierpnia 1944 r.

Ze zbiorów Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie



Wzięcie do niewoli niemieckiej załogi PAST-y po jej zdobyciu. Trzeci udany atak na PAST-ę. 19-21 sierpnia 1944 r.
Ze zbiorów Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie.

Nie tylko Zielna

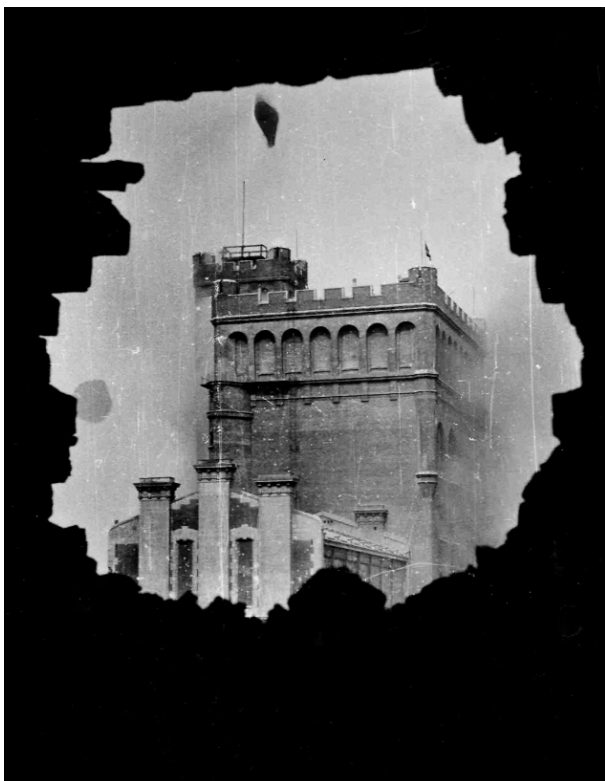
Powstańcy stoczyli bój nie tylko o zdobycie budynków centrali przy Zielnej, ale walczyli też o zajęty przez Niemców budynek centrali telefonicznej przy ul. Piusa XI (dziś Pięknej). Masywny, wyłożony piaskowcem budynek Telekomunikacji przy ulicy Pięknej to także przedwojenny gmach Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej.

Nazywano go Małą Pastą. Zajęty przez Niemców górował nad znaczną częścią południowego Śródmieścia, a jego zdobycie o świcie 23 sierpnia przeszło do powstańczej legendy. W trakcie walk zginęło blisko 20 powstańców. Dowódcą ataku prowadzonego przez grupy bojowe batalionu „Ruczaj” był kpt. Franciszek Malik „Piorun”. Jednym ze świadków bitwy o Małą Pastę był Czesław Mroczek „Rzut”. 1 sierpnia powstańcom nie udało się zdobyć Małej Pasty. Dzień później 32 esesmanów pod dowództwem oberleutnanta Junga znalazło się w budynku centrali, by wesprzeć jej niemieckich obrońców.

— Przed 22 sierpnia nasza I kompania 7 zgrupowania rtm. „Ruczaja” organizowała aż cztery wypadki rozpoznawcze na centralę. Poległo dziesięciu kolegów. Dowództwo wyznaczyło datę frontalnego ataku na budynek o świcie 22 sierpnia — relacjonuje „Rzut”. Żołnierze wybili ładunkami wybuchowymi dwa otwory w ścianie szczytowej. Na pierwszym piętrze do wnętrza budynku wskoczyło trzech żołnierzy z 5-go zgrupowania z dowódcą pdpor. Stojewiczem. Otwór był za mały i zostali odcięci. — Stojewicza w bestialski sposób zamordował Jung — wspomina Czesław Mroczek. Atak się nie powiódł. Kolejny atak został przypuszczony przy użyciu motopompy. Wyrzucała ona strumień płonącej benzyny w okna budynku. Żołnierze rzucali też granaty przez otwory kominowe. Niemcy wywiesili na dachu żółtą flagę. Był to sygnał wołania o pomoc. Telefonicznie otrzymali rozkaz przebijania się na pozycje w rejonie Al. Ujazdowskich, gdzie od 28 sierpnia znajdowała się składnica meldunkowa w lokalu firmy Ericsson (Al. Ujazdowskie 47).

Z zainstalowanej tam centrali prowadziły linie telefoniczne do okręgowych składnic meldunkowych. Sprzęt pochodził z magazynów firmy Ericsson oraz niemieckiego sklepu radiotechnicznego znajdującego się przy Placu Trzech Krzyży. Nocą z 22 na 23 sierpnia Niemcy wyszli z budynku Małej Pasty. Nogi mieli obwiązane szmatami. Docierali tylko do barykad. Większość z nich poddała się powstańcom. — Z załogi liczącej 117 osób udało się uciec tylko oberleutnantowi Jungowi z szóstką żołnierzy — wspomina „Rzut”.

Warto też wspomnieć krótkotrwałą walkę o wzniesiony z szarej cegły budynek Centrali Telefonicznej przy Brzeskiej 24 na Pradze. Żołnierze Obwodu 6-go opanowali ten gmach już pierwszego sierpnia.



Niestety Powstanie na Pradze upadło już następnego dnia.

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć o okupacyjnych losach fabryki spółki PASE w Radomiu. Została ona zajęta przez Niemców w październiku 1939 r. Jej produkcja została podporządkowana niemieckiej machinie wojennej. Dotychczasową produkcję ograniczono do zaledwie kilku procent, a w jej miejsce uruchomiono produkcję podzespołów przeznaczonych dla wojska. Jak pisze Sokołowski — kierownictwo fabryki formalnie nadal spoczywało w rękach szwedzkich a zatrudnienie zostało nawet zwiększone z 430 do około 500 osób. Fabryka działała do lipca 1944 r. W chwili, gdy Armia Czerwona dotarła do Wisły i uchwyciła niedaleko Radomia przyczółek Magnuszewski zakład zamknięto, a maszyny zostały wywiezione do Czech. Pracownicy zdołali jednak ukryć wiele narzędzi. Wiosną 1945 r. pozwoliło to wznowić produkcję aparatów i łącznic telefonicznych.

Jesienią 1939 r. Niemcy zajęli też fabrykę w Wełnowcu. Uruchomiono w niej produkcję stempli kopalnianych dla górnictwa węglowego. W 1945 r. zakład został upaństwowiony.

1946-1992

Ericsson i Polska Ludowa – nie zrealizowany scenariusz



Wielka sowietyzacja

W 1945 r. nowe, komunistyczne władze lubelskie wkraczały do Polski na czołgach Armii Czerwonej. Polska Ludowa na lewym brzegu Wisły zaczynała się od rabunku. W styczniu 1945 r. w chwili, gdy Armia Czerwona z oddziałami Wojska Polskiego zajmowała ruiny Warszawy, po drugiej stronie Wisły, przed urzędami skarbowymi kłębiły się kolejki. Ludzie z rozpaczą w oczach wymieniali okupacyjne, krakowskie złotówki na bilety lubelskiego Narodowego Banku Polskiego.

Straciły one wartość niemal natychmiast, bo już 10 stycznia. Warszawiacy z lewego brzegu, którzy i tak już niemal niczego nie mieli, zostali pozbawieni nawet tej odrobiny oszczędności, które udało się im wynieść ze zburzonego miasta. Władze lubelskie zapowiedziały, że banknoty będą wymieniane w urzędach skarbowych na nowe, lubelskie w stosunku 1:1. Tyle tylko, że dla osób prywatnych do sumy nie większej niż 500 złotych, zaś dla zakładów rzemieślniczych do 2000 złotych.

Podstawowym celem władzy komunistycznej było skupienie w swoich rękach wszystkich dziedzin życia społecznego oraz wszystkich środków produkcji. Już 6 września 1944 r. utworzony w Moskwie Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego ogłosił reformę rolną obejmującą przymusową parcelację majątków powyżej 50 ha. Właściciele majątków usunięto, lub aresztowano.

W dalszej perspektywie władze komunistyczne zamierzały odebrać ziemię obdarowywanym teraz chłopom. Stało się to w początku lat 50-tych, gdy zaczęto przymusową kolektywizację wsi. Władze systematycznie likwidowały prywatne przedsiębiorstwa. Tu proces grabieży przebiegał często niezależnie od obowiązujących ustaw i przepisów. W 1945 r. pod zarząd państwowym znalazły się niemal wszystkie większe zakłady przemysłowe, w tym fabryka Ericssona w Radomiu, a także odbudowana fabryka w Wełnowcu. Znacjonalizowano też wszelkie media: sieci elektrotechniczne, telefoniczne, gazowe, telekomunikacyjne, koleje itd. Władze ogłosiły też nacjonalizację polsko-szwedzkiej Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej.

W stalinowskiej Polsce nie było atmosfery do współpracy z firmami pochodzącymi z drugiej strony żelaznej kurtyny. Władze starały się maksymalnie ograniczać kontakty z ludźmi z Zachodu. Próby nawiązania stałej współpracy z Ericssonem nie powiodły się. Podjęto je w 1947 r. Jak czytamy w *Historii Elektryki Polskiej* w ramach polsko-szwedzkiej umowy powstały możliwości dostaw do Polski central telefonicznych produkcji firmy Ericsson. Ministerstwo Poczty i Komunikacji zdecydowało się na

1946 Okres powojenny wiązał się z ograniczaniem obecności firmy Ericsson w Polsce. Nacjonalizacja PAST-y i fabryki w Radomiu. Mimo to Ericsson jest wciąż w Polsce obecny.

1947 Zakończone niepowodzeniem negocjacje nowych umów pomiędzy firmą Ericsson i władzą ludową w Polsce.

1948 Otwarcie Biura Informacji Technicznej Ericsson w Warszawie.

1950-1960 Ericsson dostarcza urządzenia telekomunikacyjne do central w Krakowie i Łodzi.

1971 Podpisanie umowy licencyjnej na nowy system sygnalizacji kolejowej.

1989 Pierwsze demokratyczne wybory w Polsce.



Sigfrid Häggberg pozuje przy zniszczonej szafce telefonicznej przy ul. Zielnej w pobliżu budynku PAST-y. Warszawa, 1947 r.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

wprowadzenie najnowocześniejszych w owym czasie central krzyżowych (crossbar) mających większą szybkość niż dotychczasowe systemy. Odznaczały się one też dużą trwałością i elastycznością umożliwiającą łatwą przebudowę i rozbudowę sieci. Ministerstwo Poczty i Telegrafów podpisało ze Szwedami umowę na dostawę 37 tysięcy numerów central systemu krzyżowego i CMM wyposażonej w automaty z wybierakami krzyżowymi. Zamówiono też 3 tysiące numerów tego systemu dla dziewięciu innych central automatycznych w okolicach Warszawy. Umowy licencyjne na produkcję central krzyżowych podpisywano z firmą Ericsson jeszcze w późnych latach siedemdziesiątych. Decyzja rozwijania i ulepszania central typu Crossbar była słuszną: zapewniła firmie Ericsson dynamiczny rozwój i obecność w pierwszej lidze światowej producentów urządzeń służących telekomunikacji. Pierwsza taka nowoczesna centrala automatyczna miała być uruchomiona w Warszawie w 1951 roku.

Podpisano też umowę licencyjną, obejmującą wszechstronną pomoc firmy Ericsson w uruchamianiu produkcji automatycznych central krzyżowych w Polsce.

Niestety z umów nic nie wyszło. Władze komunistyczne unieważniły obydwie umowy. Protesty polskiego środowiska inżynierów i osób związanych z telekomunikacją nie miały znaczenia. Władze totalitarnego państwa nie były zainteresowane rozwojem sieci telekomunikacyjnych. W gruncie rzeczy stosunek władz do rozwoju telefonii nie zmienił się aż do upadku PRL-u. W rezultacie w chwili odzyskania przez Polskę wolności w 1989 r. zaniedbania w tej dziedzinie były szczególnie widoczne. Polska, która w początku XX wieku znajdowała się w europejskiej czołówce rozwoju telefonii teraz była na szarym końcu statystyk, wyprzedzając jedynie Albanie. Sama firma Ericsson utrzymywała jednak w komunistycznej Polsce własne Biuro Techniczne. Otwarte w 1948 roku przy Nowym Świecie 42 w Warszawie, znalazło się w dawnym pałacu Kossakowskich, który przy udziale Ericssona został odbudowany ze zniszczeń wojennych. Początkowo miało się znajdować przy ul. Miodowej, gdzie Ericsson pomagał odbudować kamienicę. Ostatecznie w tym miejscu zainstalowało się Towarzystwo Polsko-Szwedzkie, które również próbowało utrzymywać w tych trudnych czasach kontakty ze światem zachodnim. Ericsson wyposażył do dziś istniejącą placówkę w przywiezioną ze Szwecji bibliotekę i obrazy. Biuro Techniczne Ericssona przetrwało do połowy lat osiemdziesiątych na Nowym Świecie. Jednak w trakcie jego działalności nie odnotowano szczególnych sukcesów we współpracy z Polską, a na początku lat 70 rozważano nawet zamknięcie tej szwedzkiej placówki. Za to zupełnie



nieoczekiwanie biuro Ericssona na Nowym Świecie stało się miejscem spotkań przedwojennych pracowników firmy. To było praktycznie jedyne miejsce, wciąż silnie integrujące telefonistki od pana Ericssona, z rozrzewnieniem wspominające pracę w szwedzkiej wieży na Zielnej.

Wzrostanie zbiorze pomiarachmi' Budynku
przy ul. Nowy Swiat 42

Nr lokalu	Nazwa lokalu	Liczba lokali miesz.	Liczba izb miesz.	Powierzchnia lokali miesz.	Liczba lokali użytk.		
1	Ambasada Kolumbii	-	-	122, -	122, -	1	
2	Szwedzkie Biuro Techniczne	6	6	54,02	54,02	1	
3	"Ericsson" z.m.	1, VI, 74	3	52,26	74,20	126,46	1
4	Amkoniński Oficjal	1	3	52,00	-	52,00	
5	Szwedzkie Biuro Techn.	6	6	91,55	-	91,55	
6	Prasels ulania (dazora)	1	2	22,74	-	22,74	
7	Szwedzkie Biuro Techn.	-	-	-	68,01	68,01	1
8	"Ericsson"	-	-	-	14,12	14,12	1
Warsztat	Konieczny Hallina	-	-	-	32,00	32,00	1
	Pomieszc. bud. ogolnem	3	14	218,55	364,35	582,90	6

Prasels ulania - dyżurka przeznaczona na przechowywanie narzędzi (o pow. 14,50 m² (4,19x3,46) i materiałów eksploatacyjnych dozorcy domu

J. Jankowski

SZWEDZKIE BIURO TECHNICZNE

SVENSK TEKNISK BYRÅ
BIURO INFORMACJI TECHNICZNEJ

Atlas Copco AB
Dynapac Maskin AB
ESAB
Facit-Elektrolux AB
A Johnson & Co HAB
Kockums Industri AB
H Folke Sandelin AB
SKF
Stansaab Elektronik AB
AB Stathmos

IJ/JO/1249/78

WARSZAWA, dnia 19.12.1978

Przedsiębiorstwo Usług
Mieszaniowo-Administracyjnych
dla Placówek Dyplomatycznych
"PUMA"

ul. Świętokrzyska 36
00-116 Warszawa

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o spowodowanie postawienia znaku zakazującego wjazd na podwórkę przy posesji Nowy Swiat 42 dla samochodów nie należących do Szwedzkiego Biura Technicznego oraz innych instytucji mieszczących się w tym budynku.

Specyfika pracy SBT wymaga częstych wjazdów i wyjazdów naszych samochodów służbowych, co z uwagi na szczupłość powierzchni podwórka, utrudniają, a często wręcz uniemożliwiają obce pojazdy.

W oczekiwaniu na możliwie szybkie załatwienie naszej prośby, kreślimy się

z poważaniem
SZWEDZKIE BIURO TECHNICZNE

A. Kowalski

Adres
Nowy Swiat 42
00 363 Warszawa

Telefon
26 34 41

Skrót telegraficzny
Szwedtech-Warszawa

Telex
81 36 01

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG
MIESZANIOWO-ADMINISTRACYJNYCH
"PUMA"
Dział Eksploatacji
Warszawa, ul. Świętokrzyska 36

Warszawa, dn. 15.III.1978 r

NOTATKA SŁUŻBOWA

z kontroli posesji przy ul. Nowy Swiat Nr 42 w dniu 14.III.78 r

Kontrolę przeprowadzili:

- 1. ob. Wiesława Kowalska
- 2. ob. Iwona Brzoszowska

i stwierdziły: strych budynku zagrany, znajdują się tam stare meble, ubrania, sterta gazet, kartonów, duża ilość pustych butelek i inne rupiecie stanowiące materiał łatwopalny.

Ponadto korytarz piwniczny również zagrany narzędziami dozorcy domu oraz różnymi odpadami i częściami samochodowymi stanowiącymi własność Szwedzkiego Biura Technicznego.

Dozorca domu otrzymał ustne polecenie uporządkowania w/w pomieszczeń i oświadczył, że zdąży uporządkować w terminie do dnia 25 bm.

1. *[Signature]*
2. *[Signature]*



Sigfrid Häggberg dokumentuje powojenne zniszczenia.
W tle ruiny dwóch central telefonicznych przy ul. Zielnej. Warszawa, 1947 r.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

Warszawa bez Ericssona

Dyrektor Sigfried Häggberg po wojnie kilkakrotnie wracał do Polski. Tuż po zakończeniu wojny zorganizował zbiorke odzieży dla polskich pracowników PAST-y. W 1947 r. negocjował porozumienia Ericssona z komunistycznymi władzami Polski. Jak już wcześniej wspomniano klimat tych rozmów nie był sprzyjający. Zawarta umowa została zerwana. W tym czasie trwała już odbudowa Warszawy, ale całe dzielnice wciąż leżały w gruzach. Gdy Häggberg stanął na Zielnej nie rozpoznał ulicy. Ponad morzem gruzów sterczała jedynie zgruchotana, szwedzka wieża.

17 stycznia 1945 r. żołnierze I Armii Wojska Polskiego i Armii Czerwonej zajęli ruiny lewobrzeżnej Warszawy. Mieszkańcy miasta zostali wygnani po upadku Powstania Warszawskiego, a wokół rozpościerał się martwy krajobraz.

Kilometry kwadratowe ruin przysypane były śniegiem. Wszędzie czaiła się śmierć. W gruzach, piwnicach, na ulicach można się było natknąć na przysypane śniegiem szkielety i zamrożone szczątki ludzkie.

Warszawiacy, którzy pierwsi przybyli do miasta byli zrozpaczeni. Trudno było uwierzyć, że tak straszliwie zniszczone miasto będzie jeszcze można odbudować. Zupełnej zagładzie uległy nie tylko domy, ale i infrastruktura miejska. Przetrwały jedynie ukryte głęboko pod ziemią kanały. Za to niemal kompletnie zniszczona była sieć warszawskich telefonów. Jak się szacuje Niemcy wywieźli, bądź zniszczyli 80% numerów central miejscowych w Polsce. W zburzonej Warszawie zniszczenia były jeszcze większe.

Obydwa gmachy PAST-y na Zielnej były zburzone. Zdewastowane były też budynki central na Piusa XI (Pięknej) i na Tłomackiem. Z wyposażenia nic nie przetrwało. Po upadku Powstania Warszawskiego i planowym zniszczeniu opustoszałego miasta, okupanci przystąpili do grabienia pozostałości sieci telefonicznej. W wielu miejscach ze studzienek wyciągnięto kable telefoniczne. Po 17 stycznia 1945 r. obok studzienek telefonicznych natrafić można było na pocięte odcinki kabli, których Niemcy nie zdążyli wywieźć przed paniczną ucieczką 17 stycznia.

Nie zniszczony był jedynie budynek centrali praskiej przy Brzeskiej, chociaż jej urządzenia zostały wywiezione. Zachował się też budynek centrali na Mokotowie, ale i tu urządzenia uległy dewastacji. Po wojnie w związku z budową trasy W-Z rozebrano częściowo zburzony gmach centrali na Tłomackiem. Szybko za to odbudowano budynek centrali na Pradze, Mokotowie i budynek „Małej Pasty” przy Pięknej. Na Mokotowie zainstalowano centralę automatyczną Ericssona systemu SALME.

Do odbudowy sieci telefonicznych już w styczniu 1945 przy Ministerstwie Poczty i Telegrafów powołano Biuro Odbudowy Telefonicznych Urzędzeń Stolicy (BOTUS). Grupy montażowe składały się przede wszystkim z byłych

pracowników polsko-szwedzkiej spółki PAST.

Pomimo odbudowy central telefonicznych w Warszawie, do najstarszych gmachów przy Zielnej telefony nigdy już nie wróciły. „Na ul. Zielnej postępuje ciężko, mała, sfatygowana starością lokomotywa i wlecze za sobą kilka wagoników gruzu. W samotnych ruinach wre praca. Ochotnicze Bataliony Odbudowy Warszawy, rekrutujące się z całej Polski zasilane brygadami młodzieży z Jugosławii, Czechosłowacji, Bułgarii, Francji i innych państw, pracowały tu nad poszerzeniem ul. Marszałkowskiej, która przebiegać będzie Zielną opierając się o gmach dawnej centrali telefonicznej zwanej powszechnie Pastą. Usuwane młodymi, prężnymi ramionami ruiny ustępują miejsca nowym obiektom i założeniom” - czytamy w *Stolicy* z 1947 r. W ruinach budynku wciąż spoczywały zwłoki ponad 60 powstańców batalionu Kilińskiego i zgrupowania Batorego. „Są to relikwia narodu, które jeszcze czekają na ekshumację. Trzeba naszych chłopców stąd zabrać, zasłużyli na to” skarży się z żalem obywatel Jakubowski Tadeusz strażnik gmachu i były uczestnik walk o „Pastę”, który oprowadza zwiedzającego ten przybytek. W przeciwnym końcu zburzonej oficyny wydobywa się odór pogrzebanych pod gruzami ukraińskich rezunów. Tymczasem Ministerstwo Poczty i Telegrafów namyśla się, co zrobić z gmachem, wybierając przy tym systematycznie resztki nierozszabrowanych kabli, ogniwi i spalonych aparatów. Błądzimy po licznych salach. Szereg stropów jest zupełnie dobrze zachowanych. Budynek nadaje się do odbudowy po skasowaniu trzech górnych pięter. Ale wkrótce może być za późno. Pasta czeka swego losu.” — donosiła ówczesna prasa. Po wojnie strzaskana konstrukcja budowli przez długie lata pozostawała w ruinie. Nie bardzo wiadano, co z nią począć.

Powstawały różne koncepcje przekształcenia budynku. Ostatecznie wieżowiec odbudowano w początku lat sześćdziesiątych. Jego architekturę oszpecono przez usunięcie pierwotnego detalu budowli, zastosowanie tandetnych tynków i przebicie wieży klatki schodowej małymi okienkami. Gmach obniżono o ostatnią kondygnację. Na dachu wystawiono rażący, przeszklony kiosk. Sąsiedni, niższy budynek, po odbudowie zachował kamienną elewację. Utracił jednak ostatnią kondygnację. Kompletnemu przekształceniu uległy wnętrza, choć częściowo zachowało się ich dawne przeznaczenie. W początku lat dziewięćdziesiątych właścicielem niższego budynku została Fundacja Polsko-Niemiecka. W latach 2004-2005 wyremontowano fasadę budynku oraz nadbudowano brakującą od wojny kondygnację mieszczącą niegdyś salę telefonistek. Z zewnątrz nawiązuje ona do kształtu, jaki nadał jej przed stu laty szwedzki architekt Gustaw Izaak Clason. Wnętrza są już jednak zupełnie inne. Nie przetrwały też najmniejsze fragmenty secesyjnych wnętrz obydwu budynków na Zielnej.

Wełnowiec z licencją, ale bez Szwedów

W przeciwieństwie do kompletnie zdewastowanej warszawskiej sieci telefonicznej bez większych zniszczeń przetrwały mury fabryki PASE Ericssona w Wełnowcu. Niestety komunistyczne władze niemal natychmiast przejęły zakład Ericssona pod zarząd państwowy. Chcąc uniezależnić Polskę od dostaw z importu postanowiły ponownie uruchomić w Wełnowcu produkcję urządzeń zabezpieczenia ruchu pociągów oraz sygnalizacji kopalnianej.

„Po odbytych rozmowach w Ministerstwie Komunikacji ówczesny Centralny Zarząd Przemysłu Elektrotechnicznego, w którego gestii były zakłady T. Ericsson – PASE pod Zarządem Państwowym, nawiązał rozmowy z koncernem Ericssona w Sztokholmie w sprawie nabycia licencji na produkcję w kraju urządzeń przekaźnikowych zabezpieczenia ruchu.”

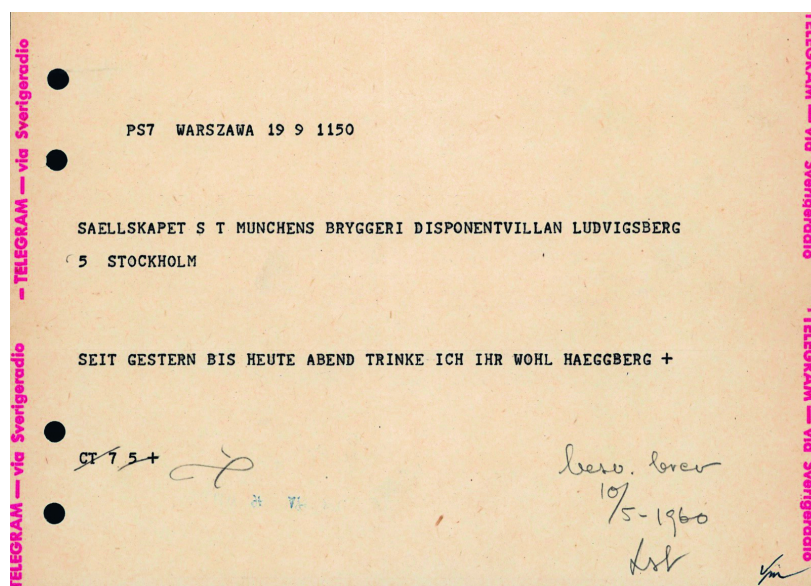
Po pertraktacjach 31 lipca 1946 r. podpisano umowę licencyjną między Ericssonem, a władzami polskimi, na podstawie której, w styczniu następnego roku podjęto w Wełnowcu produkcję. Oficjalnego otwarcia odbudowanej fabryki dokonano miesiąc wcześniej w grudniu 1946 r.

W tymże 1946 r. uruchomiona została produkcja także w drugiej, dawnej fabryce PASE w Radomiu, też odebranej koncernowi Ericsson i upaństwowionej. Maszyny wywiezione przez Niemców zostały odnalezione i rewindykowane z terenu Czechosłowacji. Uzupełniono je o nowy sprzęt. Tym razem w związku z uruchomieniem fabryki w Wełnowcu oraz przeniesieniem produkcji akumulatorów do Poznania — zakład w Radomiu skupił się na aparatach telefonicznych i urządzeniach telekomunikacyjnych.

Warto na koniec wspomnieć, że zakład w Radomiu stale rozbudowywano.

W latach sześćdziesiątych wzniesiono od podstaw nowe, ogromne budynki, i aż do przemian 1989 r. był on największym producentem aparatów telefonicznych w całej Europie Wschodniej. Telefony z Radomia o charakterystycznej sylwetce z logo Radomskiej Fabryki Telefonów można było znaleźć we wszystkich instytucjach od Odry po Kmaczatkę.

Z lat 50-tych pochodzi telegram, który Sigfrid Häggberg wysłał członkom towarzystwa zrzeszającego byłych szwedzkich pracowników Ericssona w Polsce. Tekst brzmi: „Już od przedwczoraj piję wasze zdrowie w Warszawie”. Jego córka chrestna Gun Åkerman twierdzi, że to idealnie oddaje cudownie pogodny charakter Siggiego, o którym mówiono, że „lubił dobre jedzenie, dobre picie i dobre towarzystwo”. Wielki przyjaciel Polaków zginął w wypadku samochodowym w 1963 roku. W tym samym roku ostatnim szwedzkim pracownikiem Ericssona ze „starej gwardii”, który pozostał w Warszawie był dyrektor Biura Technicznego Nils Berglind.



na górze: S. Häggberg i nieznany z nazwiska współpracownik.

Ze zbiorów prywatnych Gun Åkerman.

na dole: Telegram wysłany w 1960 roku z Warszawy przez S. Häggberga do szwedzkiego towarzystwa zrzeszającego byłych pracowników firmy Ericsson z Polski o treści: „Już od przedwczoraj wznoszę toasty za wasze zdrowie w Warszawie.”

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



1965

170

S. Häggberg z polskimi współpracownikami.
Ze zbiorów prywatnych Gun Åkerman.

Orig. sent him req. 18.6.65

STOWARZYSZENIE ELEKTRYKÓW POLSKICH



ОБЩЕСТВО ПОЛЬСКИХ ЭЛЕКТРИКОВ
ASSOCIATION DES ELECTRICIENS POLONAIS
ASSOCIATION OF POLISH ELECTRICAL ENGINEERS
VEREIN POLNISCHER ELEKTROTECHNIKER

Warszawa 1. ul. Czackiego 3/5 - Tel: 26-66-01. Telegraf: SEP Warszawa

Warsaw, June, 1965

Messrs.
Telefonaktienbolaget
L.M. ERICSSON

Stockholm 32

/ by the intermediary of Warsaw Representation /

Subject : materials on L.M.Ericsson's activity in Poland in the field of local networks development.

Dear Sirs,

Historical Section of Polish Electrical Engineers Association is just collecting the data on Polish electricity development, in order to elaborate and publish the history of above-mentioned Association on the occasion of 50th Anniversary of its foundation, falling on 1969.

To this field are belonging the equipments and telephone networks carried on with important cooperation of the former Limited Company CEDERGREEN as well as the former Polish Telephone Company.

Taking into the consideration that ~~namely~~ all the sources of historical information like libraries, archives etc. have been destroyed, and referring to the conversations carried on by our member eng.Zygmunt Sosnowski with your Director, Mr Hils Berglind and your Representative. eng.Eugeniusz Ciszek -/we take the liberty of asking you to provide us the materials and data on CEDERGREEN Company, former Polish Telephone Company /PAST/ as well as Ericsson Company /PASE//

All these materials would serve us to elaborate the history of local telephone networks that have been build on and exploited by above-mentioned enterprises in our country.

You are kindly requested to send us these materials in English, German or French.

Besides, we beg you to let us have the names of Sweedish and Polish specialists that had contributed to the development of this domain of technic, the more so as several eminent Sweedish specialists were members of the Association of Polish Electrical Engineers.

We would be also very glad if you could send us the photographs of former PAST buildings and telephonic equipments as well as of those that were build in your factories in Radom and Weinowiec.

Thanking you in advance for troubling you so much and hoping to hear you soon, we remain, Dear Sirs,

Faithfully Yours

NOT SEP. 2028 - PWIDA/Wa

GrZGraf. 2048 - 28.9.64 - 509 - plim 202 kl III A/1

List inżyniera Z. Sosnowskiego - przed II wojną pracownik PASE na różnych stanowiskach, potem w Stowarzyszeniu Elektryków Polskich, autor *Historii rozwoju telefonii miejscowej w Polsce* z 1967 roku — do władz firmy Ericsson w Szwecji z prośbą o przesłanie materiałów potrzebnych mu do napisania książki opublikowanej w 1974 roku pt. *Historia elektryki polskiej. Elektronika i telekomunikacja*. Warszawa, 1965 r.
Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.

1992-2004

**Ericsson współtwórcą
nowej Polski**



Ericsson w okresie powojennym kontynuował ekspansję w świecie i różnicował wachlarz swoich produktów, wzbogacając je o najnowsze technologie. Od lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych firma zajęła się produkcją nowych urządzeń do wykorzystania m. in. dla celów wojskowych i w kosmosie. Bardzo wcześnie zajęła się techniką cyfrową i komputeryzacją, również swoich central telefonicznych. Kolejny krok milowy w rozwoju firmy to skoncentrowanie się na systemach przesyłu informacji, wreszcie telefonii bezprzewodowej i komórkowej.

Dopiero w 1992 roku Ericsson na dobre wrócił do Polski. W Warszawie powstała spółka Schrack Ericsson, by reprezentować także austriacką firmę Schrack, w której Ericsson miał 80% udziałów. W roku 1996 powstaje polska firma Ericsson Sp. z o.o.

Początkowo siedziba spółki mieściła się w budynku biura technicznego Ericsson przy ul. Solec 48, później przy 17 Stycznia, gdzie działała przez 3 lata, już pod światową marką Ericsson od 1994 do 1997 roku. W latach 1997-2002 przeprowadzono ją na ul. Kasprzaka 18/20. Wreszcie w 2002 roku Ericsson znalazł siedzibę w Al. Jerozolimskich 92.

W latach dziewięćdziesiątych Ericsson na powrót stał się współwłaścicielem fabryki w Radomiu, którą to utracił po II wojnie światowej na skutek nacjonalizacji. W 2000 roku polska firma Ericsson wygrała przetarg TP S.A. na dostawy infrastruktury przesyłu danych. Wcześniej firma ze względu na regulacje prawne nie mogła i nie dostarczała sprzętu operatorowi państwu. Dzisiejszy Ericsson jest spadkobiercą międzywojennego PASE. Oprócz powrotu do chlubnych tradycji Ericsson równie mocno angażuje się w działalność pozabiznesową.

Są to działania podjęte zgodnie z Korporacyjnymi Zasadami Odpowiedzialności Społecznej, które zobowiązują firmę Ericsson do podejmowania inicjatyw na rzecz społeczności, w której funkcjonuje. Działania te obejmują propagowanie sztuki młodych twórców oraz wsparcie szkoleniowe dla osób zajmujących się działalnością publiczną.

Ludzie biznesu, podobnie jak artyści, poszukują nowych środków wyrazu. Technologia tworzy piękno użytkowe, odwołując się do zmysłu praktycznego człowieka, który pragnie ułatwić sobie życie. Ericsson postanowił uzupełnić swoje praktyczne, inżynierskie podejście poprzez mariaż z czystą sztuką.

W roku 1999 rozpoczęła się współpraca firmy Ericsson z warszawską Akademią Sztuk Pięknych. W holu siedziby firmy eksponowane są dzieła artystów związanych z Akademią, udostępniane do zwiedzania przez szeroką publiczność. Galeria Ericsson jest najdłuższą działającą firmową galerią sztuki we współczesnej w Polsce.

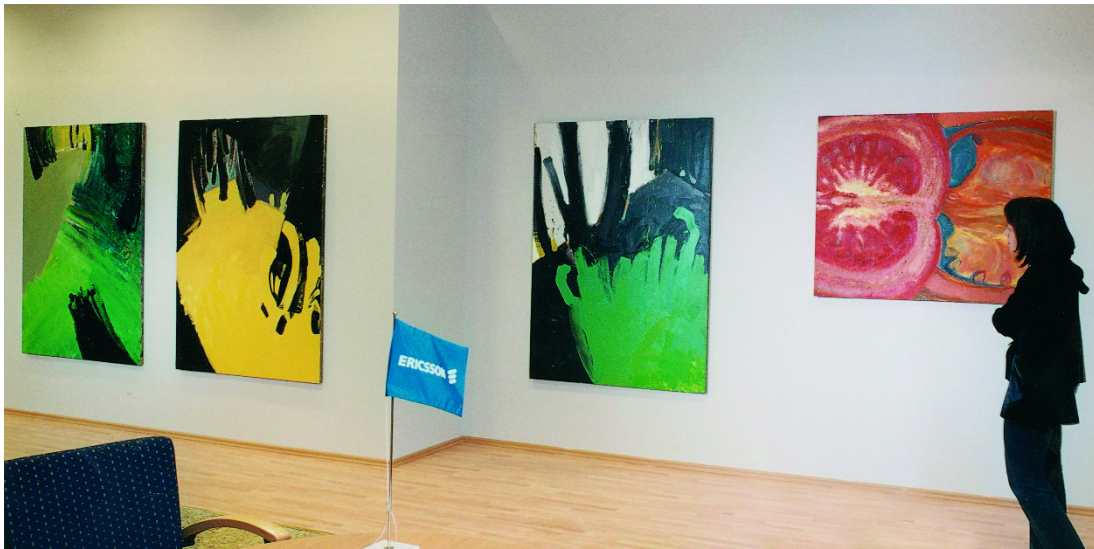
1992



Aparaty „Ericofon“ o niezwykle nowoczesnej linii (zaprezentowane po raz pierwszy przez firmę Ericsson 1 listopada 1953 r.) zostały w 1972 r. nagrodzone przez nowojorskie Museum of Modern Art jako jeden z najlepszych przykładów projektu wzornictwa przemysłowego XX w.

Wnętrze fabryki w Karlskron. Pracownice podczas montażu Ericofonu. Szwecja, 1959 rok.

Ze zbiorów Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History, Stockholm.



Innym rodzajem działań, którymi biznes wspomaga rozwój społeczny, jest Szkoła Liderów. Ericsson to jeden ze stałych współorganizatorów tej cennej inicjatywy. Osobom działającym społecznie Szkoła Liderów pomaga doskonalić umiejętności ułatwiające współpracę pomiędzy lokalną społecznością, sektorem prywatnym i administracją. W zajęciach Szkoły Liderów uczestniczyło wielu późniejszych radnych i menedżerów służby publicznej.

Osobną gałęzią działalności poza biznesową jest działalność charytatywna. Ericsson czynnie wspiera instytucje niosące pomoc dzieciom. Jest to wsparcie bezpośrednie, poprzez zakup potrzebnych sprzętów, ubrań czy wyposażenia. Na liście obdarowanych są domy dziecka, ośrodki specjalne, świetlice i szpitale dziecięce. W prospołeczną działalność zaangażowani są także pracownicy firmy, którzy inicjują i czynnie włączają się w akcje charytatywne. Ericsson w Polsce ma na swoim koncie wiele sukcesów we wprowadzaniu w życie najnowszych technologii. Wszyscy polscy operatorzy sieci GSM w Polsce korzystają z urządzeń tej firmy. Wkrótce w Polsce ruszy pełnaparą telefonia 3G. Spółka ze swoimi najnowocześniejszymi rozwiązaniami technologicznymi jest na to w pełni przygotowana i bierze w tym procesie aktywny udział. Stanowi to dowód na to, że ponad stuletnia obecność firmy Ericsson w Polsce owocuje zaufaniem i buduje zręby przyszłości.

1992 W nowych warunkach demokratycznej Polski i gospodarki rynkowej powstaje spółka Schrack Ericsson.

1994 Powstaje spółka joint-venture Ericsson Unimor. Ericsson podpisuje z PTK Centertel umowę i buduje sieć NMT: pierwszą sieć telefonii komórkowej w Polsce.

1995 Rejestracja Ericsson Sp. z o.o., będącej w 100% własnością Telefonaktiebolaget LM Ericsson.

1996 Podpisanie kontraktu na budowę sieci komórkowej GSM dla Polskiej Telefonii Cyfrowej.

1999 Ericsson podpisuje kontrakt z Polską Telefonią Cyfrową na rozbudowę sieci telefonii komórkowej Era GSM. Wraz z Netia Telecom rozpoczyna realizację ogólnopolskiej wielosługowej sieci IP, a firmie Internet Data Systems dostarcza serwery dostępne typu Tigris.

2000 Ericsson wybrany zostaje przez PTK Centertel na dostawcę infrastruktury GSM. Rozwija współpracę z polskimi firmami w zakresie dostarczania i obsługi szybkich sieci informatycznych, sieci transmisji danych, rozwiązań głosowych na platformach tradycyjnych i konwergentnych oraz kompletnych rozwiązań z zakresu CTI.

2000 Ericsson podpisuje umowę z Energis Polska na budowę oraz wdrożenie nowoczesnych rozwiązań technologicznych ENGINE.

2000-2002 Sprzedaż systemu transmisji MINI LINK dla TP S.A. Szeptel S.A. oraz Polkomtel S.A.

2000 Ericsson podpisuje umowę z firmą Polkomtel S.A. na dostawę sprzętu telekomunikacyjnego dla sieci Plus GSM.

2003 Ericsson podpisuje umowę z Polską Telefonią Cyfrową na dostarczanie usługi streaming, dzięki zastosowaniu nowej technologii EDGE.

2004 Ericsson świętuje stulecie działalności w Polsce.



2005

178

Prezes Ericsson Sp. z o.o. Lars E. Svensson (w środku) oraz Wiceprezisi Ericsson Robert Czarnecki (z lewej) i Krzysztof Burzyński (z prawej). Pułtusk, 2005 rok.

2004 Ericsson Sp. z o.o. podpisuje umowę na dostarczenie infrastruktury UMTS i GSM z Polkomtel S.A.

2005 Ericsson Sp. z o.o. podpisuje kontrakt z Polską Telefonią Cyfrową na dostawę urządzeń sieci 3G.



2005

180



Pracownicy firmy Ericsson w Warszawie.
Pułtusk, 2005 rok.

Summary

A hundred years ago the first Ericsson telephone exchange started operation in Warsaw. Soon demand for telephones, created the need to expand. Another telephone switch, with greater capacity, was located in the newly constructed adjoining building at 39 Zielna Street. At the beginning of 20th century Warsaw was under Russian rule.

This book contains documents and photographs that have never been shown before to wide public. Due to historical changes some of them remained in Russian section of the archives. They survived in Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center for Business History thanks to the fact that Ericsson's Swedish employees took albums and documents out of Poland before World War II. Now, they are unique and special documents of the times and also witnesses of the development of a company which began its operation in this part of Europe a century ago.

In the early 20th century, SAT (Stockholms Allmänna Telefonaktiebolag), owned by Henrik Tore Cedergren, partner of Lars Magnus Ericsson was licensed to build telephone networks in Warsaw and Moscow. Both gentlemen complemented one another: both were engineers, but Lars Magnus Ericsson was more of a constructor and technical expert, while Henrik Tore Cedergren was able to manage the expansion to new markets, where he assumed the role of an operator. By commencing operation in Russia and Poland, Ericsson made a major contribution to the development of telephony – in the technological sense by means of constant improvements to the equipment, but also by increasing the range of telephone systems and the availability of telephones.

Ericsson also set new standards in terms of women labor, contributing to their suffrage and left in Warsaw at least two architecturally exceptional and innovative buildings.

In 1904, the first telephone exchange equipped with L.M. Ericsson devices was built in Warsaw at 37 Zielna Street. The building was designed by I.G. Clason, professor of Stockholm Royal Institute of Technology in collaboration with Polish architect Bronisław Brochwicz-Rogóyski, and the interior was designed by another famous Swede, Ragnar Östberg. The telephone exchange produced by Ericsson was so efficient that very soon an extension became necessary. The new building at 39 Zielna Street, adjacent to the telephone exchange, was designed by the same team of architects. At the time the building was taken into operation, it was the tallest structure in the entire Russian Empire. Due to its unique, severe character, it was called

Chronology

- 1876** LM Ericsson & Co. is founded in Stockholm.
- 1883** Henrika Tore Cedergren's company called SAT forms Telefon AB Cedergren.
- 1901** Cedergren is granted the licence for building telephone network in Warsaw; starts negotiations with LM Ericsson.
- 1904** Warsaw's first telephone exchange begins to operate at 37, Zielna street. Soon it expands to the adjoining building: Zielna 39.
- 1918** After the first world war Cedergren company regains control over Warsaw's telephone network. SAT company and LM Ericsson become one: Almänna Telefon AB LM Ericsson. It acquires ownership of Telefon AB Cedergren. So „Cedergren” now equals Ericsson.
- 1922** Cedergren, together with Polish government, becomes the co-founder of Polish Telephone Company (PAST).
- 1924** Ericsson establishes PASE – a distribution and production company. Since 1928 r. production of Ericsson electric equipment is carried out in Poland. Apart from telephones, Ericsson produces other electric devices and controls, also used by railways.
- 1927** First telephone meters established in Warsaw by Polish Telephone Company (PAST).
- 1930** First time-telling services called MissClock are taken into operation in Warsaw.
- 1936** Automation of telephone exchanges in Poland is completed.
- 1938** The last pre-war investment in Poland – factory in Radom.

”Swedish fortress”. Today, it remains one of Warsaw’s historical sites.

World War I hindered the development of telephones in Warsaw for a long time. When the German army captured Warsaw in 1915, all Polish users were cut off from the network. The retreating Russians stripped down many telecommunication devices and took them with them. On 11 November 1918 Poland regained independence. The first years were spent mainly on repairing and rebuilding telephone exchanges and networks. At the same time, L.M. Ericsson introduced a new system in Sweden: the automatic CA ”OS” exchange, known in Poland as SALME. The first telephone exchange of that type was put into operation in Stockholm in 1923. It was retired in 1985 in order to make way for the computer-controlled digital AXE platform. The AXE line remained Ericsson’s flagship for years.

Automatic SALME exchanges ensured a dynamic development for Poland’s telephony in the 1920s and 1930s, even though the license granted to H.T. Cedergren by the Russian government at the beginning of the century expired during that period. However, the newly established Polish authorities extended the license. L.M. Ericsson supplied the equipment used in extended telephone networks in Warsaw and other Polish cities. Soon, Ericsson also became co-owner of the operating company H.T. Cedergren, thus gaining full control over the process of building telephone lines and supplying modern telephones for Polish users. In 1918 Ericsson’s and Cedergren’s companies merged. However that name Cedergren was kept in Poland continuity. Soon the Polish market became ready for Ericsson to set up an assembly and production line in Poland.

In 1922 Ericsson established a joint-venture with the Polish government: PAST (Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna). The building at 39 Zielna Street, still the tallest one in Warsaw, became its headquarters. It later became famous as “PAST-a building”. In 1924, another company with a 100% Ericsson capital was established: Polska Akcyjna Spółka Elektryczna „Ericsson” (PASE). Its headquarters was located in Warsaw, in the historic building at 47 Aleje Ujazdowskie, which still exists today. Apart from telephones, telephone exchanges and military telecommunication equipment, the Polish works of L.M. Ericsson also produced train signaling equipment. Until the outbreak of World War II, Ericsson managed to introduce one of the first time-telling service in the world called MissClock as well as the first telephone meters.

During World War II, Swedish employees of Ericsson supported the Poles in their fight against the Germans. The battle for the building at Zielna Street

1944 Warsaw Uprising. After long-lasting fights the Polish recapture PAST-a building.

1946 After World War II the presence of Ericsson in Poland was purposefully restricted. PAST and the Radom factory were nationalized. Ericsson continued efforts to regain presence in Poland.

1947 Negotiations over new contracts between Ericsson and the Polish government concluded without success.

1948 In Warsaw Ericsson opens its Office for Technical Information.

1950-1960 Ericsson provides equipment for switch exchanges in Cracow and Łódź.

1971 Licence contract signed, for a new railway signalling system.

1989 First democratic elections in Poland.

1992 In the new democratic and market-oriented Poland Schrack Ericsson starts operation.

1994 Joint-venture Ericsson Unimor company is established. Ericsson signs a contract with PTK Centertel and builds NMT the very first network for cellular phones in Poland.

1995 The company Ericsson Sp. z o.o. gets registered, in 100% owned by Telefonaktiebolaget LM Ericsson.

1996 Contract signed to build GSM network for PTC (Polish Digital Telephony).

1999 Ericsson signs the contract to expand the cellular network of Era GSM. Together with Netia Telecom, Ericsson starts establishing a nationwide IP network; providing Tigris interconnection servers to Internet Data Systems.



became an important part of the Warsaw Uprising in August 1944. The post-war period meant mainly restricting Ericsson's operations in Poland. PAST and the factory in Radom were nationalized. However, contracts for the supply of telecommunication equipment and the production of telephone exchanges in crossbar technology at the Radom factory were signed even as late as the 1970s. The decision to develop and improve crossbar-type exchanges was right one. It gave Ericsson dynamic development and a place among telecom global players.

It took Ericsson as long as until 1992 to finally come back to Poland for good. Schrack Ericsson was established in Warsaw, also representing Schrack from Austria. In 1996 Ericsson Sp. z o.o. was established. By 2005, Ericsson has achieved many a success with regard to introducing the most modern technologies in Poland. All Polish GSM operators are using Ericsson equipment. 3G telephony is set to start full steam ahead soon. With its state-of-the-art technologies and solutions, Ericsson is ready to take an active part in this process. Ericsson also has a strong involvement in non-business activities. These comprise activities undertaken in accordance with the Code of Corporate Social Responsibility / Code of Business Ethics and Conduct, obliging Ericsson to take initiatives for the benefit of the community in which the company is operating. These initiatives include promoting young artists and training support for people involved in public work.

Today, the Ericsson logo remains a symbol of modern technology. But that's not all there is to it. Ericsson also means fostering culture, tradition and history. This is what the book is about. It shows the very close relationship between Ericsson and Poland's capital, Poland itself and the Poles.

2000 Ericsson is chosen by PTK Centertel as the provider of GSM infrastructure. Keeps developing data transmission networks, voice transmission nodes and CTI solutions.

2000 Ericsson signs the contract with Energis Polska to build and operate modern technological solutions called ENGINE.

2000-2002 Sale of MINI LINK transmission system to TP S.A. Szeptel S.A., Polkomtel S.A.

2002 Ericsson signs the contract with Polkomtel S.A. to supply equipment for Plus GSM operator.

2003 Contract with Polish Digital Telephony (PTC) to supply streaming service, due to the implementation of EDGE technology.

2004 Ericsson celebrates 100 years of presence in Poland.

2004 Ericsson signs UMTS and GSM contract with Polkomtel S.A.

2005 Ericsson signs 3G contract with Polish Digital Telephony (PTC) underlining its leading position in the technology market.

Inicjator i autor projektu:
Katarzyna Pąk

Autor tekstu:
Jerzy Majewski

Archiwa i redakcja:
Anna Fogler

Projekt graficzny i skład:
Aleksandra Machowiak
Daniel Mizeliński
Włodzimierz Szymański

Druk i oprawa:
Druk-Intro
Inowrocław

Archiwa pochodzą z:
Muzeum Architektury w Sztokholmie
Föreningen Stockholms Företagsminnen/Center of Business History, Stockholm
Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie
Muzeum Powstania Warszawskiego
Muzeum Techniki w Warszawie
oraz od osób prywatnych:
Gun Åkerman, Zofii Gajewskiej, Tadeusza Iwaszkiewicza/Dipservice, Barbary
Kaczarowskiej, Catharina Campbell Olin, Barbary Tobiasiewicz.

Wydawnictwo Jubileuszowe z okazji obchodów 100-lecia działalności firmy
Ericsson w Polsce.
Warszawa, 2005.